PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZETA Krakowska

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

7. I. 1981 R. ◆ NR 5 (10098) ROK XXXIII ◆ CENA 1 ZŁ ◆ Wyd. A.

Dziś za sprawą „Gazety" odbędzie się dyskusja min. Z. Szałajdy z krakowskimi naukowcami

Władza, społeczeństwo i Huta Aluminium

(GK) Dyskusje wokół Huty Aluminium w Skawinie to nie tylko pierwszy punkt walki o czyste powietrze nad Krakowem, to także dość symptomatyczne odbicie pewnego etapu procesu odnowy społecznej. Polski Sierpień 80 stanowił wstrząsające votum nieufności społeczeństwa wobec władzy. Władzy, obdarzonej niegdyś kredytem zaufania i przywilejem wydawania decyzji po to, by kierowała społeczeństwem w drodze ku wspólnym wytyczonym przez wszystkich Polaków celom. Ale skomplikowany system wzajemnych relacji między władzą, a społeczeństwem uległ wypaczeniu: sygnały „z dołu" nie wywoływały oczekiwanych reakcji „góry". Jednym z takich sygnałów były informacje o gwałtownie pogarszającym się stanie środowiska naturalnego w Krakowie, o konieczności ograniczenia emisji fluoru przez Hutę Aluminium w Skawinie. Dziś na długiej liście skutków owej blokady informacji społecznej znalazł się też punkt: „katastrofa ekologiczna w aglomeracji krakowskiej".

Proces odnowy to także próba uzdrowienia relacji władza—społeczeństwo, próba stworzenia systemu swobodnego przepływu informacji i społecznej kontroli nad zasadnością podejmowanych decyzji. Proces to trudny, bo obarczony zrozumiałymi uprzedzeniami i emocjami, długi —bo wymagający zmian nie tylko w gospodarce, lecz przede

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Wszystko przemawia za... ...zamknięciem!

W 1954 r. ruszyła pierwsza seria Wydziału Elektrolizy, dająca roczną produkcję ok. 24 tys. ton aluminium hutniczego. W 1960 r. ruszyła druga seria. Praktycznie tuż po uruchomieniu huty rozpoczęto prace związane z modernizacją elektrolizerów i ich obsługi. Kierowano się z jednej strony chęcią poprawy warunków pracy (mechanizacja, a w ostatnich latach automatyzacja niektórych czynności obsługowych), a z drugiej — dążnością do intensyfikacji procesu. W efekcie zdolność produkcyjna zakładu już z początkiem lat siedemdziesiątych przekroczyła 50 tys. ton/rok. Przez cały czas pracy huta nie posiadała technologii i urządzeń do kolekcji i oczyszczania emitowanych gazów. Praktycznie cały wydzielany w procesie fluor i jego związki były i są emitowane do atmosfery.

Z perspektywy lat staje się oczywiste, że lokalizacja huty pracującej na przestarzałej, nawet na ówczesne czasy, technologii, bez zaplecza surowcowego, w pobliżu takiej aglomeracji miejskiej jaką jest Kraków — była poważnym błędem gospodarczym. W chwili obecnej nic jednak nie da szukanie winnych i dalsze roztrząsanie tej sprawy. Konieczne jest natomiast podjęcie takiej optymalnej decyzji w sprawie dalszych losów huty, aby nie popełnić ponownego błędu, tak aby następne pokolenia ludzi zamieszkałych w tym rejo-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

Argumenty w sprawie Huty Aluminium

Od blisko trzech miesięcy opinia publiczna Krakowa żyje sprawą Huty Aluminium w Skawinie. O przebiegu spotkania z min. Szałajdą poinformujemy jutro; dziś natomiast podsumowujemy argumenty, w dwóch publikacjach: „Quo vadis Huto Aluminium?" red. **Stefana Maciejewskiego** i „Wszystko przemawia za..." dr inż. **Władysława Włodarczyka.** Wynika z nich jednoznacznie, że racje społeczne, ekologiczne i ekonomiczne przemawiają za zamknięciem Huty...

Sojusz polsko-radziecki nie jest hasłem bez pokrycia

Plenum ZG TPPR

Towarzystwo powinno działać bardziej skutecznie a mniej uroczyście

WARSZAWA (PAP). Stosunki polsko-radzieckie stanowią trwałą podstawę niepodległości, suwerenności i bezpieczeństwa socjalistycznej Polski. Jedność i współdziałanie z ZSRR i z innymi państwami wspólnoty socjalistycznej, to jedne z głównych przesłanek pozycji i autorytetu naszej ojczyzny na arenie międzynarodowej. W utrwalaniu i umacnianiu sojuszu, przyjaźni i współpracy z bratnim Krajem Rad wielkie i odpowiedzialne zadania przypadają TPPR, wielomilionowej organizacji społeczno-politycznej. W obecnej sytuacji Towarzystwo powinno działać bardziej skutecznie i przekonywająco, mniej uroczyście, a więcej konkretnie. Codzienna praca powinna wpływać na świadomość społeczną, kształtować trwałe uczucia przyjaźni. Wszystkie podejmowane przez TPPR przedsięwzięcia powinny odpowiadać społecznemu zainteresowaniu, a zarazem zapotrzebowaniu obywateli na rzetelną, obiektywną i konkretną informację poszerzającą wiedzę o życiu, pracy i osiągnięciach naszych przyjaciół. Oto główne myśli sformułowane przez uczestników Plenum ZG TPPR, które 6 bm. odbyło się w Warszawie.

Czy w Mexico-City stanie pomnik Sł. Skarżyńskiego?

Kto sporządzi popiersie bohaterskiego pilota

(GK) W hallu międzynarodowego portu lotniczego w Mexico-City stoją odlane w brązie popiersia najsłynniejszych w dziejach świata lotników. Nie ma wśród nich Polaka. Nie ma — choć mamy przecież jedne z najbogatszych tradycji w historii światowego lotnictwa.

Być może już wkrótce informacja ta stanie się nieaktualna. Jeden z najaktywniejszych członków Polonii meksykańskiej inż. **Jerzy Skoryna** wystąpił bowiem ostatnio z inicjatywą umieszczenia wśród postaci lotniczej elity popiersia Polaka — ppłk. pilota **Stanisława Skarżyńskiego.** O tej inicjatywie donosimy jako pierwsi, licząc, że spotka się ona z zainteresowaniem i poparciem polskiego społeczeństwa. Naszym informatorem jest prof. **Zdzisław Żygulski,** który bawiąc ostatnio w Meksyku na konferencji Międzynarodowej Rady Muzeów ICOM zetknął się z inż. Skoryną i z jego działalnością, propagującą wśród społeczeństwa Meksyku sprawy Polski i jej historii.

Inż. Jerzy Skoryna — żołnierz Powstania Warszawskiego trafił do Meksyku już w roku 1945, nigdy jednak nie zerwał łączących go ze starym krajem więzów. Jego dom jest nadal polskim domem, zaś on sam znajduje

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Kombinat ogrodniczy uratowany

Krzeszowice otrzymały 2 tys. ton mazutu

(GK) W ostatnią sobotę pisaliśmy o dramatycznej sytuacji kombinatu ogrodniczego w Krzeszowicach. Zakład ten posiadał zapas paliwa — mazutu na zaledwie kilkadziesiąt godzin i pomimo interwencji nikt nie był w stanie powiadomić krzeszowicką jednostkę czy otrzyma jakikolwiek przydział. Do kombinatu podłączone jest też ogrzewanie osiedla mieszkaniowego na Krakowskiej i przed lokatorami tych budynków zawisła groźba nieogrzewania ich mieszkań w zimie.

Naczelnik miasta i gminy Krzeszowice **Adam Jasiński** powiadomił nas, że sprawa została pomyślnie załatwiona. Krzeszowice otrzymały przydział 2 tys. ton mazutu na miesiąc styczeń. Uratuje się więc uprawy, ludzie nie będą marznąć. Wypada tylko mieć nadzieję, że przydziały na pozostałe miesiące zimy wydawane będą odpowiednio wcześniej, co zaoszczędzi wielu ludziom strachu i nerwów. (zs)

USA

◆ Wizyta Reagana w Meksyku

(PAP/GK) Prezydent-elekt **Ronald Reagan** jeszcze przed oficjalnym przejęciem administracji przewidzianym na 20 stycznia odbył pierwszą podróż zagraniczną. Celem tej pierwszej podróży był Meksyk a ściślej spotkanie z prezydentem Jose Lopezem Portillo. Omawiano problemy będące przedmiotem obustronnego zainteresowania — w tym zapewne problemy energetyczne, żywnościowe i kompleks kontrowersyjnych od lat spraw wiążących się z zatrudnianiem w Stanach Zjednoczonych dużej ilości robotników meksykańskich.

◆ Rozmowy w Kongresie

Ronald Reagan akcentuje swą aktywność polityczną nie tylko na arenie międzynarodowej. Po raz drugi od czasu zwycięstwa wyborczego przybył do stolicy USA — Waszyngtonu — tym razem celem odbycia szeregu spotkań z przywódcami Kongresu. Prezydent-elekt odbędzie też spotkania z członkami przyszłego gabinetu.

Serię tych spotkań rozpoczął przyszły gospodarz Białego Domu od rozmów z desygnowanym na sekretarza stanu gen. Aleksandrem Haigiem. Obserwatorzy twierdzą, że tematem tego spotkania była sprawa zakładników.

◆ Fundusz Pentagonu bez zmian

Reagan spotkał się też ze swymi doradcami gospodarczymi którzy przedstawili prezydentowi dość pesymistyczny obraz perspektyw gospodarczych bieżącego roku. Cięcia nie dotyczą tylko Pentagonu, którego wydatki nie ulegną zmianie.

IRAN

◆ Chomeini zdrowy czy chory?

Nadal sprzeczne informacje nadchodzą z Iranu. Kuwejcki dziennik „Al Anbaa" doniósł o poważnej chorobie duchowego przywódcy Iranu i rozważanej przez władze irańskie możliwości wysłania go na leczenie do jednego z krajów europejskich — Francji, lub Szwajcarii. Rewelacje kuwejckiego dziennika natychmiast zdementowało biuro imama Chomeiniego, stwierdzając, że ajatollach czuje się dobrze.

Z Teheranu doniesiono o wypowiedzi prezydenta Bani Sadra, który w podanej przez radio i telewizję irańską, depeszy do Chomeiniego zapewnił o „wielkim zwycięstwie" w pierwszej fazie rozpoczętej ofensywy wojsk irańskich.

Obie walczące strony podają jednak z frontu sprzeczne informacje. Pars podaje, że od czasu rozpoczęcia kontrofensywy wzięto do niewoli 2 tys. żołnierzy irackich. Równocześnie władze irackie donoszą ze swej strony o stratach, jakie w toczonych walkach ponoszą wojska przeciwników.

◆ Afgańskie propozycje rozwiązania konfliktu

Choć szanse na polityczne zakończenie trwającego już 16 tygodni konfliktu są niewielkie, daje się zauważyć pewne ożywienie dyplomatyczne. Agencja AFP donosi z Teheranu, że rzecznik irańskiego MSZ poinformował iż jego władze studiują aktualnie przedstawioną przez afgańskiego przywódcę Babraka Karmala propozycję odbycia rozmów z Pakistanem i Iranem na temat politycznego rozwiązania konfliktu w tym rejonie świata. Plan afgański przewiduje, że w charakterze pośredników w rozmowach tych wystąpiliby przedstawiciele ONZ. Zwraca się uwagę, że jeszcze kilka tygodni temu władze irańskie odmawiały wszelkich rozmów na temat konfliktu. Równocześnie prezydent Iraku Saddam Husejn ponowił swą wrześniową propozycję odbycia rokowań pokojowych odrzucanych dotychczas przez Iran.

B. Wschód

◆ Aktywność dyplomatyczna Kissingera

(PAP/GK) Nie ustaje aktywność dyplomatyczna byłego sekretarza stanu USA — Henry Kissingera. We wtorek zakończył on swe trzydniowe rozmowy w Izraelu. Kairski dziennik „Al Ahram" pisze, że w najbliższych dniach rozpoczną się przygotowania do spotkania nowego prezydenta USA z prezydentem Sadatem. Przewiduje się, że odbędzie się ono w możliwie najszybszym czasie i kolejnym spotkaniem byłyby trójstronne rozmowy Reagan — Sadat — Begin jeśli... No właśnie, jeśli utrzyma się gabinet Begina, który podczas ostatniego posiedzenia rządu dał do zrozumienia, że w związku z ciągłymi niesnaskami i nieporozumieniami, może się podać do dymisji.

Równocześnie nastąpił kolejny incydent w pielęgnowanych od czasu układu w Camp Dawid stosunkach między Egiptem a Izraelem. Władze egipskie wydały zakaz wstępu na swoje terytorium wszystkim korespondentom izraelskiego dziennika „Jerusalem Post".

Po posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR

Kłopoty z utrzymaniem pogłowia • Dotychczasowa ilość cukru kosztem słodyczy? • Ziemie górskie bez podatku gruntowego • Kółka rolnicze rzecznikiem interesów rolnika

WARSZAWA (PAP). 6 bm. Biuro Polityczne KC PZPR rozpatrzyło aktualną sytuację gospodarczą i społeczno-polityczną w rolnictwie. O wynikach obrad poinformował dziennikarzy sekretarz KC PZPR — JERZY WOJTECKI.

Podkreślił on, że konsekwencją bardzo niekorzystnych warunków atmosferycznych i powodzi w ub. r. jest m. in. niepełne wykonanie zasiewów zbóż ozimych a także zimowych orek i innych prac w rolnictwie. Mając to na uwadze rząd, poprzez resort rolnictwa, podjął niezbędne przedsięwzięcia, aby zgromadzić więcej materiału siewnego zbóż jarych, w tym zwłaszcza jęczmienia, w celu wyrównania na wiosnę zaległości w zasiewach zbóż. Duże zaniepokojenie budzi także słaba jakość i ograniczone zasoby sadzeniaków ziemniaka, którego mieliśmy w ub. r. wyjątkowy nieurodzaj. W związku z tym służba rolna podjęła niezbędne kroki, aby określić zapotrzebowanie rolników na sadzeniaki wiosną br.: na podstawie tej oceny przygotowane zostaną plany rozprowadzania sadzeniaków wśród producentów rolnych.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Ja w sprawie odnowy, przed IX Zjazdem

Członkowie partii tylko na pokaz są nam niepotrzebni...

Przed IX Zjazdem trwa dyskusja o zadaniach partii, jej strukturze, a także — a może przede wszystkim — o pryncypiach ideologicznych, które partii robotniczej, marksistowsko-leninowskiej, zawsze przyświecać powinny. Głosy w dyskusji są projekcją indywidualnych przekonań, przemyśleń, siłą rzeczy subiektywnych i — co też zrozumiałe — kontrowersyjnych. Zadaniem prasy jest te głosy publikować, by w sumie wybrać z nich najistotniejsze wnioski, słuszne i prowadzące nas ku prawdziwej odnowie.

Na niedawnej Wojewódzkiej Naradzie Konsultacyjnej wypowiedziałem swoje zdanie w sprawie, którą w sytuacji, w jakiej dziś znalazła się PZPR, uznać należy za fundamentalną.

Osią mojego wystąpienia była teza, że PZPR winna stać się partią kadrową. Już na sali troje dyskutantów sprzeciwiło się tej tezie, później zaś natknąłem się na kilkoro jeszcze oponentów i z rozmów z nimi wynikło kilka refleksji, z których najważniejszą wydaje mi się jedna.

Były i są nadal pewne obszary wiedzy społeczno-politycznej, zarezerwowane dla teoretyków, albo oficjalnych interpretatorów, po których poruszanie się uchodziło za niebezpieczne. Np.: teoria partii politycznych stała się w naszych warunkach wiedzą u-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Dlaczego były min. górnictwa J. Kulpiński został wydalony z partii?

Na pytanie postanowione w tytule odpowiedziała ostatnio „Trybuna Robotnicza", z której przedrukowujemy poniższą informację.

Zespół Orzekający Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej w Katowicach na posiedzeniu 29 grudnia 1980 r. rozpatrywał m. in. sprawy **J. na Kulpińskiego, Bogdana Dobiji** oraz **Jana Tomalskiego,** których postanowił wydalić z szeregów partii.

Jan Kulpiński — pełniący w latach 1974—1977 funkcję ministra górnictwa i energetyki, a przedtem dyrektora naczelnego Bytomskiego Zjednoczenia PW — wykorzystywał, jak stwierdzono, wysokie stanowiska służbowe w celu czerpania korzyści osobistych. Dowiodła tego kontrola przeprowadzona przez Delegature NIK w Katowicach.

Źródłem nieuzasadnionych dodatkowych dochodów J. Kulpińskiego było m. in. dopisywanie się do projektów racjonalizatorskich i wynalazczych oraz fikcyjne uczestnictwo we wdrożeniach do praktyki prac naukowo-badawczych. Z tego tytułu w latach 1972—1977 Jan Kulpiński pobrał łącznie 1.068,8 tys. zł. Jaskrawym przykładem nadużyć tego typu było „Zastosowanie specjalnego systemu eksploatacji pokładu 507 w KWK „Szombierki". Wdrożenie to przyniosło profit 8 osobom w kwocie 452 tys. zł. Sam J. Kulpiński zainkasował prawie jedną trzecią tej sumy, tj. 141 tys. zł.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Janusza Roszki 3 grosze

Wynik za dwa lata

Ostatnim akordem w dyskusji nad sprawą Starego Teatru były zajmujące całą stronę noworocznej „GK" wypowiedzi tercetu: Stanisław Radwan, Jerzy Jarocki, Jerzy Stuhr. Temat: odnowa w kulturze. Cała teatralność i sztuczność tego gadulstwa polegała na tym, że o odnowie Starego Teatru niewiele było do powiedzenia. Jan Paweł Gawlik zostawił go w doskonałym stanie, ale Stanisław Radwan w swojej wypowiedzi powołał się zaraz na początku wyłącznie na Jana Pawła II. Jednakże cała stronica owych banalnych wypowiedzi mniej mnie zastanowiła, niż mały komunikat z dnia 23 grudnia, zatytułowany: „Dlaczego milczymy".

Tymczasowy zarząd „Solidarności" w Starym Teatrze oświadcza, w owym komunikacie, że nie będzie się odzywał na zarzuty wysuwane przez radio, prasę etc. choć mogliby się wypowiedzieć, ale nie na poziomie dotąd proponowanym. Chciałem zauważyć, że to tenże zarząd tymczasowy „Solidarności" zwołał konferencję prasową jeszcze 13 listopada 1980 — na której zaproponował poziom dyskusji; i tak ona się po dziś dzień toczy. Niestety na owej konferencji podane były informacje kłamliwe, jak wykazał to na łamach „Polityki" sam Jan Paweł Gawlik. „Solidarność" ze Starego Teatru nie musi już na nie odpowiadać, cel został osiągnięty. Zmiana dyrektora. Fakt, że w grupie „Solidarności", która walczyła o szlachetne tylko cele znajdował się Stanisław Radwan nikogo już teraz nie obchodzi, ale w dobie odnowy moralnej warto chyba zwrócić uwagę na fakt, że altruiści walczący o odnowę w ostatecznej konsekwencji zajmują stołki. „I snują tajne narady, jak poobsadzać posady" — śpiewano w przedwojennym kabarecie. Ale to nie kabaret, to odnowa; mało zdolnych mają zastąpić zdolniejsi, mniej fachowych — bardziej fachowi.

Owym przemianom, a raczej nominacjom przygrywał cichutko i elegancko na drumli pan Nyczek, który zaraz na początku zaczął fałszować: napisał, że to ja go wezwałem do tego wystąpienia. Jako żywo, po cóż miałbym sobie typować adwersarzy? I to jeszcze takich, którzy o sprawach opisywanych mają nader, niestety, mgliste pojęcie. Jeżeli bowiem Nyczek chwali Gawlika za granie „Dziadów", które wymagały odwagi dla zajęcia części widowni — to niestety nie bardzo wie o co tutaj chodzi. Otóż te krakowskie „Dziady" były wystawiane po raz pierwszy po zdjętym Dejmkowskim przedsta-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Książki prezesa ZLP J. J. Szczepańskiego w RFN

BONN (PAP). Aż trzy książki **Jana Józefa Szczepańskiego** pojawiły się w ub. r. na rynku księgarskim w Republice Federalnej Niemiec: „Przed nieznanym trybunałem", „Wyspa" oraz „Ikar".

Od Olimpii do Moskwy

200 tys. informacji o olimpiadach

(GK) Ilu było uczestników Igrzysk Olimpijskcih od 776 r. p.n.e. do 1980 r.? Dr **ZBIGNIEW PORADA** z Krakowa wyliczył, że ok. 25 tysięcy. Wszystkie te nazwiska pomieścił w tomie **„Starożytne i nowożytne igrzyska olimpijskie",** który właśnie ukazał się w niektórych regionach kraju na półkach księgarskich, a w Krakowie dostępny będzie niebawem.

Zbigniew Porada interesował się sportem od najmłodszych lat, ale na przeszkodzie w wyczynowym uprawianiu lekkiej atletyki stanęła opinia lekarska. Zainteresował się więc igrzyskami olimpijskimi od strony informacyjno-statystycz-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Nastali nam trzej królowie

(GK) Rzec by można: czasy trudne, a my wciąż po królewsku! Ale taki to już dziennikarski, krakowski obyczaj, że seniorów w tej profesji raz na rok z szacunkiem się... koronuje. W tym roku jednak miast złotych koron głowy **Marii Kwiatkowskiej, Wacława Wierzewskiego, Andrzeja Piotrowskiego** chlebowymi koronami udekorowano. A gdy te im wręczał przewodniczący krakowskiego oddziału SDP, **Krzysztof Kasprzyk** rzekł wyróżnionym te słowa: *„Abyście szczęśliwie i w zgodzie ze wszystkimi poddanymi byli".*

Były kwiaty i dary od przedstawicieli krakowskich redakcji królom składane. Były i wspomnienia. (tb)

Koronacja red. Andrzeja Piotrowskiego. Fot. Otto Link

Spotkanie S. Opałki z „Solidarnością"

Budynek KW Partii dla służby zdrowia?

Wczoraj odbyło się spotkanie I sekretarza KW PZPR w Tarnowie **Stanisława Opałki** z przedstawicielami tarnowskiej Komisji NSZZ „Solidarność" — MKZ Małopolska. W spotkaniu uczestniczył sekretarz KW **Marian Chudzik,** NSZZ „Solidarność" reprezentowali **Józef Doroż, Karol Krasnodębski, Andrzej Nowicki i Wacław Sikora.**

W trakcie spotkania ustalono osobowy skład komisji, której zadaniem będzie zbadanie i przedstawienie możliwości adaptacji budowanego obiektu dla KW na cele służby zdrowia.

Decyzją I sekretarza KW Partii w skład komisji wchodzą: mgr inż. **Józef Gwizdak,** inż. **Otto Schier,** dr med. **Zdzisław Cibor,** inż. **Wojciech Bożek.** Ze strony NSZZ „Solidarność" — dr med. **Henryk J. Maniak,** lek. med. **Anna Rudolf-Sławińska,** inż. arch. **Andrzej Trybulski,** inż arch. **Wiesław Jachimek.**

W pracach komisji jako obserwator uczestniczył będzie red. Tarnowskiego Magazynu Informacyjnego (TeMI) **Adam Jurczak.**

Powołana komisja do dnia 31 stycznia br. przedstawi opinię w sprawie możliwości adaptacji obiektu dla potrzeb służby zdrowia. (wisz)

List z Kielc do „Gazety Krakowskiej"

Odnowa — to rezygnacja z niesłusznych przywilejów

Odnowa — to rezygnacja z niesłusznych przywilejów Jednym z aspektów odnowy jest doprowadzenie do sytuacji niewykorzystywania stanowisk i funkcji społecznych dla uzyskiwania korzyści prywatnych. Jest to chyba zadanie w równym stopniu ważne i dla partii, i dla związków, i dla wszystkich tych, którym na sercu leży prawdziwa demokracja. Nie wspomnę tu o udziale dziennikarzy.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Kronika dnia

Sprawy krakowskich harcerzy

Wczoraj prezydent m. Krakowa **Józef Gajewicz** przyjął kierownictwo Krakowskiej Chorągwi ZHP i prezydium Krakowskiej Rady Przyjaciół Harcerstwa.

W trakcie spotkania omówiono główne problemy pracy Związku oraz zapoznano się z postulatami zgłoszonymi do władz miasta przed zbliżającą się VIII Konferencją Sprawozdawczo - Wyborczą Krakowskiej Chorągwi ZHP.

Równocześnie powierzono funkcję przewodniczącego Krakowskiej Rady Przyjaciół Harcerstwa — wiceprezydentowi miasta **Janowi Nowakowi.**

Laureaci „Pawiego pióra Krakowa"

Obradujące pod przewodnictwem redaktora naczelnego „Przekroju" **Mieczysława Czumy** jury stałego, ogólnopolskiego konkursu „Pawie pióro Krakowa" poinformowało 6 bm. o przyznaniu nagród za publikacje dotyczące spraw odnowy Krakowa, które ukazały się w prasie, radiu i TV w okresie 1 VI—30 XI 1980. Laureatami zostali: **Janina Paradowska** — za publikację na łamach „Kuriera Polskiego" i konsekwentną dziennikarską działalność organizatorską w skupianiu inicjatyw społecznych wokół idei odnowy zabytków, oraz **Stefan Maciejewski** z „Gazety Krakowskiej" — za działalność w Polskim Klubie Ekologicznym i pełne pasji publikacje łączące problemy ochrony środowiska i odnowy Krakowa. Jury wyraziło jednocześnie uznanie za publikacje poświęcone odnowie zabytków Krakowa: **Elżbiecie Centkowskiej** — na łamach „Tygodnika Demokratycznego". **Zbigniewowi Chomiczowi** — na łamach „Razem" i „Kobiety i Życia" oraz **Wojciechowi Padjasowi** (cykliczny magazyn radiowy „Feniks").

Przypomnijmy, że w pierwszym wydaniu konkursu (okres 1 grudnia 1979 — 31 maja 1980) medal i dyplom „Pawiego pióra Krakowa" zdobyli: **Krystian Brodacki** z „Przeglądu Technicznego", **Jerzy Madeyski** z „Życia Literackiego" oraz **Andrzej Geber** i **Krzysztof Miklaszewski** z Telewizji Polskiej w Krakowie. (1)

Z dalekopisu

M. WIROWSKI — AMBASADOREM PRL W NRD

(p.) Rada Państwa mianowała Macieja Wirowskiego ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

ZWIĄZKOWCY Z WŁOCH

Na Wybrzeżu Gdańskim przebywała delegacja włoskich związków zawodowych metalowców (FIM). 5 bm. włoscy związkowcy zwiedzili Trójmiasto i stocznię gdańską, złożyli wiązanki kwiatów pod pomnikiem poległych stoczniowców w Gdańsku oraz spotkali się z przewodniczącym KKP NSZZ „Solidarność" — Lechem Wałęsą.

SPIS

Zakończył się — trwający od 2 stycznia br. — spis pogłowia zwierząt gospodarskich we wszystkich indywidualnych gospodarstwach rolnych.

ZAKAZ SPRZEDAŻY

Rzecznik australijskiego ministerstwa spraw wewnętrznych powiadomił, że rząd nie wyraża zgody na sprzedaż ważącego 27,2 kg samorodka złota za granicę do lipca br.

80. ROCZNICA URODZIN

7 stycznia przypada 80. rocznica urodzin Stanisława Dubois — jednego z przywódców polskiego ruchu robotniczego i młodzieżowego w okresie międzywojennym.

POGODA

PROGNOZA POGODY DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże i okresami opady śniegu, w ciągu dnia od zachodu postępujące rozpogodzenia, temperatura najwyższa dniem od —4 do +1, najniższa nocą od —8 do —5 st. W Tatrach od —12 dniem do —16 nocą. Wiatry słabe i umiarkowane, okresami w górach dość silne, z kierunków zachodnich i północnych.

ORIENTACYJNA PROGNOZA POGODY NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Na ogół pogodnie, nieco cieplej.

BIOMET INFORMUJE: Sytuacja biomet. przeważnie korzystna. Widzialność dobra, lokalnie drogi śliskie, w rejonach podgórskich b. śliskie.

1, 2, 3, 4

Władza, społeczeństwo i Huta Aluminium

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wszystkim — w sposobie myślenia.

Kiedy decyzja o modernizacji Huty Aluminium, podjęta przez ministra hutnictwa **Zbigniewa Szałajdę** wywołała żywą reakcję krakowskich uczonych, „Gazeta" nie omieszkała zasygnalizować tego faktu. Przedstawiliśmy wyniki badań naukowych, publikowaliśmy listy Czytelników prezentowaliśmy kilkakrotnie stanowisko ministra Z. Szałajdy, dając w ten sposób wyraz przekonaniu, że w tak ważnej dla mieszkańców Krakowa i gospodarki narodowej sprawie każdy głos musi być wzięty pod uwagę, każdy argument — rozważony. Takie stanowisko „Gazety" zyskało uznanie obu stron i doprowadziło do dzisiejszego spotkania ministra Zbigniewa Szałajdy i ekspertów resortu z krakowskimi naukowcami. Wspólną płaszczyznę dyskusji tworzą trzy tezy, wynikające z generalnej zasady ustrojowej tego kraju: dobra człowieka. Brzmią one:

● konieczne jest natychmiastowe wyeliminowanie emisji fluoru przez Hutę Aluminium w Skawinie;

● decyzje w sprawie Huty nie mogą przynieść szkody jej załodze;

● gospodarka narodowa musi mieć zapewnioną wystarczającą ilość aluminium.

Według Ministerstwa Hutnictwa te trzy warunki spełnia program modernizacji; większość krakowskich naukowców opowiada się za likwidacją Huty.

Przypomnijmy jeszcze trzy fakty:

1. Zgodnie z decyzją ministra hutnictwa w Skawinie trwają prace przygotowawcze do modernizacji. Zbigniew Szałajda oświadczył jednocześnie, że sprawę modernizacji bądź likwidacji Huty uważa za otwartą.

2. Prezydent m. Krakowa **Józef Gajewicz** polecił wyłączyć do 31 bm. I serię elektrolizy (połowę z pracujących obecnie wanien), co powinno przynieść odczuwalny już spadek emisji fluoru. Dobrze to świadczy o operatywności i szybkości działania władz miasta, ale nie rozwiązuje jeszcze problemu dalszych losów Huty.

3. Kilkudziesięciu krakowskich naukowców w bardzo krótkim czasie podsumowało wyniki wieloletnich badań, tworząc (społecznie) dwie niezależne od siebie ekspertyzy: Polskiego Klubu Ekologicznego i Rady Ochrony Środowiska przy prezydencie miasta.

Jeżeli w trakcie dzisiejszej dyskusji przeważą argumenty na rzecz jednego z kilku możliwych rozwiązań i jeżeli decyzja władz centralnych w sprawie Huty będzie zgodna z wynikiem dyskusji — to będzie to chyba nie tylko rozwiązanie ważnego dla Krakowa problemu, lecz także drobny przyczynek do prawidłowego kształtowania relacji między władzą a społeczeństwem.

MARIAN HANIK

Redakcja „GK" prostuje mylną informację, podaną we wczorajszym numerze „Echa Krakowa", mówiącą o spotkaniu min. Z. Szałajdy „z krakowianami". Organizowane przez nas spotkanie od początku pomyślane było jako dyskusja ekspertów, stąd też prosimy o przybycie jedynie osoby zaproszone przez naszą redakcję. Obszerną relację ze spotkania przekażemy Czytelnikom w jutrzejszym numerze „GK".

Po posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Rząd wygospodarował większe środki na zakup pestycydów do chemicznej ochrony plantacji rolniczych i sadowniczych. Jakkolwiek pokrycie zapotrzebowania na te środki chemiczne nie będzie pełne, ale powinno być znacznie lepsze niż w ub. roku, szczególnie jeśli chodzi o preparaty do ochrony drzew owocowych.

Sygnalizowane są spore kłopoty w realizacji zamierzonych dostaw nawozów mineralnych, wynikające głównie z trudności energetycznych i surowcowych. Zagrożony może być plan dostaw zwłaszcza nawozów fosforowych, co w tym przypadku wiąże się z kłopotami w imporcie fosfatów. Na posiedzeniu Biura Politycznego poinformowano, że w tej sytuacji czyni się dalsze starania, aby można było jednak wykonać ustalone zadania, przewidujące dostarczenie rolnictwu w br. o 10 kg więcej czystego składnika NPK na każdy hektar użytków rolnych niż w 1980 r.

Wskazując na znaczenie odpowiedniego przygotowania maszyn do prac wiosennych, J. Wojtecki stwierdził, że zapotrzebowanie na części zamienne do tych maszyn jest większe z uwagi na liczne awarie sprzętu pracującego w ub r. w bardzo trudnych warunkach. Produkcję części powiększyć ma nasz przemysł; uzgodnione zostały również porozumienia z NRD i Czechosłowacją w sprawie zwiększenia dostaw części do eksploatowanych u nas maszyn, pochodzących z importu z tych krajów. Niestety, mimo wielu starań, m. in. rozszerzenia bieżnikowania opon także w zakładach rzemieślniczych i SKR-ach, nadal występuje niedobór ogumienia, który może uniemożliwić wykorzystanie w trakcie wiosennych prac w rolnictwie co najmniej 30 tys. traktorów.

Dokonując oceny skupu produktów zwierzęcych w 1980 r. podkreślono, na posiedzeniu Biura Politycznego, że oprócz drobiu, którego plan skupu został wykonany, nie zrealizowano zadań w tej dziedzinie. Skup mięsa wieprzowego, wołowego i baraniego był o 4 proc. niższy w stosunku do planu i o prawie 6 proc. niższy niż w 1970 r. Bardzo zróżnicowanie przebiegał skup mleka. O ile w I półroczu ub. r. skupiono większe ilości mleka niż w analogicznym okresie 1979 r., to w następnych miesiącach nastąpił duży spadek dostaw tego surowca. Np. w IV kwartale plan wykonano zaledwie w 91 proc., a w porównaniu z tym samym okresem 1979 r. odbiór mleka z gospodarstw zmalał o prawie 12 proc. Obniżenie podaży mleka w ostatnich miesiącach ub. r. miało zasadniczy wpływ na wystąpienie trudności w zaopatrzeniu rynku w masło i inne przetwory mleczarskie.

Wydaje się natomiast, że w porównaniu z okresem wrzesień — październik poprawia się nieco sytuacja w hodowli. Notuje się obecnie m. in. znacznie wyższe ceny prosiąt oraz przezwyciężenie trudności z pełnym ich zagospodarowaniem. Fachowcy twierdzą, że złożyło się na to przede wszystkim podwyższenie cen skupu oraz wygospodarowanie z importu nieco większej ilości pasz; poprawiła się także ich jakość. Pewną pulę pasz przeznaczono do dyspozycji wojewodów z myślą o pomocy paszowej dla drobnych producentów zwierząt. Niemniej bilans pasz jest bardzo napięty i mimo usilnych starań mogą być kłopoty z utrzymaniem pogłowia w najbliższych miesiącach. Ocenia się, że w br. skup żywca może być o 400 tys. ton mniejszy niż wyniósł w 1980 r. Tę sytuację musi się wziąć pod uwagę przy ustalaniu wielkości przydziałów mięsa i tłuszczów w systemie kartkowym. Nie można bowiem przyjąć wyższych norm zważywszy, że w tak dużym stopniu maleje skup żywca.

Przeanalizowano także sytuację w produkcji i zaopatrzeniu rynku w cukier. Jak wiadomo, pracuje jeszcze 16 cukrowni, przerabiając buraki z ubiegłorocznych zbiorów. Wyprodukuje się łącznie 1.030 — 1.040 tys. ton cukru tj. prawie o 500 tys. ton mniej niż wynoszą potrzeby rynku i przemysłu i ok. 600 tys. ton mniej niż uzyskiwaliśmy średnio w poprzednich latach. Główną przyczyną tego było zmniejszenie o 5—6 mln ton zbiorów buraków ze względu na bardzo niesprzyjające warunki atmosferyczne. W sytuacji nieurodzaju buraków w całej Europie, ceny zakupu 1 tony cukru na rynkach zagranicznych wynoszą ponad 1.000 dolarów. Rząd występuje więc z propozycją zmniejszenia na okres przejściowy — do czasu rozpoczęcia tegorocznej kampanii cukrowniczej — przydziału cukru na kartki. Propozycja ta będzie przedmiotem konsultacji związków zawodowych i społeczeństwa. Alternatywą utrzymania dotychczasowych norm przydziału cukru dla ludności mogłoby być tylko wydatne zmniejszenie produkcji w przemyśle wyrobów cukierniczych.

Rząd — podkreślił sekretarz KC PZPR — podjął wiele innych decyzji w celu zwiększenia pomocy dla rolnictwa. Na wniosek Rady Głównej CZKR wstrzymano podwyżkę cen usług dla gospodarstw indywidualnych, podjęto decyzję o podwyżce cen skupu wełny owczej, zaproponowano zniesienie podatku gruntowego na terenach górskich. Przestawia się przemysł na zwiększoną produkcję na rzecz rolnictwa. Podkreślić trzeba, że udział produkcji naszego przemysłu dla rolnictwa wynosi zaledwie ok. 4 proc., podczas gdy w Czechosłowacji i NRD — ok. 12 proc., a w innych krajach przekracza 20 proc. aby więc poprawić warunki rozwoju rolnictwa, należy konsekwentnie i znacznie szybciej niż dotychczas rozwijać branże przemysłu pracujące na potrzeby wsi.

Na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR szeroko omawiano problemy rozwoju samorządności na wsi. W 23 tys. kółek rolniczych odbyły się walne zebrania, na których wybrano nowe władze, zatwierdzono nowe statuty kółek, które wspólnie z zrzeszeniami branżowymi mają stać się faktycznym rzecznikiem i obrońcą interesów rolnika. Rozszerzenie uprawnień samorządu przejawiać się będzie m. in. także w tym, że kółka mają opiniować obrót ziemią i zaopatrzenie gospodarstw w środki produkcji. Zgodnie z decyzją rządu, kółkom przywrócono od 1 stycznia br. prawo do decydowania o sposobach wykorzystania funduszu rozwoju rolnictwa, który w skali rocznej wynosi ok. 4 mld zł. W związku ze wzrostem rangi i uprawnień samorządu, prezes Rady Ministrów dokona zmian statusu naczelnika gminy. Wyrazem umacniania się samorządu wiejskiego, a zwłaszcza kółkowego, będzie przygotowywany projekt ustawy o samorządzie rolniczym, określający uprawnienia, pozycję kółek i branżowych zrzeszeń producentów.

Powołano w Instytucie Ekonomiki Rolnej i w Centralnym Związku Kółek Rolniczych odrębne zespoły, które — zgodnie z ustaleniami podjętymi na grudniowym spotkaniu premiera z Radą Główną CZKR — badać będą kształtowanie się kosztów produkcji i dochodów ludności rolniczej, aby na podstawie tych badań można było podejmować właściwe decyzje cenowe. Ważnymi wydarzeniami w działalności samorządowych organizacji wiejskich będą zapowiedziany na 14—16 stycznia br. Kongres Spółdzielczości Rolniczej oraz Krajowy Zjazd Delegatów Kółek Rolniczych, który odbyć się ma w marcu br.

GRZEGORZ MILEWSKI

Gazeta przeprasza

W numerze świątecznym naszej „Gazety" opublikowaliśmy pt. „Lata po wyzwoleniu" fragmenty rozmów **Aleksandra Fiuta z Czesławem Miłoszem,** których pełny tekst został złożony do druku w Wydawnictwie Literackim w Krakowie. Wyraziwszy wstępną zgodę na publikację autor wycofał ją jednak po zapoznaniu się ze skrótami w tekście, dokonanymi nie tylko przez redakcję i ewentualny druk tekstu uzależnił od zgody na to Czesława Miłosza. Ponieważ nie udało nam się skontaktować z laureatem Nagrody Nobla, a warunki techniczne uniemożliwiły wycofanie tekstu z drukarni, opublikowaliśmy rozmowę bez zgody autorów, za co gorąco przepraszamy. Równocześnie jednak uważamy, iż dokonane skróty nie zniekształcają opisu okoliczności, jakie spowodowały wyjazd Czesława Miłosza z Polski, a właśnie na naświetleniu tych faktów przez samego Poetę — ze względu na różne, krążące po kraju wersje wydarzeń — szczególnie nam zależało.

Wczasy, sanatoria i inne świadczenia

Niezależnie od przynależności związkowej

WARSZAWA (PAP). Jakie będą zasady korzystania ze świadczeń socjalnych w 1981 r. — poinformowano o tym 6 bm. w Zarządzie Głównym NZZ Pracowników Handlu i Spółdzielczości. Baza lecznictwa uzdrowiskowego, a także ośrodki wczasowe będą — do czasu generalnego uregulowania tej sprawy — dostępne dla wszystkich pracowników uspołecznionego handlu, niezależnie od tego czy są członkami związku zawodowego i do którego z istniejących związków należą. Ocenia się, że liczba skierowań sanatoryjnych i wczasowych przeznaczonych do wykorzystania w tym roku będzie nieco wyższa aniżeli w 1980. Na takich samych zasadach powszechności funkcjonować będą kasy zapomogowo-pożyczkowe w zakładach pracy.

Meloman?

Nie rzucać granatami w artystów!

HANOI (PAP). Sześć osób zginęło a ok. 80 zostało rannych, gdy w tłumie oglądających występ popularnego śpiewaka w miejscowości odległej o 80 km od Bangkoku wybuchł granat ręczny, rzucony przez człowieka, który najwyraźniej zamierzał zgładzić artystę. Ten jednak wyszedł z opresji bez szwanku, jako że granat upadł na widowni a nie na scenie. Zamachowca ujęto.

Czy w Mexico-City stanie pomnik St. Skarżyńskiego?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

zawsze czas na organizowanie wielu imprez, przybliżających Meksykanom Polskę. Jednym z elementów takiej działalności byłoby właśnie ustawienie na wielkim, międzynarodowym lotnisku popiersia Skarżyńskiego. Przypomnijmy, że Stanisław Skarżyński wsławił się — odbytym w roku 1931 wraz z **Andrzejem Markiewiczem** lotem wokół Afryki, przede wszystkim zaś — samotnym przelotem w roku 1933 na samolocie RWD-5 przez Atlantyk z St. Louis w Senegalu do Maceio w Brazylii (3100 km w 17 godzin). Utonął w czasie II wojny światowej w Morzu Północnym, w drodze powrotnej do Anglii z lotu bojowego.

Inż. Skoryna przyrzeka podjęcie energicznych (i efektywnych) starań, by lotnictwo polskie mogło być reprezentowane w tej niecodziennej, meksykańskiej galerii najlepszych. Liczy, że znajdzie się wśród polskich artystów-rzeźbiarzy ktoś, kto sporządzi popiersie sławnego pilota. Chętnie będziemy pośredniczyć w realizacji tej koncepcji, służąc kontaktami i adresami. Wydaje nam się bowiem, że inicjatywa Polonusa z drugiej półkuli stwarza szansę na propagowanie imienia Polski w dalekim, a tak przecież nam bliskim i o podobnych nam losach historycznych kraju, jakim jest Meksyk.

(1)

Przez Polskę?

Nowy szlak przemytu narkotyków

WARSZAWA (PAP). Niedawne wykrycie przez pracowników urzędów celnych Wybrzeża przemytu dużych ilości heroiny — przyciągnęło uwagę opinii publicznej. Przypomnijmy: w kanale wentylacyjnym statku linii dalekowschodniej PLO M/S „Władysławowo" celnicy gdyńscy wykryli ładunek 51,6 kg „białego proszku" szacunkowej wartości kilkunastu mln dolarów; z podwójnego dna walizy wojażującego z Turcji do Szwecji obywatela hinduskiego wydobyto w Świnoujściu 1 kg heroiny.

Trudno przypuszczać, aby Polska, gdzie nie notujemy zjawiska narkomanii, mogła tu być „adresatem". Czy mamy zatem do czynienia z próbami otwierania nowych dróg przemytu narkotyków do Skandynawii lub krajów Europy Zachodniej? Z pytaniem tym dziennikarz PAP zwrócił się do pracowników Biura Prewencji i Orzecznictwa Karnego Skarbowego Głównego Urzędu Ceł:

Tradycyjne szlaki narkotyków, wiodące z Dalekiego i Bliskiego Wschodu do krajów Europy Zachodniej, a często i dalej — na kontynent północno-amerykański, są znane i znajdują się pod ścisłą kontrolą. Stąd szukanie nowych dróg. Polska leży na uboczu tych tradycyjnych szlaków i poza sporadycznymi wypadkami odkrywamy na ogół drobne ilości narkotyków.

— A więc tranzyt?

— Z całą pewnością. Polska nie stanowi rynku zbytu. Specjaliści francuscy nazywają takie zjawisko „tranzytem frakcjonowanym". Przemytnik przewozi swój „towar" po różnych odcinkach drogi, tak, aby dotrzeć do miejsca zbytu z kierunku, z którego jest najmniej oczekiwany. Dlatego może wybrać Polskę. W wypadku „Władysławowa" można przypuszczać, że coś przeszkodziło w pozostawieniu heroiny w którymś z portów. Ale można także przyjąć tezę, że chciano pozostawić „proszek" na statku aż do jego ponownego wyjścia w rejs z Gdyni. W ten sposób heroina przypłynęłaby do celu z „nietypowej strony".

— Dziękując za rozmowę, zapytam jeszcze, co stanie się ze skonfiskowaną heroiną? Spotkać można opinię, że można ją wykorzystać do produkcji farmaceutyków.

— To mało prawdopodobne. Oczywiście wypowiedzą się w tej materii specjaliści, zwłaszcza, że mamy do czynienia z tak dużym ładunkiem. Przeważa jednak zdanie, że wtórne przetwarzanie dwuacetylomorfiny — jaką jest heroina — w stosowaną w medycynie morfinę, a więc pomniejszenie stężenia narkotyku, stanowi zadanie technicznie skomplikowane, a co za tym idzie nieopłacalne. Jeśli ta opinia się utrzyma, to skonfiskowana heroina, przechowywana obecnie w sejfie bankowym, w momencie zakończenia roli jako dowód rzeczowy w tej sprawie — zostanie po prostu komisyjnie zniszczona.

Rozmawiał: **Jerzy Sykun**

Pogrzeb red. Jaromira Zycha

Wczoraj na cmentarzu Rakowickim w Krakowie żegnaliśmy zasłużonego dziennikarza radiowego, długoletniego kierownika redakcji łączności ze słuchaczami Rozgłośni Polskiego Radia w Krakowie, historyka i prawnika red. JAROMIRA ZYCHA.

Nad otwartą mogiłą obecna była najbliższa rodzina Zmarłego, koledzy z rozgłośni krakowskiej, z redakcji prasowych i telewizyjnych, z SDP. Przybyli również słuchacze radiowi, ci, którym tak ofiarnie służył prawdziwy społecznik, oddany ludzkim sprawom, długoletni redaktor Skrzynki Interwencji.

Przemówił pełniący obowiązki redaktora naczelnego Rozgłośni Polskiego Radia w Krakowie red. WIESŁAW MOLIK, podkreślił pasje społeczne aktywnego działacza Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, wzorowego pracownika, przejętego zawsze dobrem ludzi. Mówca nie zapomniał również o gorącym umiłowaniu przez red. Zycha — gór polskich, z którymi był związany serdecznie.

Mogiłę naszego Zmarłego Kolegi, którego zachowamy długo w naszej najlepszej pamięci, pokryły liczne wieńce i wiązanki kwiatów.

Żegnaj Włodku!

Przed kilku dniami zmarł skutkiem tragicznego wypadku na budowie odległej o setki kilometrów od ojczystego kraju inżynier WŁODZISŁAW FIETKO. Nie przeżył nawet pięćdziesięciu lat, a przecież samo wyliczenie miejsc, w których się trudził, byłoby imponujące: Nowa Huta, tarnowskie „Azoty", Zakłady Chemiczne w Oświęcimiu, Zapora Wodna w Tresnej i Czańcu, Elektrownia Porąbka-Żar, Huta Katowice i szereg innych budowli hydrotechnicznych.

Na dziesiątkach budów krakowskiej HYDROBUDOWY i ENERGOPOLU zostawił cząstkę swej pracowitości. Kiedy przyszła pora odprowadzić Go na miejsce wiecznego spoczynku, nie o talentach inżynierskich Włodka myśleliśmy, lecz przede wszystkim o tych przymiotach Jego osobowości i charakteru, którymi nas bez reszty zawojował. Miał bowiem wyczulone ucho na wszelki fałsz, krzywdę i niesprawiedliwość. Z godnością i odwagą bronił racji zdrowego rozsądku. Wiele wymagał od innych — jeszcze więcej dawał z siebie. Wspaniale się z Nim rozmawiało. Łączył rozwagę sceptyka z żywością przenikliwego umysłu, krytycyzm z gotowością ustawicznego spieszenia na pomoc. Nikomu i niczemu nie schlebiał, a jednak łatwo zjednywał serca. Bezinteresowny, bezpośredni, prawdziwy. Świat piękniał w Jego obecności. Miał dar wzbogacania powszedniego życia cennymi wartościami moralnymi.

Wiele Mu zawdzięczamy.

I chociaż serce boli, a gardło ściśnięte żalem, którego się nie da wyrazić, mówimy:

Żegnaj Dobry Człowieku!

Niezawodny Przyjacielu!

Gdybyż takich jak Ty było więcej, świat wkoło by się rozjaśnił, lżej byłoby żyć.

Okrutny los wyrwał Cię spośród nas przedwcześnie, lecz pozostawiasz ogromnie dużo w naszej pamięci!

Spoczywaj w spokoju, boś stokrotnie na to zasłużył.

KOLEŻANKI I KOLEDZY Z ENERGOPOLU-2

Dnia 26 grudnia 1980 r. zmarł tragicznie

tow. Włodzisław FIETKO

zasłużony działacz polskiego ruchu młodzieżowego, m. in. I sekretarz Tymczasowego Komitetu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Socjalistycznej w Krakowie.

W Zmarłym utraciliśmy oddanego działacza ruchu młodzieżowego, przyjaciela i wychowawcę młodzieży.

ZARZĄD KRAKOWSKI ZWIĄZKU SOCJALISTYCZNEJ MŁODZIEŻY POLSKIEJ

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

W konkursie czterech skoczni

Austriacy wygrali jak chcieli!

Konkursem w Bischofshofen (Austria) zakończył się we wtorek 29. Międzynarodowy Turniej Czterech Skoczni. Ostatni, czwarty konkurs wygrali Austriacy — Armin Kogler przed Hubertem Neuperem, który powtórzył swój ubiegłoroczny sukces i wygrał turniej w łącznej klasyfikacji czterech konkursów.

Polacy zawiedli. W ostatnim konkursie zajęli bardzo dalekie lokaty: Stanisław Bobak — 43, Piotr Fijas — 48 i Henryk Tajner — 49.

Wyniki: 1. Kogler (Austria) 234,2 (108 i 95,5), 2. Neuper (Austria) 228,2 (107,5 i 93,5), 3. Bergerud (Norwegia) 223,9 (103 i 96), 4. Wallner (Austria) 223,3 (101,5 i 96), 5. Ruud (Norwegia) 222,4 (101 i 95), 6. Buse (NRD) 211,8 (98 i 92).

Losy konkursu rozstrzygnęły się w zasadzie po pierwszej kolejce skoków, w której najdłuższe skoki uzyskali Kogler i Neuper. W drugiej serii po skróceniu rozbiegu wszyscy skakali znacznie krócej.

W finałowej pięćdziesiątce znalazło się tym razem trzech Polaków. Największe szanse na dobrą lokatę miał Bobak, który w pierwszej serii skoków uzyskał 97 m, ale w drugiej miał nieudany skok i ostatecznie zajął 43 miejsce. Fijas i Tajner skakali jeszcze słabiej i sklasyfikowani zostali na 48 i 49 pozycji. Łoniewski zajął 74 miejsce uzyskując za skok długości 81 m notę 75,8 pkt.

Łącznie Turniej Czterech Skoczni wygrał Hubert Neuper (Austria) wyprzedzając swego rodaka Armina Koglera i Fina Jari Puikkonena. Najlepszy spośród Polaków Bobak zajął 21 miejsce, a Fijas sklasyfikowany został na 38 pozycji.

W klasyfikacji Pucharu Świata po czterech konkursach prowadzi Neuper przed Koglerem i Puikkonenem.

Przed 146. „świętą wojną"

O Herbową Tarczę Krakowa

Interesująco zapowiada się tegoroczny 8 już z kolei mecz wyzwolenia między piłkarzami Wisły i Cracovii. Stawką tego pojedynku jest ufundowana przez redakcję „Tempa" Herbowa Tarcza Krakowa. Spotkanie rozegrane zostanie w niedzielę 18 stycznia a więc w dniu, w którym przed 36 laty wyzwolony został Kraków. Pojedynek odbędzie się na stadionie Wisły. Początek o godz. 12.00.

Będzie to 146 „Święta wojna" która rozpala zawsze namiętności kibiców. Obydwa zespoły przygotowują się bardzo starannie do tego spotkania. Cracovia która przed rokiem zdobyła herbową tarczę (mecz zakończył się remisem 1·1, zadecydowały rzuty karne) trenuje w naszym mieście. Wiślacy przebywają natomiast w Myślenicach skąd przybędą bezpośrednio na spotkanie. Trener Wisły H. Stroniasz i Cracovii L. Franczak zapowiadają, że wystawią najsilniejsze zespoły.

Widzów 8 meczu wyzwolenia oczekują zatem liczne emocje piłkarskie a także dodatkowe atrakcje w postaci losowania nagród i piłek futbolowych z autografami zawodników.

Przypomnijmy, że dochód ze spotkania przekazywany jest każdorazowo na Fundusz Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej oraz na rozwój piłkarstwa młodzieżowego w naszym mieście. Dotychczas zebrano już na te cele ponad milion złotych.

A zatem nie zapominajmy, niedziela, 18 stycznia, godz. 12.00 stadion Wisły. (m)

Kłopoty nie omijają także PZPN ◆ Nie było maszynistki czy atramentu?

Przez 2 tygodnie nie napisano 12 stron

(GK) Wczoraj minęło dokładnie 2 tygodnie od podjęcia werdyktu przez Wydział Dyscypliny PZPN w sprawie znanego incydentu na lotnisku Okęcie. Jak pamiętamy ukarano bezwzględnymi dyskwalifikacjami: Z. Bońka i St. Terleckiego (na 1 rok) oraz W. Żmudę i J. Młynarczyka (na 8 miesięcy). W ogłoszonej decyzji Wydział Dyscypliny zaznaczył, iż zawodnikom przysługuje prawo odwołania do Komisji Dyscyplinarnej i Zmiany Barw Klubowych GKKFiS w terminie 2 tygodni. Dlatego też połączyliśmy się wczoraj telefonicznie z GKKFiS. Przy telefonie sekretarz komisji p. M. CYBULKO.

— *Nie, żadne odwołanie na razie nie wpłynęło. Nieoficjalnie wiem, że PZPN nie wysłał jeszcze do piłkarzy decyzji wydziału z uzasadnieniem. Ale niech pan w tej sprawie dzwoni do PZPN.*

Dzwonię, przy aparacie sekretarz generalny PZPN Z. KALIŃSKI. *„Tak to prawda piłkarze nie otrzymali jeszcze decyzji o karach na piśmie. Tego jest coś około 12 stron, to dlatego tak długo trwa. Ale pisma właśnie zostały zredagowane i piłkarze otrzymają je w najbliższym czasie. Również trener Kulesza nie otrzymał decyzji na piśmie".*

PZPN jest sprawiedliwy, ale nierychliwy... Przez 2 tygodnie redagowano 12 stron. Wypada niecała kartka na jeden dzień. Zabójcze tempo... (ANS)

200 tys. informacji o olimpiadach

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nej zbierając bogate archiwum o starożytnych i nowożytnych olimpiadach. Materiały te stały się pomocne w teleturniejach, w których Zbigniew Porada uczestniczył, zajmując czołowe miejsca.

Przygotowanie tych materiałów do druku sprawiło, że powstał ciekawy almanach obejmujący ok. 200 tys. informacji. Jest to swoista encyklopedia olimpijska obejmująca swym zasięgiem nie tylko starożytne i nowożytne igrzyska, ale — w odniesieniu do Polaków — również olimpiady w stalagu Langwasser w 1940 r. i w oflagu w Woldenbergu w 1944 r. W ogóle starty Polaków i rozwój idei olimpijskiej w naszym kraju są w almanachu Zbigniewa Porady bogato udokumentowane.

Nie można też pominąć ogromnej pracy, jaką w opracowanie książki włożyli redaktorzy Krajowej Agencji Wydawniczej w Krakowie **Sławomir Tabkowski** i **Jan Pyrzyński.** Dzięki temu układ almanachu jest bardzo czytelny. A towarzysze sztuki drukarskiej z Prasowych Zakładów Graficznych w Krakowie postarali się o to, by licząca 1046 stron książka ukazała się już w styczniu 1981 z kompletami wyników olimpiad 1980 w Lake Placid i Moskwie. (wam)

Podhale pokonało Legię

Podhale Nowy Targ — Legia Warszawa 10:6 (7:1, 1:3, 2:2). Bramki dla Podhala zdobyli: Janczy, Maj i Jaskierski po 2 oraz Książkiewicz, Sikora, Wronka i Ryłko.

Mecz stał na słabym poziomie. Podhale grało na pełnych obrotach tylko w pierwszej tercji, wygranej wysoko 7:1. Później były już tylko zabawy na lodzie.

Zagłębie Sosnowiec — Naprzód Janów 4:1 (1:0, 0:0, 3:1).

Baildon Katowice — GKS Tychy 7:5 (4:2, 0:1, 3:2).

Na szachownicach

Zakończyły się Mistrzostwa Okręgu Krakowskiego w szachach. W grze indywidualnej mistrzostwo zdobył Adam Hachaj (KKSz — Hutnik) 10 pkt. Dalsze miejsca zajęli — 2. Ryszard Kurlit (RzKS Juvenia) 9,5 pkt, 3. Ryszard Suder (RzKS Juvenia) 7,5 pkt.

W rozgrywkach drużynowych — liga wojewódzka — 1. KS. Korona, 2. TKKF Drogowiec, klasa „A" 1. KKSz-Hutnik, II, 2. GTS Wisła, klasa „B" 1. KS Kabel, 2. LZS Elektron.

Dobra passa Erwiny Ryś-Ferens

Nasza najlepsza panczenistka Erwina Ryś-Ferens po sukcesach w Inzell, jeszcze lepiej jeździ w Innsbrucku, gdzie we wtorek rozpoczął się drugi mityng „Turnieju trzech torów".

Erwina Ferens wygrała dwa pierwsze wyścigi — na 500 i 1000 m, w biegu na 500 m uzyskała czas 43,44. Na dystansie 1000 m **Polka uzyskała 1.27,26.**

Lajkonik

KGL „Lajkonik" z gry 1226 z dnia 4 stycznia 1981 r. za wygrane płaci:

Duży „Lajkonik" — „4" — 5.690 zł, — „3" — 165 zł, — „2" — 11 zł. Końc. band. (8985) — 1000 zł.

Mały „Lajkonik" — „5" — 452 zł, — „4" — 56 zł, — „3" — 13 zł. Końc. band. (9489) — 1000 zł.

OD ŚRODY DO ŚRODY

Nr 1 (407)

MYŚLI TYGODNIA 31 XII 1980 r. — 6 I 1981 r.

◆ *Trzeba opracować zasady funkcjonowania społeczeństwa socjalistycznego z wielością działających sił, w których przewodnia rola partii będzie polegała na inspiracji i określaniu kierunków rozwoju, a nie wydawaniu bezpośrednich poleceń. W tym społeczeństwie masy katolickie uświadomiwszy sobie swoją siłę i rolę odegraną w czasie kryzysu, podobnie jak związki zawodowe, nie zechcą nigdy powrócić do roli biernych świadków, a więc nowy model socjalizmu demokratycznego jest pilnym zadaniem.*

◆ *Trzeba opracować zasady planowania i zarządzania gospodarką w sposób rozsądny, sprawny i efektywny. Uwolnić przepisy regulujące gospodarkę od nonsensów i idiotyzmów dostatecznie jaskrawo obnażonych przez telewizję, prasę, radio. Jest to test wartości dla tysięcy ekonomistów zatrudnionych w gospodarce, żeby opracowali takie zasady i dopilnowali ich wdrożenia.*

(Jan Szczepański POLITYKA)

◆ *Doświadczenie ubiegłego dziesięciolecia dowodzi, że polityka społeczna musi opierać się na fundamencie wszechstronnych gwarancji — instytucjonalnych i materialnych — które sprawią, że nikt nie będzie żył w nędzy i że każdemu będzie służyć ochrona przed popadnięciem w niedostatek. Ten fundament stanowi minimum bezpieczeństwa socjalnego i na nim — tylko na nim — można dalej gmach tego bezpieczeństwa rozbudowywać wszerz i wzwyż. Taki też musi być punkt wyjścia dla programu, który trzeba obecnie konstruować.*

(Atalia Buksdorf TRYBUNA LUDU)

Ja w sprawie reformy gospodarki

W listopadzie we wszystkich gazetach w kraju ukazało się ogłoszenie mniej więcej takiej treści. Sekretarz Komisji do spraw Reformy Gospodarczej zawiadamia, że w siedzibie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, Warszawa, Nowy Świat 49 odbywać się będzie dyżur przedstawiciela komisji, podczas którego zainteresowani mogą uzyskać informacje dotyczące przebiegu prac oraz zamierzeń komisji. Na dyżur zapraszamy także wszystkich tych, którzy chcieliby przekazać komisji swoje opinie.

Jest środa godz. 15. Na korytarzu budynku Zarządu Głównego PTE zamiast spodziewanego tłumu zastają pustkę. Odszukuję pokój nr 217. Jest. Można? Przy pustym stole nad gazetą starszy pan w okularach. Wojciech Pruss sekretarz komisji — przedstawia się. Na co dzień zastępca przewodniczącego Państwowej Komisji Cen. Co tak tu pusto? — pytam. Mieliśmy spory ruch przez pierwsze dwa tygodnie. Na pierwszym moim dyżurze było 60 osób, na drugim już tylko 19. Zobaczymy, co będzie dziś.

Jest. Pierwszy gość — starsza pani zaciągająca wschodnim akcentem

— Przyszłam z takim krótkim wnioskiem, który jest bardzo łatwy do wprowadzenia — zaczyna. Ja to mam na piśmie. Jestem rolnikiem z wykształcenia — dodaje. Sekretarz czyta przedłożony projekt — myśmy już mieli taki wniosek.

Niezrażona autorka tymczasem kontynuuje — żeby to nie ugrzęzło w kupie papierów, to wysłałam równocześnie do ministra rolnictwa. Chciałam nawet przeprowadzić rachunek ekonomiczny, ale nasze statystyki są jak kłamliwe kochanki. Nie wiem więc, na czym się oprzeć. Pokazywałam ten wniosek panu Poniatowskiemu, byłemu ministrowi rolnictwa w przedwojennej Polsce. Przeczytał i powiedział — nic nie robić, tylko wsiadać w sypialny i jechać do Warszawy. No i w końcu jestem.

Ja to przyjmuję i dziękuję pani — mówi sekretarz Pruss. Weźmiemy pod uwagę. A tę kopię to pani mi chce też dać? Nie — mówi autorka — proszę żeby mi pan tu potwierdził, że przyjęliście. Sekretarz Pruss podpisuje i pani żegnając się wychodzi. Po chwili jednak drzwi otwierają się z powrotem i pani wraca. Przepraszam, czy któryś z panów reprezentuje tu związki zawodowe? — pyta patrząc mi prosto w oczy.

Czego dotyczył ten wniosek pytam sekretarza Prussa — gdy zostaliśmy już sami.

Upowszechnienia ogródków działkowych. Tak, aby każda rodzina w Polsce mogło je posiadać i w ten sposób zaopatrywać się w podstawowe owoce i warzywa.

Zjawia się drugi z dyżurujących członków sekretariatu — pan Henryk Golinowski, na co dzień wicedyrektor Instytutu Elektroniki Przemysłu Chemicznego. Wyjmuje z teczki stos skoroszytów.

Oto opracowania, które codziennie wpływają pod naszym adresem. Na przykład „Kierunki zmian systemu zarządzania w Polsce. Tezy. Pierwsza wersja" — kilkudziesięciostronicowe opracowanie Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego. Dostajemy również sporo projektów uczelni pozawarszawskich.

Rozmowę przerywa następny gość. Lucjan Kowalczyk magister inżynier — przedstawia się. W klapie marynarki odznaka NOT. Prezencja menedżera przemysłu.

Chciałem prosić o wskazanie, gdzie szukać materiałów do problematyki roli przedsiębiorstw i zjednoczeń. — Była taka wkładka w „Życiu Gospodarczym" z odpowiednim projektem — wyjaśnia sekretarz Pruss. Ale mogę panu dać te materiały z powielacza. Mam tu akurat przy sobie. — Dziękuję. Będę mógł się wykazać u siebie, że zdobyłem to u samego źródła. A tak przy okazji proszę panów, to przypominam sobie w telewizji taki zarzut, że komisja wasza jest niekompetentna, że są w niej przedstawiciele administracji gospodarczej, która się skompromitowała albo która obecnie nie panuje nad sytuacją. Właśnie słyszałem, że komisja doszła do wniosku, że plan trzeba robić oddolnie. Tylko jak robić te plany, gdy się nie wie, jak będą wyglądały sprawy zaopatrzenia w surowce i materiały. Od bilansu materiałowego chyba trzeba zaczynać.

Wywiązuje się zażarta dyskusja. Okazuje się, że pan Kowalczyk jest z branży elektronicznej. Twierdzi, że w nowym ministerstwie przemysłu potrzebny będzie Departament przemysłu elektrotechnicznego.

— Mówił pan o samodzielności przedsiębiorstw przed chwilą — przerywa mu sekretarz Pruss. — To po co w takim razie ten departament?

— No bo trzeba by stworzyć jakąś czapkę nad tymi przedsiębiorstwami.

— A dlaczego przedsiębiorstwa nie mogą się dogadywać ze sobą na zasadzie umów? Czy potrzebna jest ta czapka?

— A jeśli przedsiębiorstwo nie będzie chciało ze mną podpisać umowy tylko powie — zaimportujcie sobie?

— To trzeba stworzyć takie mechanizmy, żeby mu się opłacało tę umowę zawrzeć.

— No tak, ale...

— Proszę pana — przerywa dyrektor Golinowski. Zasada reformy jest taka. Kończymy ze sztywnym podziałem na resorty i branże.

— Co w takim razie ze zjednoczeniami. Czy się je rozwiąże? A nasze ministerstwa branżowe?

— Nie ma jeszcze decyzji.

— No, ale jest taki projekt.

— Nie. Jest takim kierunek myślenia — poprawia dyrektor Golinowski. I wydaje się on słuszny.

— Chciałbym tu jeszcze poruszyć sprawę metra w Warszawie — rozpoczyna nowy temat mgr Kowalczyk.

— Przepraszam, ja jestem umówiony w Urzędzie Rady Ministrów — mówi dyrektor Golinowski i wychodzi.

— Ja znam ten temat, bo jestem takim trochę hobbystą w sprawach komunikacji — ciągnie nie zrażony mgr Kowalczyk. W Warszawie 80 procent nakładów przeznacza się na komunikację indywidualną a 20 na zbiorową. Tymczasem proporcje są odwrotne. 80 procent mieszkańców korzysta z komunikacji zbiorowej a 20 procent z indywidualnej. Uważam, że należy przerwać budowę niepotrzebnej trasy toruńskiej i rozpocząć od zaraz budowę metra.

Sekretarz Pruss notuje wszystko skrzętnie.

Jakie wnioski zgłaszano na poprzednich dyżurach? — pytam, gdy zostajemy znów sami.

Bardzo wiele osób przychodziło z postulatami rozszerzenia tematyki prac komisji — informuje. Aby nie zajmować się tylko samym mechanizmem funkcjonowania gospodarki. Postulowano pewne działania w zakresie polityki gospodarczej państwa. Np. skąd wziąć środki na rozwój gospodarki rolnej. Generalnie mówiąc wnioski, które się składa pokrywają się z przygotowywanym projektem. Chodzi o samodzielność przedsiębiorstw, likwidację dyrektywnych metod zarządzania i planowania czy powiązanie funduszu płac z efektami działania przedsiębiorstw. Nie spotkaliśmy się jeszcze z takim wnioskiem, żeby potrzebne były zjednoczenia. Jeden z pracowników jednego z warszawskich zjednoczeń postulował nawet, aby ogłosić, że pracownicy zjednoczeń winni sobie już szukać nowej pracy. Poza tym zgłasza się nam masę wniosków szczegółowych, które kierujemy do natychmiastowego rozpatrzenia. Np. zgłosił się do nas rolnik, który chce od dwudziestu kilku lat zagospodarować bezpańskie stawy rybne i nie dostaje na to zgody. Opisał całą historię walki o te stawy w tym maszynopisie. Bo muszę panu powiedzieć, że prawie połowa zgłaszających się tu przynosi swoje wnioski na piśmie.

Dobry wieczór — czy można? — pyta nieśmiało starszy pan o niespokojnych oczach. Mam tutaj projekt, proszę panów — jak zaoszczędzić czas pracy przy systemie wolnych sobót.

— No słucham — pyta z zaciekawieniem sekretarz Pruss.

— Proszę pana — ciągnie staruszek — trzeba zreformować kalendarz i wprowadzić zamiast siedmiodniowego ośmiodniowy tydzień.

— Widzi pan — przychodzą tu różni ludzie — mówi sekretarz. Dużo jest takich, którzy swoje projekty np. reorganizacji zjednoczeń czy przedsiębiorstw usiłowali od lat realizować u siebie, ale im się to nie udawało. Przyjeżdżają ludzie z różnych stron Polski. Np. był taki facet ze Szczecina, który przywiózł 70-stronicowe opracowanie. Było tam masę bardzo ciekawych myśli. Było też kilka zupełnie zwariowanych. Tydzień temu zjawił się znów wojskowy i zapytał nas, czy wiemy, ile może dać gospodarce narodowej dochodu jeden ul. Zaczęliśmy liczyć, ile z tego ula może być miodu a tu tymczasem chodziło o inne pożytki. Pszczoły dają bowiem wyższe plony drzew owocowych i krzewów, zbóż itd. Tak więc jeden ul daje gospodarce około 0,5 mln złotych dochodu. Wniosek — chrońmy pszczoły przed rolniczą chemią. Była też dyskusyjna propozycja, aby „Solidarność" rozpisała pożyczkę dolarową w kraju i za granicą wśród Polonii i środki z niej uzyskane przekazała państwu. Wszystkie te wnioski oczywiście skrzętnie zapisujemy i przekazujemy komisji.

Dyżur trwa do 18.00. Ale po starszym panu od spraw kalendarza już nikt nie przerwał nam rozmowy. Ci, co chcieli zgłosić swoje wnioski, już to pewnie zdążyli uczynić. Może warto by jednak dyżury takie jak w Warszawie zorganizować również w terenie, w większych ośrodkach takich jak Kraków, Gdańsk czy Wrocław. Przecież nie każdy może lub ma czas wybrać się do Warszawy. A tam, na „prowincji" ludzie też mają wiele do powiedzenia. Świadczy o tym choćby stale wzrastająca liczba listów napływających pod adresem PTE oraz Urzędu Rady Ministrów. Reforma gospodarki narodowej to bowiem sprawa nas wszystkich.

TADDEUSZ L. KUBICA

QUO VADIS Huto Aluminium?

Dwa kryzysy o katastrofalnych rozmiarach i skutkach dotknęły Polskę: kryzys gospodarczy (z którego zdajemy sobie jasno sprawę) oraz kryzys ekologiczny, który nie dociera jeszcze w pełni do świadomości społeczeństwa tylko dlatego, że prawda o nim nie została ujawniona. A jeśli, to tylko w niewielkim fragmencie... na przykładzie Krakowa.

Dzięki działalności Polskiego Klubu Ekologicznego — a za pośrednictwem krakowskich uczonych, lekarzy, przyrodników, chemików i innych rzeczoznawców — ujawniona została opinii publicznej przerażająca prawda o stanie miasta i zdrowia jego mieszkańców. Prawda ta brzmi: Kraków i jego okolice dotknięte zostały katastrofą ekologiczną. Obszar ten stał się strefą śmierci, środowiskiem patologicznym, w którym zachwiana została równowaga biologiczna. Chorzy są tutaj ludzie, chore zabytki, dzieła sztuki, chora ziemia i skażona żywność.

Już przed piętnastu laty uczeni ostrzegali przed skutkami zagrożeń, jakie niósł z sobą nadmiernie rozbudowany wielki przemysł, okalający Kraków zgubnym pierścieniem. Żaden jednak z władnych notabli i decydentów nie zwracał uwagi na te ostrzeżenia. Winnych teraz — jak zawsze w takich wypadkach — nie ma. Jest tylko tragiczna sytuacja i trwa alarm, budzący sumienia władz a świadomość mieszkańców, którzy wreszcie głośno upominają się o prawo do życia w warunkach nie zagrażających im biologicznym wyniszczaniem.

„Memoriał w sprawie ratowania Krakowa, jego zabytków i zdrowia mieszkańców" wystosowany przez Klub Ekologiczny określa model ratowania miasta przed katastrofą. Jednym z działań natychmiastowych, jakie postuluje Memoriał, jest zamknięcie Huty Aluminium w Skawinie.

Dlaczego musi być zamknięta!

Na Kraków rocznie spada milion ton wszelkiej zarazy chemicznej — trującej, żrącej, pyłonośnej i promieniotwórczej. Dane za rok 1979: emisja dwutlenku siarki — 141,2 tys. ton; tlenków azotu — ponad 43 tys. ton; tlenku węgla — 625 tys. ton; pyłów — 157,2 tys. ton. Do tego rachunku należy dodać — straszliwą w swym uśmiercającym działaniu — bombę fluorową, która nad niebem Krakowa, Skawiny i Nowej Huty każdego roku tworzy masę o wadze 5 tys. ton, z czego na głównego trociciela, Hutę Aluminium, przypada ponad 2 tys. ton, zaś na HiL ponad 1000 ton, elektrociepłownię w Skawinie, ciepłownię w Łęgu, inne ciepłownie lokalne oraz węglowy system ogrzewczy wielu dzielnic miasta — pozostała część ładunku.

Fluor z HiL-u można stosunkowo łatwo zlikwidować przez reżim technologiczny (właściwszy skład chemiczny tzw. topników) i modernizację niektórych wydziałów (co postuluje zresztą wspomniany Memoriał). Fluor (bo nie tylko dwutlenek siarki) powstający przy spalaniu węgla można znacznie ograniczyć przez dostawy węgla wysokiej jakości dla Krakowa, co już zostało nam długo jeszcze dokuczało i jego pełna eliminacja jest obecnie niemożliwa. Godząc się z tym złem koniecznym, mając nadzieję rychłej poprawy ze strony HiL, pozostaje usunięcie z aglomeracji krakowskiej przede wszystkim głównego emitora fluoru, tj. Hutę Aluminium. Tylko jej likwidacja stworzy miastu warunki wyraźnej poprawy, zatem takiego zmniejszenia skażeń fluorowych, które uczyni sensownym odnowę Krakowa i uczyni skutecznymi zabiegi podniesienia stanu zdrowotnego mieszkańców.

Fluor działa niezmiernie niszcząco na ludzkie organizmy, na kamień, metale, szkło. Koncepcja modernizacji Huty Aluminium rozłożona na 5 lat przy jednoczesnej produkcji — spowoduje w Krakowie takie nagromadzenie fluoru, że za owe 5 lat trzeba będzie ludność ewakuować, a odnowione zabytki ulegną na nowo zniszczeniom. I właśnie dlatego nie można sobie pozwolić na zabójczą alternatywę modernizacji huty przy zachowaniu ciągłości produkcji. Alternatywę, wbrew opinii publicznej i głosom naukowców. Bo ponoć w socjalizmie człowiek jest dobrem najwyższym, czego chyba nie powinno się przypominać decydentom. Niestety, w przypadku Huty Aluminium nie wszyscy chcą o tym kanonie pamiętać, stosując od początku „afery skawińskiej" demagogiczne frymarczenie (zapewnienia patykiem na wodzie pisane o tym, że po modernizacji Huta będzie oazą czystości środowiska) i wprowadzanie w błąd opinii publicznej, bo dopiero po dwu miesiącach minister przyznał, że tu nie chodzi o modernizację lecz o budowę nowej huty, nie dodając, że przy tej okazji musi istnieć groźny dla środowiska zakład anod spiekanych i że przyszła huta ma produkować o 30 proc. więcej aluminium, niż obecna — co przy najniższych dawkach emisji fluoru, będzie i tak dużym, groźnym dla środowiska skażeniem.

Żadne racje — o czym poniżej — **ani ekonomiczne, ani społeczne i ekologiczne nie przemawiają za modernizacją czy budową na nowo huty aluminium na starym miejscu.** Wszystkie przemawiają za jej likwidacją i budową w innym terenie; takim, w którym będzie hucie bliżej — zatem taniej — do źródła energii, a dalej do zniszczeń środowiska i zagrożeń ludzkich skupisk. Krakowi i tak dość zostanie trucicieli oraz ciągłych zagrożeń substancjami toksycznymi i pyłami z własnych emitorów, a także tych odleglejszych (Śląsk, Oświęcim, Tarnów). Nie należy więc jeszcze jednego zagrożenia wpychać miastu na siłę. I to teraz, kiedy powszechnie mówi się o potrzebie przeprofilowania całego przemysłu krakowskiego ze szkodliwego dla środowiska na względnie neutralny. I to jest ta elementarna, społeczna racja, dla której Huta Aluminium winna być raz na zawsze zlikwidowana z terenu aglomeracji. Są i inne racje przemawiające za taką decyzją.

W stronę alternatyw

Alternatyw jest kilka. Resort wybrał, moim zdaniem, najmniej korzystną dla interesów Krakowa, Skawiny, zdrowia obywateli, w tym załogi huty. Czy to decyzja przemyślana, przekonsultowana z kim trzeba — zatem z rzeczoznawcami, nauką krakowską i jej opinią publiczną — i wynikająca z pełnego rozpoznania innych możliwości, udokumentowanych pełnym rachunkiem zysków oraz strat w aspekcie ekonomicznym i ekologicznym?

Niestety, była to decyzja podjęta bez elementarnego rozpoznania problemu. Minister zaakceptował po prostu podsuniętą mu dokumentację modernizacji huty, leżącą tu już od kilku lat. Tyle, że co było dobre wczoraj — nie musi być sensownym dzisiaj. Kiedy przed 7 laty dyskutowano nad modernizacją huty, nikt jeszcze nie uświadamiał sobie, że Kraków staje się „wyspą śmierci", żadnego też decydenta nie obchodził los miliona zatruwanych obywateli. Coś się jednak od sierpnia 1980 r. zmieniło w tym kraju — czego minister Szałajda i jego doradcy nie dostrzegają — o czym świadczy ich postępowanie w sprawie Huty Aluminium.

22 października min. Szałajda — na spotkaniu z załogą i przedstawicielami władz Krakowa — oznajmił swą decyzję: huta będzie modernizowaną. Sądził wówczas, że swą koncepcją uszczęśliwia Kraków i załogę huty. Oświadczył: „Jeżeli, że tak powiem, panowie tutaj czy towarzysze, macie jeszcze w planie swoich wystąpień przekonywanie władzy do konieczności modernizacji Huty Aluminium, Waszej Huty — to powiadam już zupełnie uczciwie: mnie już przekonywać więcej nie trzeba". Rzecz w tym, że 22 października nikt nie był w stanie przedłożyć ministrowi pełnej prawdy o skawińskim trucicielu. Prawdę zaczęto ujawniać przez następne tygodnie. W jej następstwie nikt nie zamierzał przekonywać ministra do modernizacji, lecz przekonywał do likwidacji huty. Lecz tej możliwości minister z uporem nie przyjmuje do świadomości. Zna tylko jedną rację: swoją własną.

Tymczasem, aby podjąć decyzję rozsądną winno się rozpatrzyć kilka racji i przyjąć do wiadomości kilka prawd, a mianowicie: że Huta w Skawinie jest całkowicie wyeksploatowaną ruderą, skazaną na śmierć techniczną (po 20—25 latach takie huty po prostu się burzy, jako ekonomicznie nieopłacalne), a jej działalność produkcyjna, przy 10-krotnym (1980 r: 49 kg fluoru na 17 aluminium) przekroczeniu norm emisji fluoru, jest przestępstwem, gdyż skazuje załogę na inwalidztwo trwałe, a mieszkańców na choroby; że przedłużenie jej produkcji o dalsze 5 lat (czas modernizacji) jest równoznaczne z biologicznym wyniszczaniem mieszkańców aglomeracji, skazuje na bezsens odnowę zabytków (bo fluor natychmiast odnowę niszczy), a środowi-

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

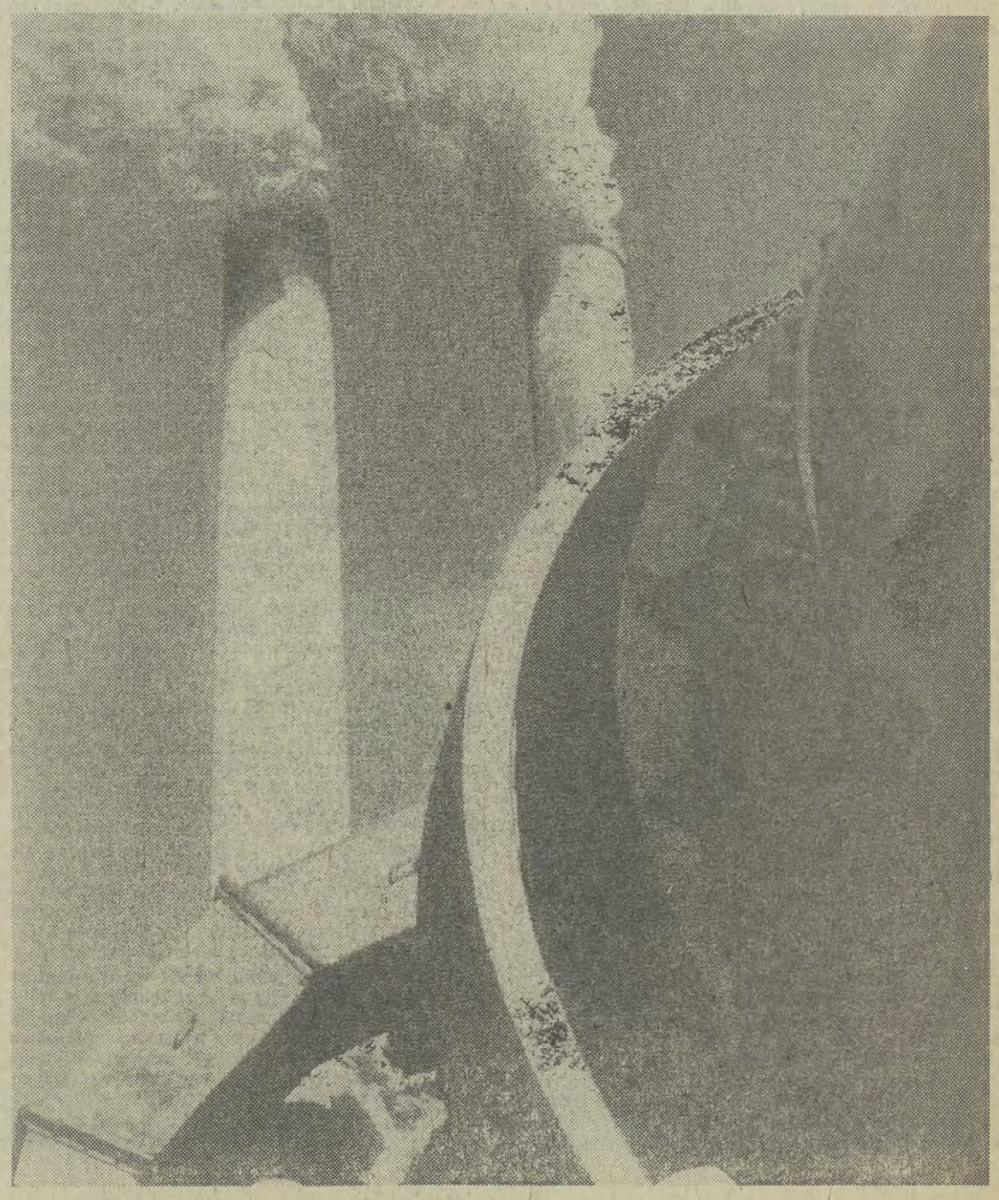

Porozmawiajmy o zbędnych naukach

Ostatnio wiele słyszy się o żądaniach studentów dotyczących ograniczenia — czy wręcz likwidacji — **tzw. przedmiotów niekierunkowych, zwanych inaczej przedmiotami ideologicznymi.** Żądania te formułują zarówno pojedynczy studenci, jak i ich organizacje. Ponieważ postulat tego typu wydaje mi się pochopny, chciałbym bez zbędnych uprzedzeń o nim właśnie podyskutować.

Obawiam się, że studenci nie zrozumieli w pełni faktu, że wszelkie modyfikacje programowe wpływają na dwa zasadnicze cele społeczne związane ze studiami: model absolwenta wyższej uczelni oraz rolę inteligencji w polskim społeczeństwie. **Osobiście jestem przeciwny ujmowaniu programu studiów jako zbioru przedmiotów dotyczących jedynie tej specjalności, której dany student chce się poświęcić.** Oznaczałoby to bowiem, że dyplomowany absolwent np. uniwersyteckiej geografii jedynie na niej powinien się znać, że mgr inż. budownictwa lądowego winien jedynie znać się na technice budowlanej oraz na materiałach budowlanych. Pół biedy, jeżeli taki absolwent w zaciszu małego pokoiku będzie dalej kontemplował swoją wiedzę, gorzej jednak, gdy przypadkiem obejmie jakieś kierownicze stanowisko i będzie musiał pracować z ludźmi, ba, kierować nimi. A co będzie jeżeli zacznie nauczać w szkołach różnych szczebli? Skąd weźmie umiejętności z zakresu organizacji i kierowania, zasad funkcjonowania grup społecznych, metodyki nauczania?

Staje tu zatem problem, czy **niedouczony (tzn. wykształcony jednokierunkowo) człowiek może dobrze wypełniać swoje obowiązki.** Ponieważ wiem, że nieco ludzi złośliwych chodzi po naszej ziemi uprzejmie zawiadamiam, że wiem, iż geografowi najprawdopodobniej nie będzie potrzebna teoria organizacji i zarządzania, gdyż rzadko otrzymuje on stanowiska kierownicze. Ale też na tej profesji nie kończy się lista zawodów.

Tyle co do zawodowych aspektów poszerzania wiedzy, są i inne — w/g mnie ważniejsze.

Musimy się zastanowić **jaką wiedzę winien posiadać absolwent polskiej wyższej uczelni.** Przeciwstawiam się technokratom tzn. **ludziom, którzy nigdy nie zainteresowali się czymkolwiek innym poza własną specjalnością,** którzy w związku z tym nigdy nie odczuwali niepokoju o społeczne aspekty swojej działalności. Sądzę, że dzięki nim mamy zniszczone środowisko naturalne, fatalnie funkcjonującą gospodarkę i zdezorganizowany ład społeczny. Dla technokraty ważna jest elegancja rozwiązań praktycznych oparta najczęściej na „zdrowym rozsądku", rzadziej na rzetelnej wiedzy, dlatego zanieczyszczone powietrze, zatrute rzeki, wykraczają zdecydowanie poza jego możliwości percepcji.

Technokratyzm nie dotyczy jedynie techników. Również np. ekonomista może uruchomić doraźnie poprawne mechanizmy ekonomiczne, nie potrafiąc przewidzieć (z powodu zbyt wąskiej wiedzy), ile szkody powodują one w sferze funkcjonowania społeczeństwa oraz jakich spustoszeń dokonują w sferze moralnej. Myślę, że warto w tym miejscu posłużyć się przykładem. Rozliczanie przedsiębiorstw jedynie z wykonania planu wartościowego powoduje, że mamy nadprodukcję produktów drogich (co nie znaczy dobrych) a brak tanich. Uniezależnienie przedsiębiorstwa od rynku spowodowało, że mamy dziś rynek producenta dyktującego swoje warunki (kiepskie) konsumentowi. Uzależnienie wysokości zarobków operatora koparki od ilości zużytej ropy naftowej spowodowało, że operator ten robi wszystko, aby cenną ropę zużyć jak najszybciej w jak największych ilościach. **Czy w warunkach kiedy za oszczędność drogocennych surowców otrzymuje się niższą pensję można mówić o moralności pracowniczej, czy o niemoralności tych, którzy tego typu mechanizmy ekonomiczne wprowadzili?**

Powyższe, wyrywkowe przykłady, mają nas doprowadzić do istotnej konkluzji: program studiów nie może się opierać jedynie o przedmioty kierunkowe, a ideał absolwenta to nie człowiek z klapami na oczach, lecz jednostka o szerokich horyzontach myślowych, zdolna do samodzielnej pracy zawodowej, ale także posiadająca odpowiedni zasób wiedzy społecznej i humanistycznej, bo przecież żyje wśród ludzi, w pewnym narodzie, w określonym okresie historycznym, styka się z ważnymi problemami, na które winna umieć sobie odpowiedzieć w sposób, jaki charakteryzuje człowieka uznanego za oświeconego.

Muszę powiedzieć, że nie wyobrażam sobie człowieka po wyższych studiach, zwłaszcza uniwersyteckich, który by nie posiadał odpowiedniej wiedzy z zakresu filozofii, socjologii, politologii czy ekonomii.

Jakie to nieszczęście się stanie, gdy przy okazji nauki filozofii student zostanie zmuszony do próby odpowiedzi na podstawowe dla każdego człowieka pytania, których istnienia w dodatku często nawet nie przeczuwał: **dlaczego i po co żyję, jaki jest sens mojego istnienia, co oznacza „życie godziwe", jaka jest rola ideałów i czy warto je bronić, jaka jest natura otaczającej rzeczywistości, czy człowiek jest czymś wyjątkowym? itp.** Nie sądzę aby poszukiwanie odpowiedzi na te i inne pytania, zaznajomienie się z próbami odpowiedzi formułowanymi przez wielkie umysły, mogło komukolwiek zaszkodzić, lub być czynnością zbędną, co najwyżej spotęguje wrażliwość humanistyczną jednostki.

Co do socjologii, również uważam, że każdy cywilizowany inteligent winien posiadać wiedzę dotyczącą społeczeństwa, jego istoty, praw rozwoju, roli kultury i tradycji w podtrzymywaniu tożsamości narodowej, że wymienię jedynie niektóre problemy socjologiczne. Wiedza ta pozwoliłaby mu zrozumieć, że własne spostrzeżenia, które wydają mu się takie odkrywcze, były wielokrotnie i z różnych punktów widzenia analizowane przez tych, którzy socjologię budowali.

Najwięcej protestu wzbudzają próby analizy funkcjonowania społeczeństwa oraz pożądanego jego stanu (rozmów na ten temat mamy ostatnio wiele) czynione na poziomie rozmów w sklepie mięsnym (zresztą ostatnio już nie tylko mięsnym). Jeżeli taki poziom wiedzy reprezentuje człowiek z dyplomem wyższej uczelni, to jest to żenujące. Zrozumienie zjawisk zachodzących w życiu społecznym wymaga opanowania przynajmniej podstawowych wiadomości socjologicznych.

Chciałbym zapytać tych, którzy bronią się przed wiedzą ekonomiczną, czy jest do pomyślenia, aby człowiek po wyższych studiach nie znał podstawowych pojęć ekonomicznych, takich np. jak: dochód narodowy, budżet państwa, środki trwałe albo nie znał zasadniczych praw ekonomicznych, bez których trudno zrozumieć funkcjonowanie gospodarki i społeczeństwa.

Na koniec pozostawiłem **nauki polityczne, bo one zdają się wzbudzać najwięcej oporów.** Tymczasem ulubione przez nas dyskusje i rozmowy o polityce nie mają najmniejszego sensu i są próżną gadaniną na zasadzie „widzi mi się, widzi wam się", jeżeli nie są oparte na podstawowych wiadomościach chociażby z historii doktryn politycznych, chociaż nie tylko. Przecież określone doktryny polityczne decydują niejednokrotnie o obliczu świata, o pewnych inicjatywach supermocarstw. Politologia jest nauką, a nie wiedzą zdroworozsądkową (to dla tych, którzy jeszcze o tym nie wiedzą). Powyższe nawoływania do pozbycia się modelu polskiego inteligenta wyposażonego nie tylko w wąskospecjalistyczną wiedzę mają jeszcze jeden podtekst, mianowicie refleksję nad rolą inteligencji w życiu naszego narodu. Jak pisał S. Brzozowski były tu ciemne i jasne karty. Inteligencja zawsze była duszą swojego narodu. Dzięki jej humanistycznemu obliczu udało się nam nie ulec wynaradawiającej działalności zaborców. Inteligencja stanowiła niejednokrotnie wzorzec kulturalny dla narodu, upowszechniała ważne treści i opinie. Obecnie, gdy dystans między inteligencją a innymi klasami i warstwami społecznymi tak się zmniejszył, gdy inteligentów mamy więcej, chociaż nie za wiele, siła i zakres oddziaływania ludzi wykształconych są znaczniejsze. Chciałbym, aby nie nieśli oni przed narodem kaganka nieuzasadnionych stereotypów, ignorancji i wąskiej technicystycznej specjalizacji.

Chciałbym, aby naszą inteligencję charakteryzowała rozległość horyzontów myślowych, wrażliwość, kompetencja i szereg innych pozytywnych cech, które trudno tu wymieniać.

Zdaję sobie sprawę, że doczytawszy do tego miejsca Czytelnik jest na mnie wściekły i uważa, że uprawiam demagogię, że przecież nie tylko o likwidację pewnych przedmiotów idzie, ale o sposób wykładania i nauczania, o nachalne wciskanie do głowy wiedzy podawanej jako skończony zbiór prawd niepodważalnych. Gdyby opór szedł w tym kierunku byłby on, moim zdaniem, uzasadniony. Ten protest przeciwko niektórym zajęciom jest także porażką zarówno tych, którzy układali programy ich nauczania, jak i tych, którzy programy te realizowali. My, wykładowcy, zapewne także przyczyniliśmy się do niechęci, która się obecnie uzewnętrzniła. Ale reakcja na ten stan wydaje mi się bezsensowna. Postępując podobnie, studenci anglistyki winni żądać zlikwidowania np. zajęć z historii literatury angielskiej lub podstaw gramatyki, jedynie dlatego, że byłyby one źle prowadzone albo miały zły program. Studenci budownictwa lądowego z tych samych powodów mogliby żądać likwidacji podstawowych przedmiotów np: statyki budowli lub wytrzymałości materiałów.

Oczywiście taki pomysł nie narodziłby się w niczyjej głowie, bo przedmioty dzielą studenci na ważne i mniej ważne, przy czym kryterium oceny jest dla mnie nie do przyjęcia. Z niego wynika bowiem, że magister lub magister inżynier to człowiek, który wie dużo, ale tylko w zakresie własnej specjalności. O istotnych problemach z podstawowych dziedzin wiedzy o jednostce, społeczeństwie, polityce lub gospodarce nie wie nic i nie musi wiedzieć, bo to nie jest potrzebne w pracy zawodowej. Ten ograniczony typ nie będzie w stanie dać wiele nie tylko społeczeństwu, ale nawet swoim dzieciom, bo ograniczona wiedza nie wystarcza. Będzie on chętnie zabierał głos na różne tematy, pewnym głosem (tę pewność daje mu dyplom wyższej uczelni), będzie plótł bzdury, w dodatku mącąc w głowie tym, którzy widzą w nim autorytet potwierdzony przez uczelnię.

Programy przedmiotów, o których mowa należy zmienić. Co do tego zarówno wykładowcy jak i studenci nie mają żadnych wątpliwości. Należy także podnieść poziom zajęć. W tych zmianach widzę dużą rolę studentów, ale co innego zmiana, a co innego absolutna negacja.

dr TADEUSZ BORKOWSKI
adiunkt, Instytut Socjologii UJ

QUO VADIS Huto Aluminium?

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

sko przyrodnicze na 20-letnie skażenie; że rachunek strat ekologicznych i ratowania zdrowia mieszkańców (za same tylko chorobowe aglomeracja wypłaca 2 miliardy złotych rocznie, a większość chorób spowodowana jest działaniem fluoru) idzie w miliardy złotych rocznie, gdy zysk z aluminium jest żaden, ponieważ wszystko pożerają koszty produkcji, surowiec, jego transport nawet z Australii oraz energia elektryczna; że z ekonomicznego punktu widzenia (rachunek zysków i strat, którego do dziś pan minister nie posiada, a jest to przecież warunkiem sine qua non wszelkiej decyzji tego typu) całkowita budowa huty, jako że nie o modernizację tu chodzi, jest w Skawinie nieopłacalna zważywszy na: sprowadzany z zagranicy surowiec, odległy transport węgla, bardzo wysoki koszt energii (potrzebny do produkcji), wreszcie koszty strat ekologicznych; że ze społecznego punktu widzenia budowa nowej huty aluminium (są już dowody — o czym niżej — że będzie ta nowa poważnie zagrażała środowisku skażeniami) jest ze wszech miar na dawnym miejscu niepożądana.

Oczywiście, do tych powyższych racji decydent winien mieć dokładną dokumentację oraz rachunek zysków oraz strat ekonomicznych i ekologicznych. Takich danych resort do dzisiaj nie posiada. Zatem jego decyzje są niemiarodajne. Można je potraktować jako technokratyczne dyletanctwo. I takim ono do czasu przedłożenia alternatyw i ścisłych do nich obliczeń, będzie.

Tylko z chwilą rozpatrzenia wszystkich wariantów i alternatywnych rozwiązań (popartych wymiernymi rachunkami i aprobatą społeczną) będzie można podjąć decyzję miarodajną. Niemniej już w chwili obecnej jest dość danych, aby niektóre alternatywy wykluczyć, także i tę o „modernizacji". Omówmy je po kolei...

Alternatywy

Wariant I: Pozostawienie Huty w stanie obecnym aż do jej śmierci technicznej. Gdyby nie wydarzenia „lata 80" produkcja i trucie fluorem trwałoby dalej. Na protesty mieszkańców i postulaty załogi (nieśmiałe zresztą) ani dyrekcja, ani były minister Lejczak — nie zwracali uwagi. I obecnie nie jest lepiej. Tyle, że się załodze mydli oczy „dobrem kraju" i „ambicją zawodową". Stare chwyty technokratów.

Sprawy nic nie zmienia decyzja min. Szałajdy o wyłączeniu 35 wanien — zresztą nie ze względu na zdrowie załogi, lecz, braki energetyczne. Znacznie słuszniejsza jest decyzja (choć problemu nie rozwiązuje, ale daje przynajmniej czas na prawidłową decyzję) prezydenta m. Krakowa, Józefa Gajewicza, o wyłączeniu pierwszej serii Zakładu Elektrolizy (co zmniejszy emisję fluoru o 50 proc.). W ogóle wariant ten nie powinien mieć miejsca. Zakład Elektrolizy — czyli produkcji aluminium i „produkcji" zabójczego fluoru należy zaraz w całości zamknąć. Załodze zapewnić pracę przy przetwórstwie aluminium lub innej produkcji należycie wynagradzanej.

Wariant II: Utrzymanie produkcji huty przy jednoczesnej modernizacji, rozumianej jako wycinkowe zabiegi nad ograniczeniem emisji fluoru. Wariant nie do przyjęcia — przedłuża jedynie agonię huty, poważnie zagrażając życiu załogi i zdrowiu mieszkańców aglomeracji.

Wariant III (resortu i dyrekcji Huty): rozpocząć budowę nowej huty aluminium (zwało się to dotąd „modernizacją"), której zakończenie przewidziane jest teoretycznie na rok 1985. Przez ten czas — wyłączając pewną ilość całkowicie nie nadających się do eksploatacji wanien (załoga domaga się natychmiastowego zamknięcia całej I serii elektrolizy. Wariant ten przyjmuje więc jedynie rację produkcyjną. I już z tego względu jest nie do przyjęcia przez społeczeństwo. Jest też nieopłacalny ekonomicznie. Skoro jednak zachodzi konieczność budowy huty — więc środki przeznaczone na jej budowę w Skawinie należy przenieść na teren lokalizacji bliższych źródeł energii i nie groźny dla środowiska (miejsca poodkrywkowe, nie nadające się do rekultywacji). Utrzymywanie zaś produkcji w Skawinie przez najbliższe 5 lat jest pogwałceniem praw o ochronie środowiska a produkcyjnie nieopłacalne, co udowodnił Stanisław Albinowski w artykule „Kraków, Skawina i — rachunek ekonomiczny" („Trybuna Ludu", 16. XII 80 r.). Nie licząc transportu, kosztów utrzymania elektrociepłowni, na produkcję 50 tys. ton aluminium skawińskiego potrzeba 400 tys. ton węgla o wartości 20 milionów dolarów. Koszt surowca (tlenku glinu) — bez liczenia kosztów anod i kriolitu oraz transportu glinu — wynosi 22 mln dol. Łącznie 42 mln dol. Za tę sumę możemy na zachodzie kupić 30 tys. ton aluminium (cena obecna: 1400 dol. za tonę) czyli ilość nam potrzebna, gdyż pozostałe 20 tys. ton nie jest nam potrzebne, skoro je eksportujemy. Rachunek ten nie uwzględnia milionów złotych na utrzymanie zakładu, renty, chorobowe (46 tys. roboczogodzin w Hucie na rok), płace, odszkodowania za padające zwierzęta domowe i inne straty ekologiczne, których łączna suma, przy najbardziej zaniżonym rachunku znacznie przekracza wartość wyprodukowanego aluminium (1,5 miliarda złotych). Gdzie więc sens, gdzie logika? — chciało by się spytać.

Wariant IV (proponowany przez załogę): Zlikwidować produkcję aluminium czyli elektrolizownię i przejść na bazie obiektów do przetwórstwa dostarczanego z Konina (przy rozbudowie tamtej huty, która notabene ma przygotowany pod rozbudowę teren i chce przyjąć na ten cel środki przeznaczone na „modernizację" Skawiny), aluminium w postaci półsurowców. Wariant możliwy do przyjęcia przez wszystkich zainteresowanych i do pogodzenia z następnym.

Wariant V (za którym jednoznacznie opowiada się opinia publiczna, naukowcy i rzeczoznawcy niezależni): natychmiastowe zamknięcie huty i odebranie prawa lokalizacji nowej huty na starym miejscu, co oznacza budowę jej poza aglomeracją Krakowa. Za tą alternatywą przemawiają racje ekonomiczne, ekologiczne i społeczne. Dokładne ich uzasadnienie, wsparte rachunkiem zysków i strat, przedstawi w najbliższym czasie „Raport w sprawie Skawiny" przygotowywany przez Polski Klub Ekologiczny. Niemniej już dzisiaj — przy ujawnionych danych — staje się dla społeczeństwa Krakowa, Skawiny i całej aglomeracji oczywistym, że wyłącznie wariant V jest do przyjęcia. I o taką decyzję będzie Kraków walczył, zapewniając jednocześnie załodze zlikwidowanej huty odpowiednią do kwalifikacji pracę. Gwarancje ministra Szałajdy, że przyszła huta nie będzie zagrażać środowisku nie pokrywają się z istniejącą już w tym zakresie dokumentacją. Według opinii biura projektującego modernizację huty („Bipromet" Katowice), nadal w niej „dla stanu po modernizacji nastąpią przekroczenia dopuszczalnych wartości emisji fluoru, dwutlenku siarki i pyłu nietoksycznego". I ze względu właśnie na to przyszłe zagrożenie nie może być ona budowana w sąsiedztwie Krakowa, który i tak już dycha i dychał będzie jeszcze przez wiele lat w skażonym ponad wszelkie normy środowisku. Nie może też dalej, przez następne lata, stara huta siać fluorem — gdyż to chore miasto i jego mieszkańców doprowadzi do całkowitej ruiny.

Zdrowie załogi i mieszkańców aglomeracji, przekroczenie wszelkich dopuszczalnych norm akumulacji fluoru w glebie, roślinach, zwierzętach i ludziach, niekorzystne warunki klimatyczne i bioklimatyczne Krakowa, projektowana budowa osiedli mieszkaniowych (na 40 tysięcy ludzi) obok Skawiny, sumująca się emisja fluoru z całej aglomeracji przemysłowej Krakowa, fatalny stan techniczny Huty Aluminium, deficyt energii elektrycznej (prąd ze skawińskiej elektrociepłowni przeznaczony nie na produkcję aluminium, lecz przemysł lekki i precyzyjny dałby zysk 13-krotnie wyższy niż z aluminium — 1,5 mld zł: 193 mld zł), brak w kraju surowca aluminium, sąsiedztwo huty przy Zakładach Koncentratów Spożywczych, składowiska odpadów z dużą zawartością fluoru, dostającego się do wód i gleby, skażenie płodów rolnych itp. — oto ekonomiczne i społeczne argumenty, jednoznacznie przemawiające za natychmiastowym zamknięciem Huty Aluminium w Skawinie i likwidację jej lokalizacji na ziemi krakowskiej.

Forsowanie przez kilku władnych decydentów utrzymania huty w ciągłej produkcji, a w międzyczasie budowy nowej w Skawinie — należy traktować jako prowokację wobec społeczeństwa krakowskiego. Koszty takiej prowokacji mogą okazać się tragiczne. Kto wówczas weźmie na siebie winę i poniesie odpowiedzialność?!

STEFAN MACIEJEWSKI

Wszystko przemawia za...

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

nie miały o nas trochę lepsze zdanie, niż my o pokoleniu decydentów z minionego okresu.

Mniej więcej w połowie lat siedemdziesiątych huta „Skawina" rozpoczęła starania zmierzające do generalnej modernizacji zakładu w oparciu o nowoczesne rozwiązania zachodnie. Jednak ze względu na brak konkretnej decyzji ministerstwa i rządu, pięcioletni okres nie przyniósł żadnych rezultatów.

Począwszy od 1976 r. można było zaobserwować pogarszający się w szybkim tempie stan techniczny Wydziału Elektrolizy, zwłaszcza starszej o 6 lat pierwszej serii. Rozsypujące się fundamenty stanowiące luźne zbiorowisko brył betonu i cegieł, zużyte i niewymieniane od początku istnienia zakładu płaszcze katodowe, ciasne kanały szynowe zalane aż po oszynowanie wyciekającym w czasie licznych awarii metalem i elektrolitem — oto prawdziwy obraz Wydziału Elektrolizy. Sytuację pogorszyło jeszcze zaniżanie dostaw energii elektrycznej od 1977 r. Technologia produkcji Al elektrolitycznego wymaga jak największej stabilizacji warunków procesu. Nie pomogły żadne tłumaczenia tych konieczności na wyższych szczeblach administracji państwowej. Dostawy prądu zaniżane są do chwili obecnej w obu polskich hutach aluminium. Zlekceważono również głos pracowników naukowych w tej sprawie.

Dodatkowym elementem pogarszającym fatalną sytuację Wydziału Elektrolizy Huty Al „Skawina" było podejście dyrekcji huty, która chcąc za wszelką cenę wykonać plan produkcyjny, nakazywała topienie w wannach elektrolitycznych złomów aluminiowych. Było to posunięcie ze wszech miar błędne i krótkowzroczne. Wprawdzie Huta „Skawina" w 1978 r. jako jedyna w ramach zjednoczenia wykonała plan produkcyjny, ale w konsekwencji doprowadziło to do powstania sytuacji kryzysowej na Wydziale Elektrolizy. Uległa pogorszeniu jakość produkowanego Al, a praca wanien pogorszyła się jeszcze bardziej. Równolegle rozpoczęły się kłopoty technologiczne u odbiorców Al ze Skawiny (np. w Fabryce Kabli), wynikające bezpośrednio ze złej jakości półwyrobów aluminiowych.

14 XI 1979 r. wyłączono z eksploatacji drugą halę Wydziału Elektrolizy (z pierwszej serii). Pozwoliło to przez pewien czas na pracę bez zaniżeń prądu na pozostałych elektrolizerach. Jednak już od 10 XII 79 r. rozpoczyna się akcję ponownego włączenia wanien na hali drugiej. Największe nasilenie prac związanych z uruchomieniem wanien występuje na wiosnę 1980 r. Uruchamianie wanien jest związane ze zwielokrotnieniem nakładu pracy. W okresie tym zwiększyła się znacznie absencja chorobowa i to w grupie najstarszych stażem — najbardziej doświadczonych pracowników. Wszystkie omówione wyżej czynniki miały swój wpływ na krytyczną sytuację Wydziału Elektrolizy w Hucie „Skawina".

Z analizy — bo jest taka — stanu Wydziału Elektrolizy wynika, że stan techniczny elektrolizerów uniemożliwia prowadzenie normalnej pracy. Zdaje sobie z tego sprawę dyrekcja zakładu, zjednoczenie i ministerstwo. W tej sytuacji rozpoczęto lansowanie koncepcji „modernizacji" zakładu w oparciu o licencyjną technologię. Okazało się jednak to, o czym większość fachowców wiedziała od początku, że modernizacja w praktyce ma oznaczać budowę nowego Wydziału Elektrolizy wraz z suchym oczyszczaniem gazów. Po prostu nie jest możliwe zaadoptowanie starych budynków i urządzeń do nowej technologii. Przyznał to wreszcie sam minister Szałajda („Gazeta Południowa" z 20 XII ub. r. i wypowiedź w TV z 23 XII 80).

W tej sytuacji jedyne pytanie, jakie należy postawić brzmi: — czy jest uzasadnione podejmowanie decyzji o budowie nowego Wydziału Elektrolizy w Skawinie, na starym miejscu?

Aluminium jest potrzebne gospodarce narodowej i jest rzeczą oczywistą, że zwiększony import na czas budowy nowego zakładu będzie konieczny. Równocześnie wierzę w to, że wprowadzenie bardziej oszczędnej gospodarki aluminium spowoduje spore ograniczenie w jego zużyciu (np. w niektórych elementach stolarki budowlanej, zastąpienie miedzią przynajmniej części kabli podziemnych, itp.). Należy też usprawnić gospodarkę złomami aluminium.

Odpowiedź moja na postawione wyżej pytanie pokrywa się z głosem opinii publicznej: Wydział Elektrolizy Huty „Skawina" należy zamknąć tak szybko, jak tylko pozwolą na to uwarunkowania techniczne, zaś budowę nowego zakładu zlokalizować w innym miejscu. Zdanie to postaram się uzasadnić.

Zamknięcie Wydziału Elektrolizy jest koniecznością, wynikającą z udowodnionego już stanu technicznego, warunków pracy i zagrożenia dla otoczenia huty. Aktualnie opracowywane są raporty lekarzy, specjalistów od rehabilitacji, socjologów, specjalistów z dziedziny ochrony środowiska, ekonomistów. Ujawniło to i po raz pierwszy w szerszej skali uświadomiło społeczeństwu Skawiny, Krakowa i pracownikom Huty Aluminium — forum dyskusyjne Koła AGH Polskiego Klubu Ekologicznego z 12 XII ub. r. Emisja fluoru, co związane jest bezpośrednio ze stanem technicznym Wydziału Elektrolizy, wciąż rośnie przekraczając obecnie wartość 42 kg/t Al (wraz ze zgarami zawierającymi też fluor — 49 kg!). Stan zdrowia załogi stale się pogarsza. Zachorowalność społeczeństwa regionu krakowskiego, a zwłaszcza miasta Skawiny na szereg chorób górnych dróg oddechowych, nowotworowych, reumatycznych itp. jest najwyższa w kraju. Umieralność niemowląt przekracza w tym rejonie znacznie średnią krajową. W tym stanie rzeczy produkowane aluminium hutnicze nie zrównoważy wymienionych strat społecznych, zwłaszcza, że wskaźniki techniczno-ekonomiczne Wydziału Elektrolizy są coraz gorsze i znacznie odbiegają nie tylko od wskaźników uzyskiwanych w innych krajach, ale nawet od osiąganych w latach rozkwitu huty (1970—1974).

Nowa, licencyjna technologia ma według założeń zapewnić stosunkowo niską emisję fluoru (ok. 2 kg/t Al). Należy jednak wziąć pod uwagę, że otoczenie huty, miasto Skawina i w nieco mniejszym stopniu Kraków, są już „przesycone" fluorem. Każda dodatkowa emisja fluoru nie pozwoli na powrót do równowagi ekologicznej tego rejonu.

Moim zdaniem zasadnicze znaczenie winna mieć koncepcja, a raczej wizja przyszłego Krakowa. Kraków, kolebka nauki i kultury, miasto pełne zabytków, powinien być jak najszybciej pozbawiony uciążliwego przemysłu surowcowego. W miejsce tego przemysłu należałoby wprowadzać przemysł przetwórczy, precyzyjny, a więc takie gałęzie, które nie będą powodować wyniszczenia rejonu i społeczeństwa. Właśnie obecnie jest ku temu okazja, aby zrobić w tym kierunku pierwszy krok, tj. zamknąć Wydział Elektrolizy Huty „Skawina". Pozostałe wydziały huty — nie tak groźne dla środowiska — powinny pracować w dalszym ciągu.

Istniejące hale elektrolizy można zaadoptować do przetwórstwa aluminium i jego stopów lub wykorzystać w inny sposób. Przedsiębiorstw chętnych do przejęcia i wykorzystania tych hal już jest kilka, a znalazłoby się jeszcze więcej (np. firma INCO produkująca środki czystości, zajezdnia autobusów, magazyny różnego rodzaju itp.). Tak więc, według omawianej koncepcji, mniej istotny okazuje się argument zwolenników „modernizacji" ze względu na załogę. Problemem będzie nie cała, ok. 2300 osób licząca załoga, a tylko część bezpośrednio związana z pracą Wydziału Elektrolizy i Prostowników. Mogą oni znaleźć zatrudnienie na miejscu, w hucie — np. w nowo powstałym Zakładzie Przetwórstwa lub w instytucjach, które przejmą od huty budynki obecnych hal elektrolizy. Część wysoko kwalifikowanych pracowników (np. elektrycy) znajdzie bez trudu pracę w innych zakładach, a część niżej kwalifikowanych można skierować do pracy w innych dziedzinach gospodarki. Ostatnia grupa, która nie będzie chciała zrezygnować z pracy w hutnictwie, bez wątpienia znajdzie zatrudnienie i korzystne warunki w nowo budowanym zakładzie poza naszym regionem.

W obecnej sytuacji konieczne jest szybkie podjęcie decyzji: gdzie lokalizować nową hutę aluminium? W grę wchodzi kilka możliwości:

KONIN. Ta lokalizacja jest popierana przez PAN (wypowiedź prof. Ciacha na forum w AGH) oraz przez kierownictwo Huty Aluminium „Konin". Za ową lokalizacją, oprócz argumentów przedstawionych wyżej, przemawia fakt, że w pierwotnych planach rozwoju przemysłu aluminiowego zamierzano właśnie tam rozbudowywać istniejącą hutę do wielkości produkcji ok. 100 tys. ton rocznie. Ponadto istnieje tam strefa ochronna a niewielkie początkowo zwiększenie emisji fluoru będzie bez znaczenia, zwłaszcza, że w przyszłości istnieje szansa na zmniejszenie tej emisji, po modernizacji istniejącego Wydziału Elektrolizy w Hucie „Konin". Stroną ujemną tej lokalizacji są istniejące ograniczenia w tym rejonie z pokładami węgla brunatnego.

REJON TUROSZOWA. Zalety: energia elektryczna na miejscu, obecność bogatych w tlenek glinu popiołów ze spalania węgla brunatnego mogących stanowić przyszłościową bazę surowcową dla aluminium, tani transport drogą wodną. **Wady:** braki w infrastrukturze, położenie geograficzne, brak w pobliżu większych pokładów kamienia wapiennego co utrudniłoby produkcję tlenku glinu metodą Grzymka.

DOLNA ODRA. Najtańszy transport drogą wodną, ale nie wskazana dodatkowa emisja fluoru ze względu na Zakłady Chemiczne w Policach, które już emitują fluor oraz bliskość dużej aglomeracji jaką jest Szczecin.

BEŁCHATÓW. Jedyną zaletą tej lokalizacji jest energia elektryczna, której w tym miejscu nie powinno zabraknąć.

OKRĘG LUBELSKIEGO ZAGŁĘBIA WĘGLOWEGO. Zalety: bogate w tlenek glinu pokłady tzw. łupków, możliwość przerobu na tlenek części niskokalorycznych — nieopłacalnych do innego przerobu lub spalania — pokładów węgla (wg informacji uzyskanych od prof. Grzymka), istniejące pokłady kamienia wapiennego, co umożliwiłoby kompleksową produkcję cementu, tlenku glinu i aluminium. **Wady:** brak infrastruktury, niedogodny transport.

Wydaje się, że w chwili obecnej, ze względu na konieczność jak najszybszego wybudowania nowej elektrolizy aluminium, najlepsza jest lokalizacja w Koninie. Wszystkie pozostałe warianty (zwłaszcza Turoszów) mogą stanowić bazę do przyszłościowego rozwoju przemysłu aluminiowego w naszym kraju. Na zakończenie chciałbym przedstawić kilka wniosków, precyzujących moje stanowisko w sprawie Huty Aluminium w Skawinie:

1) Wydział Elektrolizy Huty „Skawina" należy zamknąć w możliwie jak najkrótszym czasie. Wprawdzie może to być kosztowne z punktu widzenia ekonomii (analiza ekonomiczna jest dopiero opracowywana przez zespół pod kierunkiem prof. Jankowskiej z AGH), ale z kilku względów taka decyzja jest konieczna, a mianowicie ze względu na: zatrucie środowiska, które jest takie, że dalsza emisja fluoru może spowodować katastrofę ekologiczną rejonu Skawiny; to że huta oddziaływuje również w pewnym stopniu na Kraków tj. zarówno na ludzi jak i na bezcenne zabytki tego miasta (zamknięcie Wydziału Elektrolizy poprawi chociaż częściowo sytuację w tym mieście); na odblokowanie dużej ilości energii elektrycznej, co umożliwi normalną pracę w wielu zakładach oraz pozwoli na zwiększenie produkcji artykułów, których braki tak boleśnie odczuwane są przez społeczeństwo.

2) Nowy Wydział Elektrolizy w oparciu o zakup licencyjny należy zlokalizować w Koninie, na terenie należącym do konińskiej huty. Przy właściwej organizacji pracy, czas uruchomienia tego zakładu, jak również koszty inwestycyjne, nie powinny przekraczać analogicznego czasu i kosztów „modernizacji" Wydziału Elektrolizy w Skawinie.

3) W Hucie „Skawina" należy rozwijać przetwórstwo Al oraz przerób złomu. Większość wydziałów (Zakład Doświadczalny, Masa Anodowa, Proszki a nawet Odlewnia) mogą i powinny pracować i produkować w dalszym ciągu.

4) Ewentualne nadwyżki w zatrudnieniu w Hucie „Skawina" można skierować do innych zakładów pracy (przy nowoczesnej licencji elektrolizy część załogi także byłaby zwolniona).

5) Jeżeli hale elektrolizy lub ich część nie będą mogły być racjonalnie wykorzystane przez hutę, to należy je przekazać zainteresowanym tą sprawą przedsiębiorstwom, pod warunkiem właściwego ich wykorzystania. Takich zainteresowanych jest sporo. Załodze nie stanie się krzywda, Kraków zyska szansę skutecznej odnowy, a mieszkańcy odetchną znacznie mniej skażonym przez związki fluorowe powietrzem.

Miejmy nadzieję, że decydenci uwzględnią racje nauki i interes społeczeństwa krakowskiej aglomeracji i produkcję aluminium ze Skawiny wyeliminują.

Dr inż. WŁADYSŁAW WŁODARCZYK
Adiunkt Instytutu Metalurgii Metali Nieżelaznych AGH
Specjalizacja — problemy metalurgii aluminium

Jeszcze raz — a musi być lepiej

Odnowa w kulturze

Poszukujemy w dalszym ciągu tego, co w kulturze Krakowa, zarazem — w kulturze Polski zmienia się wraz z przemianami społecznymi i politycznymi ostatniego półrocza. Ostatnio mówili o odnowie ludzie związani z krakowskim teatrem. Obecnie głos zabiera **Attila Jamrozik**, nowy prezes Krakowskiego Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków.

Wydawałoby się, że środowisko plastyczne nie miało na co narzekać, że funkcjonowało dostatnio, choć trochę marginalnie. Ciągle przecież dochodziły nas wieści o wielkich sukcesach polskich plastyków, zwłaszcza za granicą. Dlatego też, być może z pewnym zdziwieniem przyjęliśmy do wiadomości fakt nadzwyczaj burzliwych obrad krakowskich plastyków i z niedowierzaniem usłyszeliśmy, że tak wiele trzeba w tym środowisku zmienić. Ale to fakt.

Nie chodzi tu bynajmniej o wymianę ekip, nie o to, żeby starych i zasłużonych (zresztą niekiedy — słusznie) wymienili młodzi. Jest inaczej: ci, którzy przyszli do władz związkowych, nie są propagatorami nowej estetyki — raczej zmęczyła ich jałowość społeczna estetycznych sporów. Nie interesuje ich na razie zawartość sztuki, jej waga wyłącznie artystyczna. I jedno i drugie zresztą jest obecne teraz, bo obecne było i dawniej. To, co istotne dla nowego momentu historycznego, to zmiana funkcjonowania sztuki wśród nas, to przywrócenie sztuce zaufania społecznego a społeczeństwu jego sztuki, która oddzieliła się od ludzi nie tyle z własnej winy, ile raczej zamknięta została w wieży z kości słoniowej przez oderwaną od życia i społeczeństwa władzę, która sztukę tę opłacała. Tak więc znów mamy tu do czynienia z hasłem, które tyle razy już powtórzono i które jest słuszne, chociaż z pozoru wydaje się banalne. Hasło to brzmi: — tak samo jak dawniej, tylko jeszcze raz, od początku, na własną odpowiedzialność i z własnej woli. A musi być dobrze.

● Został Pan wybrany nowym prezesem Krakowskiego Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków. Chce Pan czy nie — fakt ten, a równocześnie i osoba Pańska, jest symbolem czy sygnałem tego, co można wiązać z pojęciem odnowy w dziedzinie sztuk plastycznych.

Co zamierzacie Panowie zmienić w waszym związku, co zamierzacie zmienić w swoim stosunku do rzeczywistości; co zachować. Jak widzicie swoją rolę w nowej epoce, w przemianach świadomości polskiego narodu?

— Liczę przede wszystkim na aktywizację środowiska plastyków. Tym bardziej, że obecnie ujawniają się takie mechanizmy i postawy wobec rzeczywistości, które dotychczas były krępowane.

● ?

— Tak, krępował je sam Związek, który we współpracy z władzami zmienił się z reprezentanta środowiska w odgórnego inicjatora.

● To raczej zjawisko powszechne...

— Tak, ale naszego środowiska nie można traktować jak masę, jest to środowisko złożone z indywidualności. I czym bardziej są one kontrowersyjne, tym bogatsze jest środowisko plastyków w ogólności. Teraz właśnie mamy takie możliwości działania, że będzie można umożliwić tym indywidualnościom swobodne istnienie i rozwój.

Dlatego przyszłe działanie naszego nowego zarządu i moje jako prezesa chciałbym oprzeć na inicjatywie oddolnej, żeby koledzy sami tworzyli swoje programy działania. My mamy być tylko organizacją pomagającą im w rozmowie z władzami.

Przede wszystkim jednak chodzi nam o to, żeby ludzie mieli poczucie równoprawności, to znaczy, żeby i realiści i konceptualiści nie byli jakimiś skrajnościami, które się zwalczają, żeby współistnieli.

● Przez ostatnie dziesięć lat na twórczość literacką miała wpływ cenzura, plastycy mogli robić, co chcieli. Dawno bowiem minęły te czasy, gdy namalowanie zielonej krowy, albo wazonika z kwiatami zamiast idealnego hiperrobociarza rozdającego cukierki dzieciom było czynem wrogim ideologicznie. Nasi szefowie od myślenia i kierownicy od kultury w swoich programowych przemówieniach chwalili się przecież, że nie ingerują w formę, że nie zajmują się estetyczną stroną dzieł. I istotnie nie zajmowali się...

Tak, plastyka została w jakiś sposób przechwycona i stała się jednym z elementów propagandy sukcesu. Wiązało się to z preferowaniem tych tendencji i dzieł, które dla odbiorcy bez przygotowania były całkiem niezrozumiałe a więc obojętne. A wiadomo, gdy ludzie czegoś nie rozumieją a zarazem, gdy z innego punktu widzenia jest to dobre, to sytuacja dla ogłupiaczy jest wymarzona. Mają bowiem dobrą sztukę, która nic dla ludzi nie znaczy, więc nie może być groźna. To działanie, mimo że popierane pieniędzmi i nagrodami było w istocie skierowane przeciwko środowisku artystycznemu, także przeciwko społeczeństwu. Wytępiono też sensowną krytykę, która mogłaby przybliżyć sztukę współczesną do społeczeństwa i odwrotnie. Więc ludzie występowali często wobec sztuki z pozycji obskuranckich. Sztuka była wyśmiewana a niezrozumienie jej obracało się przeciw środowisku plastycznemu.

Równocześnie nasi koledzy mieli liczne kontakty zagraniczne, odnosili tam sukcesy i byli cenieni wysoko. Nie oderwali się od światowej kultury i światowego poziomu sztuk pięknych. Tak więc sytuacja polskiej plastyki była dwuznaczna. Na zewnątrz — była to sytuacja doskonała: państwo opiekowało się artystami, artyści odnosili sukcesy za granicą i przysparzali krajowi splendoru. Tylko wewnątrz, wobec własnego społeczeństwa było gorzej, może — odwrotnie.

Wydaje się, że poza zmianami w strukturze mecenatu, wiele może tu pomóc nasza współpraca ze Stowarzyszeniem Dziennikarzy Polskich i z historykami sztuki. Chcemy też reaktywować u nas sekcję krytyki artystycznej, ale takiej, która by służyła ludziom, i która pomagałaby artyście żyć i tworzyć we własnym społeczeństwie; żeby czuł się w nim potrzebny i on i jego sztuka.

Pochodną tej sytuacji było zjawisko wyrównania się wszystkiego. Każda wystawa była taka sama, bo nie była wydarzeniem artystycznym ale kulturalnym. Zamiast być wyrazem artystycznego działania, wyrazem osobowości artysty, stawała się imprezą lepiej lub gorzej zrobioną. Dlatego też znikł w naszym życiu artystycznym ślad wielkich osobowości twórczych, które utonęły w tej właśnie kulturalnej działalności.

● Nagle sztuka poczuła, że jest napędzana od zewnątrz?

— Można by tak powiedzieć.

● To znaczy przez ministerstwo?

Przede wszystkim przez to, że inicjatywa, która szła z zewnątrz była o wiele silniejsza niż inicjatywa jednostek, artystów. Jednostka w tej dziedzinie zawsze będzie słabsza, ale to przecież ona robi sztukę, a nie inicjatywa mecenasa. I nagle artysta poczuł, że to nie on decyduje o swojej sztuce, że to nie on wytwarza coś z siebie, ze swojej duszy, tylko ktoś inny to robi; że on jest tylko trybem w procesie wytwarzania sztuki.

● Czy to co ma się odnowić w plastyce posiada charakter raczej artystyczny czy raczej moralny?

Nie można jednego od drugiego odłączać. Człowiek musi mieć pełną wiarę w to, co robi i w to, że zostanie to odpowiednio przedstawione i przyjęte. Obecnie zwróciliśmy się do kilku wybitnych artystów, aby dali swoje propozycje programowe spotkań krakowskich i te projekty przedstawimy Radzie Artystycznej naszego Oddziału.

● A czy przedtem istniała Rada Artystyczna?

Tak, istniała, i takie propozycje też były, tylko jakoś wszystko nie działało. Trzeba podkreślić, że Związek istnieje już 70 lat, demokracja wewnętrzna też była przez cały ten czas — mieliśmy tajne wybory i były inne możliwości demokratycznego działania zapewnione przez statut.

Artystycznie natomiast nie programujemy żadnych zmian. Związek jest organizacją dobrowolnego udziału i służy do załatwiania tych spraw, których pojedynczy artysta nie może załatwić. Program artystyczny Związku będzie składał się z programu wszystkich jego członków.

● Czy nie przewidujecie interwencji z waszej strony w to, co nazywa się złym środowiskiem wizualnym?

To są cele społeczne Związku, nie można mylić spraw artystycznych z kwestią widzenia przez środowisko spraw społecznych...

● Chodzi mi konkretnie o fatalne dekorowanie Rynku Głównego przy różnych okazjach.

Jeśli chodzi o propagandę wizualną, to środowisko nasze zawsze było przeciwne. Według nas lepszą propagandą z okazji 1 Maja od transparentów i innych poczynań (często sprzecznych z rzeczywistością — dekoracje stawia się naprzeciw ruder!) byłoby przeznaczenie środków na zaprojektowanie na przykład małej architektury, w którymś z krakowskich osiedli; i żeby ta praca była naszym wkładem w uczczenie święta.

Drugą sprawą w zakresie celów społecznych naszego związku jest rewaloryzacja miasta. W tej wielkiej pracy udział plastyków jest symboliczny. Zrobiliśmy na ten cel aukcję dzieł sztuki, koledzy za granicami propagują tę akcję, sprzedają medale i przekazują datki na cele odbudowy.

Ale to nie jest dobra droga — koledzy nie mają możliwości bezpośredniego, osobistego udziału w odbudowie Krakowa. Uważam, że taka akcja jest okazją do tego, żeby artyści mieszkający w Krakowie pozostawili trwały ślad swojej twórczości w dziele odnowy zabytków. Sztuka współczesna powinna pozostawić trwały ślad w dziełach przeszłości. Dlatego powinien zostać stworzony artystyczny program rewaloryzacji. Nie taki jak ten który istnieje, opierający się na zasadach stosowanych w budownictwie wielkopłytowym; zajmujący się przerobem a nie efektem. Ale taki, który angażowałby zespoły twórcze, które by każdy pojedynczy obiekt osobno opracowały i uwzględniały jego odrębność. To nie może być jedna maszyna, która to wszystko zmieli.

Tymczasem udział krakowskich konserwatorów większy jest w odbudowie obiektów w Polsce niż w Krakowie, gdzie mieszkają; nie ma tu dla nich zamówień.

● Jak pan sobie wyobraża dodawanie artystycznego wkładu do historycznie istniejących faktów artystycznych w obiektach odnawianych?

W trakcie rewaloryzacji wydobywa się wszystkie warstwy działań artystycznych — gotycką, nałożoną na nią renesansową, potem — powiedzmy — secesyjną. I na tym koniec. A są w zabytkach strefy obojętne historycznie czy artystycznie i tu jest miejsce na dodanie współczesnego działania artystycznego. Dlaczego renesans nie zniszczył gotyku? Dlatego że się do niego dokładał, że z nim współistniał. A nasza epoka nie istnieje, nie współistnieje z tym co odnawia, nie ma jej w tych martwych tworach.

Zamiast tego wytworzył się jakiś przez nikogo chyba nie kontrolowany i nie chciany „półfabrykat stylistyczny" pojawiający się w momencie, gdy zabytek odnowiony trzeba przywrócić życiu, gdy trzeba coś z nim zrobić. Wszystkie, różnorodne wnętrza zostają w tym momencie utożsamione, jako „zabytkowe". Mamy więc strop polichromowany z XVI wieku, zawieszony pod nim świecznik w stylu Księstwa Warszawskiego; do tego wstawia się współczesną ladę chłodniczą, krzesła z Henrykowa i stolik z Mszany Dolnej. W sumie jest to degradacja ciężkiej pracy konserwatorów i estetyczne czy ideowe zniszczenie olbrzymich nakładów!

● A inne dziedziny, inne specjalności?

Jest w Związku duża grupa projektantów. Może to zbyt wielkie słowo, ale oni swoją pracą mogą pomóc w wydobyciu się z kryzysu ekonomicznego.

● ?

Wytworzyło się w naszym kraju błędne koło: przemysł produkuje rzeczy, które nie są kupowane, bo są obskurne. A grupa ludzi, którzy by to mogli zmienić przy bardzo małych nakładach, jest właściwie niezatrudniona i nie ma możliwości artystycznego sprawdzenia swoich zdolności. Przecież u nas nie powstają nowe wzory, nie widać ich na rynku. Nie myślę tu o produkcji luksusowej, tylko o powszechnie dostępnych produktach. Chcielibyśmy, żeby władza uwzględniła ten postulat w reformie gospodarki.

● No, ale wzornictwa na poziomie skandynawskim nie wprowadzicie Panowie tak od zaraz...

Są to kwestie upodobań kulturalnych, ale właściwie jest to możliwe. Uważam, że Polacy są w stanie wytworzyć taki rodzaj wzornictwa, które mogłoby być nawet konkurencyjne wobec tamtych propozycji. Posiadamy pewien typ inwencji, który jest bardzo ceniony za granicą, ale nie znalazł uznania w kraju.

Taka na przykład Finlandia — wszystkie surowce do swojej wspaniałej produkcji drewnianej sprowadza. Ich własne drewno nadaje się tylko na papier. A tak świetnie prosperuje na rynku światowym właśnie dzięki swoim projektantom, którzy te surowce przetwarzają w bardzo zresztą proste produkty.

Także naszym problemem jest humanizacja miejsca pracy. Przecież te same pieniądze można wydać bez efektu i z efektem, można wstawić paprocie do hali fabrycznej, co tylko pogorszy sytuację i ludziom i paprociom a można również pomyśleć o ergonomii stanowiska pracy, o oświetleniu, odzieży ochronnej, kolorystyce wnętrza, o miejscu do zjedzenia drugiego śniadania, które byłoby godne człowieka (i śniadanie i miejsce też). Do tego wszystkiego jesteśmy przygotowani. Bo my nie chcemy żyć tylko z dotacji.

Rozmawiał: MACIEJ SZYBIST

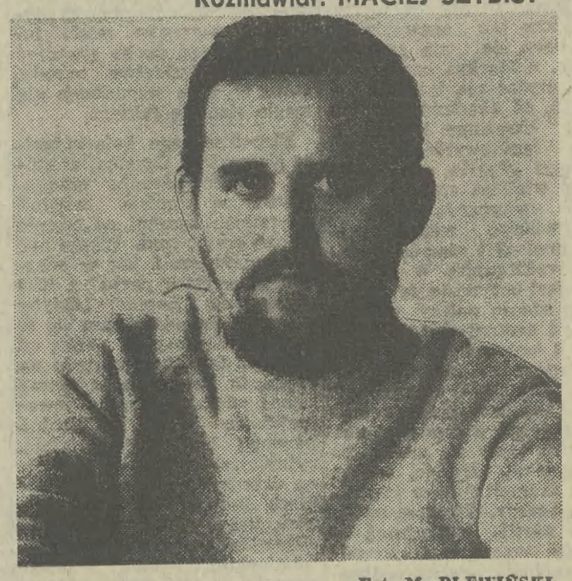

Fot. M. PLEWIŃSKI

Bez iluzji — Edward Gudziński

OD NOWA PO STAREMU

Nie jest łatwo uwolnić się od przeszłości. Dziedzictwo propagandy sukcesu daje o sobie znać nawet wówczas, kiedy skrzętnie zaciera się jej ślady. Zwłaszcza wszelka nadgorliwość w wypieraniu się przeszłości staje się podejrzana, gdyż jako żywo przypomina dobrze nam znane praktyki. W przeddzień Sylwestra telewizja nadała przegląd najważniejszych wydarzeń międzynarodowych roku. Był to osobliwy przegląd. Okazało się bowiem, że do września 1980 roku Polska występowała na arenie międzynarodowej anonimowo. Nawet wydarzenia rozgrywające się w Warszawie, jak konferencja partii robotniczych Europy, czy spotkanie Breżniew — Giscard d'Estaing, pozbawiono kolorytu lokalnego. Za stołami siedzieli przedstawiciele różnych państw, lecz skrupulatnie wycięto znany nam dobrze, bo eksponowany do sierpnia ponad wszelką ludzką wytrzymałość konterfekt byłego „ojca narodu".

Otóż śmiem twierdzić, że ta swoista nadgorliwość w czyszczeniu propagandowej stajni Augiasza nie ma nic wspólnego z odnową, tak jak ja ją rozumiem. Jak tak dalej pójdzie, znowu kawałek naszej najnowszej historii z etykietą „dekada lat siedemdziesiątych" pójdzie na półki, a dzisiejsze przedszkolaki za ileś tam lat ze zdziwieniem odkryją w pożółkłych rocznikach czasopism nazwisko Edward Gierek.

Tymczasem fakty pozostają faktami i zasługują na pamięć, nawet jeśli o ludziach, którzy je tworzyli pamiętać nie chcemy. Co jest bowiem wart dokumentalny program telewizyjny, który świadomie przemilcza udział niektórych polityków w wydarzeniach międzynarodowych tylko dlatego, że dzisiaj nie są oni już u władzy. Oczywiście, autorzy programu mogą powiedzieć, że politycy ci się skompromitowali w oczach społeczeństwa i w związku z tym pokazanie ich na ekranie mogłoby obrażać uczucia obywateli. Myślę jednak, że tutaj nie kierowano się racjami pedagogii społecznej, lecz zwykłym koniunkturalizmem który — jak uczy praktyka — nakazuje przemilczeć starą władzę, żeby się przypodobać nowej. Myślę też, że ocena moralna takich praktyk jest jednoznaczna. To przecież nie gdzie indziej, tylko w TVP kreowano przez długie lata kult byłego I sekretarza, zaczynając niemal każdy dziennik wieczorny od informacji, co Edward Gierek tego dnia robił, z kim się spotkał, gdzie się udał itp. Wiele wskazywało na to, że — gdyby nie posierpniowy rozwój wydarzeń — dowiadywalibyśmy się także o menu przywódcy, wizytach u krawca, drzemce poobiedniej itp.

Tyle się mówi ostatnio i pisze o kulturze politycznej. Kto ma tej kultury uczyć, jak nie prasa, radio i telewizja. Pytanie tylko — jak? Na pewno nie tak, jak to zrobili autorzy przeglądu wydarzeń międzynarodowych roku 1980 w TV. W kraju cywilizowanym, a za taki chcemy uchodzić, polityk nie może pojawiać się na zasadzie deus ex machina, ani też nie może znikać jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Jeśli polityk ma zasługi, to powinny mu one być oddane, jeśli jest winien wynaturzeń w państwie, to powinien za nie odpowiadać w majestacie prawa. A w kraju demokratycznym prawa dla wszystkich są jednakie.

Niestety, opisany mechanizm to u nas ciągle ideał, który co jakiś czas sięga bruku. Historia najnowsza jawi się nam od „wydarzeń" do „wydarzeń" zwiastujących zmiany personalne, ale ma ona to do siebie, że lubi się powtarzać. Na nasze nieszczęście. Historia bowiem jest nie tylko nauczycielką życia. Jak mawia Pietrzak, historia uczy wyłącznie jednego, że nigdy, nikogo, niczego nie nauczyła — zwłaszcza jeśli edukacja historyczna, w tym edukacja historii najnowszej wygląda tak jak u nas.

John Lennon

Fot. CAF

Kilkanaście dni temu dobiegła nas wieść o tragicznej śmierci Johna Lennona. Pierwszego Beatlesa. Choć smutek po odejściu artysty i człowieka nakazywałby raczej milczenie — przecież nie można się uwolnić od natrętnie w tej sytuacji powracających myśli, trzeba mówić — by uświadomić sobie dopiero, jaka nas spotkała strata.

Urodził się 9 października 1940 roku w Liverpoolu. Jak wszystkich — i jego kształtowały lata dzieciństwa. Lennon pochodził z niezamożnej rodziny; w dodatku rodzice jego rozeszli się, zostawiając wychowanie dziecka ciotce. Nie dziwota, że jako uczeń miał Lennon fatalną opinię i mnóstwo nieustających kłopotów. Nie były to wszakże kłopoty wynikające z braku inteligencji, lecz trudnego charakteru oraz skupienia na najważniejszej sprawie życia: muzyce.

Jako szesnastoletni chłopiec Lennon występował już z własną amatorską grupą „The Quarrymen" Gdy do zespołu dołączył młodszy od Lennona gitarzysta basowy Paul McCartney — zaczęła się nieuchronnie zbliżać epoka Beatlesów. Pod wpływem swego młodszego kolegi John Lennon zaczął przede wszystkim pisać piosenki. Nie miał co prawda muzycznego przygotowania — nikt wszakże w jego świecie o „papiery" nie pytał. Miał za to mnóstwo inwencji, zarówno kompozytorskiej, jak i literackiej. Nieco surrealistyczne teksty Lennona stały się wkrótce ważnym elementem zjawiska „Beatlesów".

Sama nazwa „The Beatles" pojawiła się w roku 1959. Jej autorem był a jakże Lennon. On też był „motorem" napędzającym zespołową pracę w chwilach, gdy przyszło nastolatkom z Liverpoolu występować w podejrzanych kafejkach czy hamburskich klubikach On też przez cały czas był pierwszą postacią zespołu. Także wtedy, gdy „Beatlesi" zaczęli odnosić sukcesy, gdy dokonali w Hamburgu pierwszych nagrań, gdy pozyskiwali dla swych interesów Briana Epsteina...

Historia grupy „The Beatles" jest dobrze znana, przeto nie ma powodu raz jeszcze jej w tym miejscu powtarzać. Nie można jej wszakże pomijać — była to bowiem najprawdziwsza historia życia Johna Lennona. Podporządkowawszy swe życie muzyce i „Beatlesom" — Lennon skazał się przecież na oddanie publiczności najintymniejszych swych spraw. Dość powiedzieć — pisze o tym także Marek Garztecki w swej książce „Rock od Presleya do Santany" — że pierwsze małżeństwo Lennona (1962) ukrywane było przez dłuższy czas, by nie zniechęcić do grupy jej potencjalnych wielbicielek...

Lata wspólnej pracy uczyniły z Beatlesów najbardziej znaną czwórkę świata. Przyczyniła się do tego nie tylko wartość artystyczna tworzonych przez chłopców z Liverpoolu piosenek, lecz i swoisty magnetyzm, jaki wywoływali oni wśród młodych słuchaczy. Na magnetyzm ten składała się atrakcyjność agresywnych, mocno różniących się od powszechnie w owym czasie obowiązującej produkcji (z „Shadowsami" na czele) piosenek — ale i „trafienie" w społeczny głód idola nowego typu. Beatlesi uosobili w swych postaciach niesforność młodzieńczego buntu czy przekory, jakby zapowiedzieli i wyprzedzili lata młodzieżowego fermentu, lata kontestacji, burzliwego paryskiego maja, lata hippisów...

John Lennon może być uważany za ideologa tej manifestacji, za sprawcę „inności" Beatlesów, inności stanowiącej ich zasadniczą siłę. To on przecież formułował w absurdalnych, surrealizujących wypowiedziach „manifesty", przenikające do milionów „beatelmanów". To on pisał teksty piosenek, pełne poetyckiej wieloznaczności, jakby somnambuliczne i inne — a przez to niezmiernie atrakcyjne i pociągające. To on wreszcie najbardziej szokował ekscentrycznym zachowaniem, pozwalał się fotografować nago, wyłamywał z mieszczańskiego stereotypu grzecznego idola na dobranoc.

Twórczość Johna Lennona nie ograniczyła się tylko do zespołu. Wszystko wszakże co robił poza nim — miało jakiś związek z „Beatlesami". Czy były to książki (w 1964 wyszedł zbiór opowiadań jego pióra zatytułowany („In His Own Write"), czy role filmowe — zawsze rozpatrywano twórczość Lennona jako cząstek liverpoolskiej Czwórki.

Także wtedy, gdy „Beatlesi" przestali faktycznie istnieć. Lennon jako pierwszy wyłamał się z dziesięcioletniego kieratu, jakim był zespół. Już w roku 1968 nagrał poza kwartetem płytę „Two Virgins", w której związał się z japońską artystką (artystycznie zupełnie nieciekawą (fascynującą go jednak osobliwie) Yoko Ono. Fakt ten stał się jakby sygnałem do rozpadu „Beatlesów". Rozpadu, który do ich legendy dodał dodatkowy smak: tęsknoty, nostalgii...

John Lennon, Beatles numer jeden — po rozejściu się z przyjaciółmi zaczął artystyczną działalność w Stanach Zjednoczonych. Działalność ta, zaznaczona wieloma płytami i jeszcze większą ilością efektownych skandali — choć różna muzycznie od tego, co robili „Beatlesi" — w istocie nie kłóciła się z wykrystalizowanym wcześniej portretem osobowości Lennona. Portretem człowieka gnanego nieustającym twórczym niepokojem, wyobraźnią i nonkonformizmem. Artysty tworzącego nie wedle jakichkolwiek reguł, lecz reguły tworzącego. Artysty prawdziwego.

Śmierć Johna Lennona, czterdziestoletniego twórcy — to początek przechodzenia do historii tego, co dla wielu jeszcze do dziś wydaje się nowe i niepojęte. Początek stawania się historią nowego sposobu reagowania na świat ,nowego pojmowania sztuki — i życia. Dla dzisiejszych czterdziestolatków magia „Beatlesów" — to magia ich własnej młodości. Dla młodszych — to początek ich rzeczywistego świata. Świata rocka, świata dźwięku, telewizji i płyty gramofonowej, świata całej tej wszechobecnie panującej, bo wszechobecnej pop-kultury. Dla wielu świat ten jest nadal czymś obcym, hałaśliwym i prymitywnym. Dla wielu stoi w opozycji do odwiecznych odżywek ludzkiego ducha: metafory słowa harmonii muzyki, ładu obrazu. Wszakże nie oszukujmy się, wszelka nowość budzi opór i grozę. Zwłaszcza nowość taka jak egalitaryzm. jak swoboda. jak demokracja. Także w sztuce, także w kulturze: a czymże, jak nie skruszeniem dziewiętnastowiecznych reguł był szok spowodowany przez Beatlesów i Johna Lennona?

Gdy odchodzi artysta, człowiek — winni mu jesteśmy swój żal, swe wzruszenie. Lennonowi jesteśmy wszakże winni coś więcej: świadomość, iż oto pożegnaliśmy twórcę cząstki naszego świata. Zostawił ją, więc nie wszystek umarł...

JAN POPRAWA

Dzień dobry — dzień dobry

(Good morning – good morning)

Dzień dobry Dzień dobry /Dzień dobry
Dzień dobry Dzień dobry

Szkoda ci snu, lecz trzeba znieść nowy cios dnia,
szkoda ci słów, lecz mówisz cześć, jak się pan ma,
szkoda ci snu, lecz wstajesz już,
znowu zgodziłeś się na nowy dzień.

Dzień dobry Dzień dobry Dzień dobry

Nie chce się iść do pracy dziś, nastrój pod psem,
w domu byś tkwił, lecz ulic wir wciąga znów cię

Każdy dokądś gna, tratując bruk,
wszędzie wokół trwa milczący ruch,
wszystkie oczy skleja jeszcze sen,
radź sobie sam, to nowy dzień.

Bierzesz się w garść i rolę grasz, tak jak co dnia
uśmiech na twarz, wytrzymać masz, póki się da.
Chociaż dni wciąż te same są,
znowu zgodziłeś się na nowy dzień.

Dzień dobry Dzień dobry Dzień dobry

Każdy znowu gdzieś z powrotem gna,
wszędzie wokół zmierzch milczący trwa,
wraca z pracy mężczyzn długi rząd
do telewizji i do żon.

Najwyższy czas rozluźnić twarz i nabrać tchu,
poderwać coś, do kina wziąć — i już po dniu.
Chociaż dni wciąż te same są,
znowu zgodziłeś się na nowy dzień.

Dzień dobry Dzień dobry Dzień dobry
Dzień dobry Dzień dobry Dzień dobry...

Przeł. STANISŁAW BARAŃCZAK

Członkowie partii tylko na pokaz są nam niepotrzebni...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

prawianą na dwa zasadnicze sposoby: jeden, który określiłbym, jako laboratoryjno-akademicki, w którym — jak ognia — unikać należy wszelkich konkretnych odniesień — i drugi, ortodoksyjno-charyzmatyczny, w którym słowo aktualnego przywódcy, czyli głównego interpretatora pełniło obowiązki konkretu, czy dowodu.

Były to idealne warunki dla rozkwitu partyjnego kapłaństwa, unoszącego się wysoko nad pustynią szeregowej ignorancji. Do klasyków odwoływano się okazjonalnie, wycinając z nich krótkie hasła rozwieszane na akademijnych dekoracjach. Zdania — wytrychy, które tak opatrzyły się wszystkim, że nie znaczyły już nic. A Marksa, czy Lenina warto czytać nie tylko w odcinkach, od akademii do akademii. Uważamy PZPR za partię leninowskiego typu. Czytamy: **„Partia musi przewodzić wielkim grupom ludzi — być awangardą — patrzeć dalej, widzieć więcej, rozumieć prędzej i stawiać zadania wybiegające w przyszłość”.** Jest oczywiste, że akcent w tym zdaniu należy położyć na „być awangardą”. Zapożyczone z wojskowej nomenklatury wyrażenie nic nie mówi o tym, jaką część, jaki procent armii całej, stanowi awangarda. Decydują o tym warunki, w jakich toczy się walka. Te dzisiejsze są trudne, trudna więc i skomplikowana jest rola awangardy. **Współczesne definicje partii politycznej, aprobując znaczenie doktrynalnej wspólnoty, mocno podkreślają znaczenie więzi organizacyjnej. W aspekcie charakteru tej więzi rozróżnia się partie kadrowe i partie masowe, a o przynależności do jednej, lub drugiej kategorii decyduje nie bezwzględna liczebność, lecz charakter członkostwa. Nastawiająca się na szeroką rekrutację partia masowa siłą rzeczy stawia swym członkom wymagania mniejsze, niż partia kadrowa, traktująca swych członków jako wypróbowany i zahartowany oddział bojowy.**

Jeden z moich adwersarzy powiedział, że PZPR powinna posiadać elementy partii kadrowej i masowej. Wspaniale byłoby mieć liczną, potężną partię, spełniającą kadrowe wymagania. Przez długie lata trwał jednak wyścig przyjęć, w którym nagrodami były wysokie oceny wystawiane tak rosnącym organizacjom przez instancje nadrzędne. Doszliśmy do tego, że instancje ustalały plany wzrostu, które realizowano niekiedy, bo były wysokie, drogą administracyjnych nacisków, albo obietnicami określonych profitów. **Nie spostrzegliśmy nawet, kiedy stworzyła się pewna materialna wartość partyjnego członkostwa i kiedy równocześnie zdewaluowała się tego członkostwa wartość moralna. Zapisywaliśmy, a nie przyjmowali ludzi do partii. Mamy ją dziś masową w niedobrym tego słowa rozumieniu.** Sporo w niej ludzi przypadkowych, ale sporo również koniunkturalistów. Przeciętny poziom polityczno-społecznej wiedzy jest często niski. Taką masą łatwo manipulować, na podatnym więc gruncie rozkwitło wspaniale sobiepaństwo aparatu na szczeblu najwyższym i nie tylko.

Sformułowane przez Michelsa w początkach naszego wieku tzw. spiżowe prawo oligarchii, które powiada, że w partii — jako typowej grupie formalnej — istnieje bezwzględna tendencja do skupienia władzy w ręku wąskiego kierownictwa, znalazło w warunkach naszych strukturalnych słabości — pełne potwierdzenie. **To były oligarchiczne rządy cieniutko opakowane pozorami doraźnych konsultacji, których wyniki w tajemniczy sposób zgadzały się z podjętymi już wcześniej decyzjami.** (Patrz P.S. II). Sztuczne rozdymanie liczebności partyjnych szeregów miało ludziom małego ducha stworzyć pozory przywództwa narodu, które w tych warunkach nie mogło stać się faktem.

Niepotrzebnego balastu trzeba się pozbyć. Czystka, w której przeprowadzaniu zaangażowane są komisje kontroli wszystkich szczebli, na terenie całego kraju, trwa. Winna być kontynuowana i jak w odezwie „O czystce partii” z 1921 r. powiada Lenin: **„Gdyby rzeczywiście udało nam się w taki sposób oczyścić partię od góry do dołu, bez względu na osobę, to byłoby to w rzeczy samej wielką zdobyczą rewolucji”.** Ten proces wg Lenina powinno się przeprowadzać, cytuję: **„opierając się głównie na doświadczeniu, na wskazaniach bezpartyjnych robotników, licząc się z przedstawicielami bezpartyjnej masy proletariackiej”** i dalej **„masy pracujące doskonale wyczuwają różnicę między uczciwymi i oddanymi komunistami, a takimi, którzy budzą wstręt w człowieku, w pocie czoła zdobywającym sobie chleb, nie posiadającym żadnych przywilejów, żadnych dróg do władzy”.**

Pomyśleć, że trzeba było sierpniowego szoku, żeby uświadomić nam rzeczy tak na pozór oczywiste.

Czystkę należy uzupełnić szeroką, przeprowadzaną w atmosferze spokoju i szczerości weryfikacją. Trzeba wyjaśnić wszystkim, którzy w partii znaleźli się przypadkiem, że mogą po prostu odejść i że będzie to z korzyścią dla obu stron. Sporo jest ludzi, którzy wahają się, wyczekują jakby na dalszy rozwój sytuacji. Weryfikacja powinna być działaniem, które tego rodzaju rozterki jednoznacznie rozwiąże, a może nawet wyjdzie im naprzeciw i pomoże podjąć decyzję.

A my, towarzysze, w Statucie, w tej jego części, która mówi o obowiązkach członka partii, o wymaganiach, jakie mu stawiamy, napiszmy na początku wprost: **„POLSKA ZJEDNOCZONA PARTIA ROBOTNICZA JEST KADROWĄ ORGANIZACJĄ LUDZI PRACY”.**

Konsekwencje takiego stwierdzenia są rozległe. Oznacza to pewnego rodzaju rekonstrukcję partii i pociąga za sobą konieczność zasadniczego udoskonalenia sposobu rekrutacji kandydatów, szkolenia kandydackiego, trybu przyjmowania do partii, różnych form szkoleń członkowskich. Odpowiedzialność rekomendujących musi stać się rzeczywistością, powinni oni czynnie uczestniczyć w procesie szkolenia swego kandydata. Należałoby przemyśleć sprawę przedłużenia okresu kandydackiego, np. do lat 2. Ci, którym na przynależności do partii autentycznie zależy, nie będą się niecierpliwić, a samej partii fakt otrzymania w pełni dojrzałego kandydata, może wyjść tylko na zdrowie.

Oczywiste są rezultaty takiej rekonstrukcji w sferze relacji między państwem i partią. Dylemat, czy partia ma spełniać w państwie rolę kierowniczą, czy przewodnią, nie jest — wbrew pozorom — sporem o słowa. Dyrektywne metody związane z dublowaniem administracji na wszystkich szczeblach zawiodły. Pomyślmy więc o przywództwie. Pozwolę sobie na pewnego rodzaju parabolę: Dobrze jest w zarządzaniu (przedsiębiorstwem np.), kiedy kierownik jest jednocześnie przywódcą nieformalnej grupy obejmującej całą załogę.

Twierdzę, że w swym nowym, tak odmienionym kształcie PZPR ma szansę na rzeczywiste przywództwo tej wielkiej nieformalnej grupy, która się nazywa cały naród polski. Tylko w nowym, odmienionym kształcie.

P.S. I. Tym, którzy próbowali mnie przekonać, że koncepcja partii kadrowej sprawdza się tylko w warunkach walki o władzę, kiedy szczupłość szeregów utrudnia przeniknięcie do partii zdrajcom i prowokatorom, wrogom ludu itp., chciałbym odpowiedzieć krótko: za moją koncepcją przemawia fakt, że liczba wykluczonych z partii w ciągu ostatnich miesięcy jest duża, stale rośnie i z liczby toczących się dochodzeń wynika, że rosnąć będzie jeszcze długo. Nie zastanawiałem się, jak tych wykluczonych nazwać, ale nie jest to istotne. Szkody, które wyrządzili partii, trzeba będzie naprawiać długo.

I jeszcze Lenin: **„Członkowie partii tylko na pokaz są nam niepotrzebni nawet za darmo. Jedyna rządowa partia na świecie, która troszczy się nie o powiększenie liczby członków, ale o podniesienie ich jakości, o oczyszczenie partii z tych, którzy wślizgnęli się — jest nasza partia, partia rewolucyjnej klasy robotniczej. Nieraz przeprowadzaliśmy ponowną rejestrację członków partii, aby wypędzić tych, którzy wślizgnęli się, aby pozostawić w partii tylko świadomych i szczerze oddanych komunistów”.**

— Więc jednak kadrowa!

P.S. II. Napisałem niedawno, że „odnowa pisze się razem”. Miałem rację, choć nie do końca. Odbywające się w mieście przedstawienia o charakterze farsowym — w których najweselszym elementem jest technika obliczania głosów — każą mi przypuszczać, że choć pisze się razem, to jednak bardzo często czyta się osobno. Czyżby od nowa? Przypomina się rosyjskie porzekadło: „i smieszno i straszno”.

ANDRZEJ BANAS
POP przy PPiRIPCWiG
Kraków

Dlaczego były min. górnictwa J. Kulpiński został wydalony z partii?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Dowiedziono, iż były minister wykorzystywał swoją pozycję także poza własnym resortem. Znalazło to wyraz m. in. w sposobie załatwiania spraw związanych z budową prywatnego domu w Ustroniu-Lipowcu. M. in. pod presją J. Kulpińskiego za państwowe pieniądze wybudowano ponad pół kilometra drogi asfaltowej, prowadzącej do jego prywatnych parceli.

Były minister nie gardził także okazją wzbogacenia się, jaką stwarzała sprzedaż przydziałowego samochodu. Nowego „fiata 132” odstąpił „badylarzowi” za 520 tys. zł. Nader chętnie przyjmował kosztowne upominki od zagranicznych kontrahentów. Miał w tym względzie jednak specjalne wymagania. Jeśli prezent stanowił samochód, to pojazd musiał być określonej marki, a nawet w wybranym przez obdarowanego kolorze.

O wynikach dochodzeń NIK poinformowała stosowne władze już w 1978 r. Odwołano J. Kulpińskiego ze stanowiska ministra, lecz umożliwiono mu pełnienie funkcji radcy w Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie. Dopiero przed kilkoma miesiącami J. Kulpiński został zwolniony z tego stanowiska.

Bogdan Dobija — były naczelny dyrektor KWK „Bobrek” usunięty został z szeregów partii również za wykorzystywanie stanowiska służbowego oraz tłumienie słusznej krytyki. Potwierdzone zostały zarzuty, iż m. in. B. Dobija zatrudniał pracowników kopalni przy budowie własnego domku letniskowego w Wałczu. Pracownikom tym załatwił zwolnienia lekarskie. B. dyrektor kop. „Bobrek” wykorzystywał samochód służbowy do prywatnych celów. Koszt tego rodzaju przejazdów oszacowano na prawie 120 tys. zł.

Za krytykę stosunków w kopalni B. Dobija zwolnił z pracy ob. Gertrudę Baron.

Jan Tomalski — były naczelny dyrektor przedsiębiorstwa „Koksorem”, uprzednio ukarany przez Egzekutywę KM PZPR w Knurowie, został wydalony z partii na nadużycia oraz kumoterstwo. W przedsiębiorstwie zatrudniał aż 4 członków najbliższej rodziny, a ostatnio przyjął do pracy żonę. Krytykę ze strony załogi lekceważył. Do budowy własnego domku letniskowego w Jordanowie, mimo głosów sprzeciwu, angażował fachowców „Koksoremu” — m. in. murarzy, chociaż przedsiębiorstwo z braku możliwości wykonawczych nie było w stanie wykonać wszystkich zleconych, planowanych prac remontowych. W tym celu wykonywano prace na prywatny użytek nie tylko dyrektora.

Wynik za dwa lata

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wieniu w 1968 roku. Nie wiadomo było, czy przypadkiem teatr nie zostanie za nie represjonowany, a spektakl zdjęty. W sprawie „Dziadów” więc dyrektor Gawlik wykazał odwagę przede wszystkim natury politycznej.

I fatalne jest to, że pan Nyczek zaczyna budować mity wokół Starego Teatru, jakże w obecnej chwili potrzebne pewnym ludziom, zwłaszcza tym, którzy rozpętali burzę wokół Starego Teatru!

Kto jest autorem sukcesu Starego Teatru? Zespół! Ależ oczywiście, tylko pod czyim kierownictwem?! Rodacy jak to rodacy, aktorzy jak rodacy: jeden do Sasa, drugi do lasa. Niech mi nikt nie powie, że wygrywają armie bez wodzów, ot, tak sobie. Dzięki naciej woli zwycięstwo. Poziomowi sztuki. I dziesiątkom innych powodów. Taki mit ma nam wykazać, że adiunkt nawet na czele Starego Teatru stała myszka Miki, albo trąbka z wieży mariackiej, to efekty byłyby takie same. Nyczek nie pamięta, że w chwili, gdy dyrektor Gawlik obejmował stanowisko dyrektora — zatrudniony był w Starym Teatrze tylko jeden reżyser, Jerzy Jarocki. Że Gawlik w ostatniej chwili przechwycił Konrada Swinarskiego, który już, już miał podpisać kontrakt z teatrem „Wybrzeże”, że Gawlik konstruował repertuar, w którym zespół błysnął, że Gawlik wreszcie zrealizował plan zapełnienia widowni teatru od 103 procent w roku 1970 do 119 procent w roku 1979 — bo z tym chodzeniem do Starego Teatru nie było wcześniej tak różowo.

Pan Nyczek powołuje się na Władysława Krzemińskiego i na Zygmunta Hübnera, którzy byli poprzednikami Gawlika. Gawlik otrzymał teatr po 5 miesiącach interregnum, w kompletnym rozbiciu — i praktycznie zaczynał prawie od nowa. A argumentowanie, że Bolesław Chrobry wcale nie był taki dobry, bo przed nim był Mieszko I i Ziemomysł — jest trochę dziecinne. Dwie poprzednie dyrektury mają swoją zamkniętą historię, 10 lat Gawlika ma swoją historię. Dyskutujmy jak dorośli i trzeźwi.

Pan Nyczek zadaje mi pytanie z głupia frant: czemuż to więc J. P. Gawlik przestał być dyrektorem? A no właśnie. Podobno nie rozumiał skomplikowanych dusz aktorskich. Te skomplikowane dusze usiłowały go już kilkakrotnie rozrąbić w ciągu tych 10 lat, a na koniec zabroniły go wpuszczać do budynku Starego Teatru, gdy po złożeniu rezygnacji chciał zabrać własne drobiazgi ze służbowego biurka. Nie rozpisujmy się tedy o subtelnościach.

Najbardziej chytra sztuczką jest teza o dwóch teatrach. Że niby Stary Teatr, jego sukces — to sukces kilku znakomitych przedstawień, a reszta nie była taka dobra. Na poziomie Kielc, powiedzmy. Czemu nie no, Opola?! Za wysoko, czy za nisko?! Nie wiem, czy istnieje teatr, który w ciągu 10 lat dawałby same fajerwerki artystyczne najwyższej próby. Zdarzają się i spektakle gorsze, tak jak bywają reżyserzy gorsi i lepsi. Ale skoro pan Nyczek, jako his masters vois, krytykuje tak repertuar Starego Teatru — to można mieć nadzieję, że nowe kierownictwo odetnie się od planu nakreślonego przez J. P. Gawlika? Że nie będzie realizować ani „Operetki” Gombrowicza, ani „Hamleta”, ani „Kordiana”, ani „Powrotu Odyssa”... Po cóż się trzymać tak tandetnej linii repertuarowej?!

Osobnym rozdziałem są insynuacje pana Nyczka. „Może to mało, może nic dla Pana (niby dla mnie): względy emocjonalne, wiara w ludzi, poszukiwanie prawdy, uczciwości...” Imputowanie komuś poglądów wręcz przeciwnych należy właśnie do nieuczciwych chwytów polemicznych. W imie uczciwości napisałem swój felieton o „Zbrodni Jana Pawła Gawlika”. A moje główne pytanie: czy stanowisko dyrektorskie ma być w PRL elekcyjnym jakoś przeszło bez echa.

W konkretnej sprawie zmiany dyrektora w Starym Teatrze trzeba poczekać. Najbliższe dwa lata wykażą dowodnie kto miał racje i chętnie wówczas powrócę do sprawy, bo na razie dalsza polemika nie ma już sensu.

Poza koniecznym rozbiciem tworzonych w pośpiechu mitów.

JANUSZ ROSZKO

Odnowa — to rezygnacja z niesłusznych przywilejów

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Są jednak tacy wśród nas, którzy uważają, że jest to sprawa marginalna lub, że są w szczególnej sytuacji nie uprzywilejowanych, ale wręcz... pokrzywdzonych przez los, ze względu na konieczność korzystania z tego typu sposobów załatwiania tego i owego, bo przecież mają pracę „szczególnie...”, „nie dającą możliwości...” etc. Oczywiście te argumenty są przekonywające tylko dla tych, którzy je wymyślają.

Opowiem przy okazji pewną historię autentyczną, która zdarzyła się kilka miesięcy temu. Pewien człowiek znalazł się w szpitalu nocą, gdzie miał zostać poddany zabiegowi zeszycia zranionej twarzy. Dowiedziawszy się, że zrobi to pielęgniarka, a nie lekarz, był trochę przerażony możliwością wykonania zabiegu niezbyt precyzyjnie, co może pozostawić szpecącą bliznę. Opowiadał potem, że zaczął myśleć intensywnie jak przekonać panią w białym fartuchu, że powinna to zrobić wyjątkowo dokładnie, mimo że jest tylko nic nie znaczącym robotnikiem, a nie dyrektorem, prezesem etc. Szukał intensywnie w myślach barwy ochronnej dla swej przeciętności. I znalazł... Wyrażając swoją prośbę dodał skwapliwie, iż jest pracownikiem w... zakładach mięsnych i może się przydać.

I jeszcze jeden przykład: pewna kobieta równie umiejąca sobie radzić z życiem, czy w życiu, przed dwoma laty w dzień Wigilii stanęła przed problemem zakupu karpi. Wtedy już było to zadanie nierealne. Zadzwoniła więc do sklepu rybnego przedstawiając się jako redaktorka i poprosiła o informację na temat zaopatrzenia sklepu. Bardzo sprytnie sfingowała notowanie zadając szereg pytań. Następnie zapytała „prywatnie” czy jest możliwość zakupu, otrzymując jednoznacznie przychylną odpowiedź. Po południu zgłosiła się jako siostra bohaterki tego przedstawienia i odebrała ryby.

Przykłady zresztą można by mnożyć. Wielokrotnie zastanawiałam się nad motywami tej służalczości wobec osób na różnych świecznikach, bo niekiedy jest ona wręcz niewytłumaczalna. Ale jest faktem.

Myślę, że hasło solidarność oznacza zresztą coś więcej niż związek osób, które wypełniły deklaracje. Oznacza związek również z tymi, którzy dla wspólnej sprawy, autentycznej troski o ludzi pracy oddają swój talent, czas i siły, a takich wśród członków partii też mamy, a szczególnie mieć powinniśmy.

MARIA TRZEBOŃSKA
Kielce

„Jedna taka” czyli rzecz o ludzkim nieszczęściu

Niebawem ukaże się w księgarniach najnowszy tomik „Ekspresu Reporterów”, w którym znalazł się reportaż naszej koleżanki redakcyjnej red. KRYSTYNY ROŻNOWSKIEJ „Bez makijażu”.

— *Jak poznałaś Barbarę?*

KRYSTYNA ROŻNOWSKA: Napisała do redakcji. Ma kłopoty ze znalezieniem mieszkania, jeszcze inne kłopoty, a poza tym od 10 lat jest prostytutką. Po prostu to napisała.

— *Umówiłyście się?*

— Tak. Przyszła dziewczyna bardzo niepozorna, trochę zaniedbana. Nie pasowała do obiegowych sądów na temat kobiet uprawiających ten zawód.

— *Czy tylko tym byłaś zaskoczona?*

— Jej stosunek do życia to było coś niespotykanego. Wyobraź sobie, że nie posiadała dowodu, mieszkania, zameldowania, oczekiwała dziecka. Nigdy nie spotkałam się z podobną lekkomyślnością.

— *Skąd się to u niej bierze?*

— Od urodzenia jej życie się gmatwało. Było tragiczne.

— *Czy rozmawiałyście o przyszłości?*

— O tak! Ona wciąż powtarzała, że jej najważniejszy cel w życiu to skończyć z prostytucją. Bardzo by chciała żyć uczciwie, wierzy że tak się stanie, ale na razie jeszcze potrzebuje pieniędzy, więc może rozstanie się z profesją za tydzień, za rok...

— *Sądzisz, że Barbara (rzeczywiście nosi inne imię), przeczyta ten reportaż?*

— Myślę, że tak. Wierzę, że przeczytają go też wychowawcy, pedagodzy, funkcjonariusze MO, którzy na co dzień zajmują się tym trudnym problemem społecznym. To nie jest sensacyjny tekst. Starałam się napisać o genezie zjawiska, o ludzkim nieszczęściu.

Rozmawiała: ELŻBIETA DZIWISZ

Nestor GOPR ma 80 lat

ZAKOPANE (PAP). W Zakopanem odbyła się 6 stycznia miła uroczystość. W przededniu 80. rocznicy urodzin, najstarszy obecnie ratownik górski w Polsce — **Jan Gąsienica Tomków** spotkał się w zakopiańskiej centrali GOPR ze swoimi przyjaciółmi.

Pierwszy raz spieszył on na pomoc ludziom w górach w 1923 roku, a po raz ostatni, przed odejściem na zasłużoną emeryturę — w 1967 r. Podczas tych 44 lat szlachetnej służby brał Jan Gąsienica Tomków udział w 104 wielkich i trudnych akcjach ratunkowych; zwiózł z gór setki rannych narciarzy. Wsławił się również uczestnictwem w bohaterskiej akcji po rannych partyzantów radzieckich na tyły linii frontu wojsk hitlerowskich w lutym 1945 r.

Jan Gąsienica Tomków jest również przewodnikiem tatrzańskim pierwszej klasy i jeszcze do dziś prowadzi turystów w swoje ukochane Tatry. Cieszy się niebywałą popularnością i sympatią wśród turystów całej Polski.

Z okazji 80. urodzin Jubilat otrzymał ze wszystkich stron Polski mnóstwo listów i telegramów.

J. Gąsienica posiada wysokie odznaczenia państwowe, m. in. Krzyże Komandorski i Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Jest również honorowym członkiem GOPR i honorowym członkiem TPPR.

Koledze
inż. LESZKOWI METHNEROWI
składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki
Dyrekcja i załoga Przedsiębiorstwa Montażu i Dostaw Pieców Tunelowych.

STANISŁAWOWI NOWAKOWI
Wojewodzie Tarnowskiemu — składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki.
Prezydium WRN w Tarnowie

Koledze
ppłk JÓZEFOWI BRYKOWI
składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki
Zarząd Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Tarnowie

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 19 grudnia 1980 r. zmarł, w wieku 54 lat
ppłk rez. Walenty MALCHER
szef Miejskiego Inspektoratu Obrony Cywilnej w Dębicy, wzorowy pracownik i serdeczny Kolega.
Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy najgłębszego współczucia.
Naczelnik Miasta Dębicy,
POP PZPR, Rada Zakładowa ZZPPiS
i współpracownicy

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 1 stycznia 1981 r. zmarł
Józef GURGUL
b. długoletni pracownik naszej Spółdzielni odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką „Zasłużony Działacz Ruchu Spółdzielczego” oraz Odznaką „Zasłużony Pracownik „Społem” WSS” w Nowym Sączu.
W zmarłym Spółdzielnia nasza utraciła wzorowego pracownika, dobrego przyjaciela i kolegę.
Cześć Jego pamięci!
Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy najgłębszego współczucia.
Zarząd „Społem” WSS w Nowym Sączu,
koleżanki i koledzy

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 25 grudnia 1980 r. zmarł
mgr inż. Stanisław ORZECHOWSKI
główny technolog naszej Huty, człowiek wielkiego i szlachetnego serca, bezgranicznie oddany problemom przedsiębiorstwa.
Za zasługi w pracy zawodowej i społecznej odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem XXX-lecia PRL i Medalem „Za zasługi dla Obronności Kraju”.
Żegnając serdecznego Kolegę i Przyjaciela, składamy Jego Żonie i osieroconym Dzieciom wyrazy głębokiego współczucia.
POP PZPR,
NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”, RADA ZAKŁADOWA,
ZAŁOGA I DYREKCJA
HUTY ALUMINIUM W SKAWINIE

HUMOR

„PUNCH”

— *Dlaczego nie zostaniecie u nas do jutra i nie wypijecie szklanki herbaty?*

ROLA WIELOTWARZOWA

Robert Redford (43) amerykański gwiazdor kina i bożyszcze kobiet (też amerykańskich) gra ostatnio w filmie rolę swego byłego kolegi. Scenariusz bowiem został osnuty na tle życia Ronalda Reagana, eksaktora a przyszłego prezydenta USA. „Jest to rola, którą chętnie zagrałbym i za darmo” — oświadczył Redford. Nic dziwnego, bo sam równie chętnie poszedłby w ślady polityczne Reagana. Jednym z argumentów popierających te ambicje, jest — zdaniem gwiazdora, po obserwacji swego idola — „kapitalna możliwość prezentacji tysiąca twarzy”, jak to czynił prezydent-elekt.

Praktyka potwierdziła, że istotnie aktor może zrobić karierę polityczną i wygrać wybory. Zwłaszcza, gdy wyborcom trudno się zorientować, która z tysiąca jego twarzy jest tą prawdziwą...

WYRÓWNANIE

Margaret Trudeau napisała książkę o swych małżeńskich (i pozamałżeńskich) kłopotach z premierem Kanady. Książkę opublikowało jedno z wydawnictw londyńskich, a żyjąca w separacji z mężem autorka, pobrała 250 tys. dolarów tytułem zaliczki, którą zresztą wydała natychmiast. Jej aktualny przyjaciel i adwokat Steve Martindale podjął się wyegzekwowania dalszych 750 tys. dolarów, jako wyrównania honorarium. Tymczasem recenzenci zgodnie ocenili, że „pisanina pani T. to przejaw grafomanii, zaś treść — choć pikantna — jest po prostu trywialna i niesmaczna.” Wydawnictwo odmówiło więc nowej wypłaty tłumacząc się brakiem popytu na książkę. Autorka szybko zatem podpisała umowę na scenariusz z wytwórnią filmową. Ale i scenariusz nie uzyskał aprobaty producenta. Premier (i jeszcze wciąż mąż) podwyższył niefortunnej pisarce — o sobie samym! — uposażenie miesięczne do wysokości 750 dolarów.

Trzy zera do 750 — odliczył pewnie za małżeństwo, literaturę i film. Wszystko

NIEDYSKRECJE

CYTATY

● *„W r. 1980 sędziwy jubilat obchodził swój jubileusz bardzo uroczyście, mimo że zmarł przed pięciu laty”.*
(**„Morning Post”**)

● *„Oblubienica spędziła noc poślubną wspólnie ze wszystkimi drużbami”.*
(**„Husuner Anzeiger”**)

● *„Rozstrzygnięcie zapadło w chwili, gdy sprawa została definitywnie rozstrzygnięta”.*
(**„Svenska Dagbladet”**)

● *„Na lekcjach uświadamiających młodzież od teorii przeszła do wyjaśnień praktycznych”.*
(**„Daily Mail”**)

● *„Dom Starców znów zapełnił się noworodkami”.*
(**„Paese Sera”**)

● *„Policjanci odebrali jej pół dziewictwa”.*
(**„Weser-Kurier”**)

O, TURANDOT!

72-letni, słynny dyrygent Herbert von Karajan — znany z ogromnej surowości wymagań wobec artystów, którzy pragną z nim współpracować — przygotowuje w Chinach telewizyjny spektakl operowy „Turandot”. Do roli złej księżniczki chińskiej, która ubiegającym się o jej rękę zadawała 3 zagadki, a w razie ich nieodgadnięcia kazała pechowcom obcinać głowy — Karajan zaangażował młodą sopranistkę włoską Katię Ricciarelli. kli, że widocznie znakomity Fachowcy muzyczni orzedyrygent nie odgadł części zagadki „Turandot” i pozwolił sobie — przez Katię — obciąć uszy. Artystka prezentuje bowiem dużą urodę, w przeciwieństwie do głosu.

A może maestro — z wiekiem — traci słuch, podczas gdy wzrok mu się poprawia?

Wszystkim, którzy wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych naszego drogiego Męża i Ojca

STEFANA KURCZABA

oraz okazali nam w tych ciężkich dla nas chwilach wiele serca i współczucia, a szczególnie **Taksówkarzom** — składamy tą drogą serdeczne podziękowanie

ŻONA Z SYNAMI

PKP KOLEJOWE ZAKŁADY ZABEZPIECZENIA RUCHU I ŁĄCZNOŚCI W KRAKOWIE, ul. WIELICKA 28,

uprzejmie informują, że z dniem 1 stycznia 1981 r. zmieniły nazwę na

PKP Kolejowe Zakłady Automatyki

Kraków, ul. Wielicka 28. K-8799

KOMUNIKAT PRALNICZEJ SPÓŁDZIELNI PRACY W KRAKOWIE

Zarząd Pralniczej Spółdzielni Pracy w Krakowie, ul. Kasprzaka 5, prosi PT Klientów

o odebranie w nieprzekraczalnym terminie do dnia 30 czerwca 1981 r., bielizny i garderoby oddanej do czyszczenia w latach 1979—1980.

Bieliznę i garderobę oddaną do czyszczenia w latach 1979 i 1980 można odbierać w punktach przyjęć, w których była oddana.

Po upływie powyższego terminu, zgodnie z zarządzeniem Rady Ministrów z dnia 18 IX 1954 roku nie odebrana garderoba przechodzi na własność Skarbu Państwa. K-8950

ZAKŁAD BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO W DĘBICY
zgrupowany w KOMBINACIE BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO TARNÓW

PRZYJMIE do pracy

na korzystnych warunkach:

- **MONTERÓW wodno-kanalizacyjnych, c.o. i gazu**
- **ELEKTROMONTERÓW**
- **MURARZY**
- **PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH w charakterze pomocników murarzy**

Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w budownictwie.

Zakład zapewni zwrot kosztów dojazdu koleją oraz dowóz do pracy pracowników własnymi środkami lokomocji.

Pracownicy Zakładu mają możność wyjazdu do prac eksportowych w CSRS oraz RFN na budowach realizowanych przez KBK Tarnów.

Zgłoszenia przyjmuje **Dział Kadr Zakładu Budownictwa Komunalnego — Dębica, ul. Rzeszowska 155.** K-8828

PROJEKT PLANU ZAGOSPODAROWANIA GMINY GROMNIK

Naczelnik gminy Gromnik zawiadamia, że w okresie **od 5 stycznia 1981 r. do 19 stycznia 1981 r.** w lokalu Urzędu Gminy Gromnik zostanie wyłożony do publicznego wglądu projekt planu przestrzennego zagospodarowania gminy Gromnik, wraz z programem wykorzystania gruntów rolnych lub leśnych, przeznaczonych na cele nierolnicze lub nieleśne.

Plan obejmuje obszar zawarty w granicach administracyjnych gminy Gromnik.

W okresie wyłożenia projektu planu (z wyjątkiem niedziel i świąt), w godzinach od 10 do 13, zainteresowane jednostki gospodarki uspołecznionej, organizacje społeczne i zawodowe, stowarzyszenia, osoby prawne i poszczególni obywatele, mogą zapoznać się z projektem planu, uzyskać potrzebne wyjaśnienia oraz zgłosić swoje uwagi i wnioski. K-8794

MIĘDZYZAKŁADOWA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „CZYŻYNY" w Krakowie

zawiadamia, że uchwałą Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie nr IV/14/80, z dnia 25 IX 1980 r.,

zmienione zostały nazwy

osiedli mieszkalnych „Lotnisko Południe" i „Lotnisko Północ".

Zgodnie z tą uchwałą **od dnia 1 stycznia 1981 roku** wprowadza się dla byłego osiedla Lotnisko Południe nazwę:

„2 PUŁKU LOTNICZEGO"

a dla byłego osiedla Lotnisko Północ nazwę:

„DYWIZJONU 303"

Nowy adres Zarządu Spółdzielni:
os. 2 Pułku Lotniczego, blok 15, 31-868 Kraków

PAŃSTWOWY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ
Oddział Wojewódzki w Tarnowie, ul. Goldhammera 2,

ogłasza przyjęcia kandydatów na sezonowych likwidatorów szkód w uprawach rolnych

O przyjęcie mogą ubiegać się studenci, renciści, nauczyciele itp., posiadający wiadomości z zakresu rolnictwa.

Zainteresowani proszeni są o zgłaszanie się w terminie **do dnia 15 stycznia 1981 r., w biurze Oddziału Wojewódzkiego PZU w Tarnowie, ul. Goldhammera 2, IIp., pokój nr 17 lub w inspektoratach na terenie województwa tarnowskiego.** K-8827

NAUKA

WPISY na kursy pisania na maszynie półroczne oraz dla studentów trzymiesięczne — przyjmuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistek — Oddział w Krakowie, ul. Wrzesińska 5/6, tel. 174-87, w godz. 9—13 i 16—19. K-47

SPRZEDAŻ

4 opony błotno-śniegowe wraz z obręczami do Fiata 125 p — sprzedam. Telefon 644-72.

FIAT 125 p — 1500 Lux — fabrycznie nowy — sprzedam. Zgłoszenia: Tarnów, tel. 61-55, w godz. 19—21. T-44790

SAMOCHODOWY wykrywacz radaru, produkcji USA — odstąpię. Telefon 622-21, godz. 15—16. g-52970

ZGUBY

NAGRODA za wskazanie miejsca postoju Fiata 126 p (zielony), nr rejestracyjny KRA 86-77. Telefon 126-31. g-52735

RÓŻNE

MEBLOŚCIANKI i komplety wypoczynkowe — poleca sklep meblowy, Gaczorek, Kraków, Galla 26. g-46149

BIURO Matrymonialne „Westa" — lekarstwem na samotność. Organizujemy wczasy. Informacje: 70-952 Szczecin, skrytka pocztowa 672. A-147

CIEKAWE, nowoczesne usługi matrymonialne prowadzi psycholog. Dyskrecja zapewniona. „Junona", Przemyśl, skrytka 148.

NAJSZCZĘŚLIWSZE małżeństwa dyskretnie kojarzy. „Femina", 66-400 Gorzów Wlkp., skrytka 10.

PASY przepuklinowe — sprężynowe, pasy pooperacyjne, lecznicze, ciążowe — wykonuje ortopeda Zieliński — Stradom 11, 31-068 Kraków. g-47431

DYSKRETNĄ pomocą w założeniu szczęśliwej rodziny służy „Wesele", Koszalin 4, skrytka 119.

POSZUKUJĘ udziałowca do prowadzenia motelu. Solec-Zdrój, ul. Sienkiewicza 1, Wojtasik. K-8837

KURSY

- **OBSŁUGI SUWNIC**
- **DŹWIGÓW TOWAROWO-OSOBOWYCH AUTOKLAWÓW**
- **KIEROWCÓW WÓZKÓW AKUMULATOROWYCH**

organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie.

Informacje i wpisy: **Kraków, ul. Dietla 38, tel. 639-41 do 44, w godzinach 8—17.**

---

* KURSY *

- **MASZYNOPISMA**
- **OBSŁUGI APARATÓW PROJEKCYJNYCH**
- **TAPETOWANIA MIESZKAŃ**
- **OBSŁUGI PISTOLETÓW „GROM" i „HILT"** (wstrzeliwanie kołków)

organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie.

Informacje i wpisy: **Kraków, ul. Dietla 38, tel. 639-41 do 44, w godz. 8—18.**

SILNIK kompletny do samochodu „JELCZ" RTO 706 sprzeda

Zarząd SKS „Sokolica-Krościenko" w Szczawnicy-Krościenku. ◇ Cena do uzgodnienia.

PRZETARGI

Instytut Obróbki Skrawaniem w Krakowie, ul. Wrocławska 37a, ogłasza, że zleci W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO wykonanie następujących robót budowlanych:

1) w Zakliczynie k. Myślenic roboty wykończeniowe budynku „Pawilon Socjalny" obejmujące:
— instalacje wody pitnej i wody ciepłej — wartość przerobu około 300.000 zł
— instalacje siły, światła i słaboprądowe — wartość przerobu około 200.000 zł
— tynki wewnętrzne oraz elewacja — wartość przerobu około 200.000 zł
— ślusarka budowlana — wartość przerobu około 100.000 zł
— roboty stolarskie (balustrady) — wartość przerobu około 200.000 zł
— roboty fliziarsko-posadzkarskie oraz parkiety — wartość przerobu około 500.000 zł
— roboty malarsko-lakiernicze — wartość przerobu około 200.000 zł

2) w Zakliczynie k. Myślenic — na terenie ośrodka wczasowego
— budowa zbiornika na wodę pitną — wartość przerobu — 200.000 zł
— budowa bezodpływowego osadnika ścieków — wartość przerobu — 250.000 zł
— kanalizacja wód opadowych — wartość przerobu — 150.000 zł
— montaż agregatu prądotwórczego — wartość przerobu — 80.000 zł

3) w Krakowie przy ul. Wrocławskiej 37a
— roboty tynkarskie elewacyjne budynku od strony ul. Obożnej — wartość przerobu — 250.000 zł.

Szczegółowych informacji udzieli, podkładki i dokumentację do wglądu udostępni Dział Inwestycji pokój 513, ewentualnie telefonicznie pod nr 378-41.

Do udziału w przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz zakłady prywatne.

Oferty z napisem „Przetarg", należy składać do dnia 21 stycznia 1981 r., do godz. 10.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi dnia 22 stycznia 1981 r., o godz. 10, w Dziale Inwestycji (pokój 513).

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podawania przyczyny.

Wojewódzki Zakład Weterynarii Oddział Terenowy w Nowym Sączu ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzeda samochody towarowo-osobowe następującej marki:

1) „ŻUK A 13 M", nr silnika 276531, nr podwozia 180922, nr rej. 43-41 KE, rok produkcji 1975, cena wywoławcza 48.960,— zł.
2) „SYRENA R-20 L", nr silnika 303432, nr podwozia 367205, nr rej. 46-69 KE, rok produkcji 1977, cena wywoławcza 32.900,— zł.

Przetarg odbędzie się 19. I. 1981 r., o godz. 10, w Lecznicy dla Zwierząt w Nowym Sączu. Samochody można oglądać w dniach od 13 do 16. I., w godz. od 9 do 12, w Lecznicy dla Zwierząt w Nowym Sączu. W przypadku nie dojścia do skutku I przetargu, ustala się II przetarg na dzień 19. I. 1981 r., w godzinę po pierwszym przetargu. Wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, należy wpłacić w dniu 16. I., w godz. od 10 do 12, w biurze Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii — Oddział Terenowy w Nowym Sączu, ul. Bartosza Głowackiego.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny. K-25

Rejonowe Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Dębicy, ul. Południowa 7, sprzeda W DRODZE PIERWSZEGO PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO samochód marki ŻUK A-03, nr rej. RE 0619, nr podwozia 20292, nr silnika 026894, rok produkcji 1964, stopień zużycia 75 proc.

Cena wywoławcza wynosi 53.750,— zł. Wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, należy wpłacić najpóźniej w przeddzień przetargu, w kasie RPGKiM w Dębicy.

Przetarg odbędzie się w dniu 29. I. 1981 r., o godz. 11 w Zakładzie Gospodarstwa Samochodowego RPGKiM w Dębicy przy ul. Rzeszowskiej 14.

Samochód można oglądać w miejscu przetargu, w dni robocze, w godzinach 7—15.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.

W razie nie dojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu i miejscu o godz. 13.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny. K-79

Zootechniczny Zakład Doświadczalny w Balicach ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci stałą konserwację dwóch central telefonicznych Pentacross 1000 T 400NN i ET 50. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Oferty należy składać do dnia 15 stycznia 1981 r. w Dziale Administracji Zakładu.

Otwarcie ofert i wybór oferenta nastąpi w dniu 16. 01. 1981 r. o godz. 10.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

OKRĘGOWE PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁU ZBOŻOWO-MŁYNARSKIEGO „PZZ" w Krakowie

ZATRUDNI natychmiast

na korzystnych warunkach płacowych, **w młynach na terenie Krakowa, w Wieliczce, w Tarnowie, i w Bielsku** – kandydatów do pracy przyuczenia do zawodu

MŁYNARZA

posiadających wykształcenie **średnie ◇ nie ukończone średnie ◇ zawodowe ◇ ukończoną szkołę podstawową.**

Mogą również zgłaszać się kandydaci zdecydowani do zmiany dotychczasowego zawodu.

Szczegółowych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje **Dział Spraw Pracowniczych Przedsiębiorstwa w Krakowie, ul. Pijarska 9, II p., tel. 217-96, codziennie w godz. 7.15—15.15.**

WYTWÓRNIA WYROBÓW Z LATEXU — SPÓŁDZIELNIA PRACY „POL-GUM" w Krakowie, ul. Szlak 42

PRZYJMIE zaraz

do obsługi automatycznej linii, przy produkcji rękawic chirurgicznych, w zakładzie produkcyjnym w Szarowie

następujących pracowników:

- **8 KOBIET do obsługi linii**
- **1 ELEKTRYKA, posiadającego zaświadczenie kwalifikacyjne bez ograniczenia napięcia**
- **ŚLUSARZA MECHANIKA**
- **2 PALACZY centralnego ogrzewania**
- **2 TECHNIKÓW MECHANIKÓW**

oraz **9 KOBIET do pracy przy produkcji rękawic chirurgicznych w Krakowie.**

Warunki pracy i płacy do omówienia **w Dziale Służb Pracowniczych Spółdzielni, Kraków, ul. Racławicka 54, I klatka, parter, w godz. od 7 do 15, telefon 380-24.** K-8840

Uwaga BOCHNIA

ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO

organizuje KURSY

- **Studium dokształcania i doskonalenia mistrzów i st. mistrzów**
- **przygotowawcze do egzaminów na tytuł robotnika wykwalifikowanego lub czeladnika i mistrza we wszystkich zawodach**
- **spawania elektrycznego**
- **spawania gazowego**
- **obsługi suwnic**
- **konserwacji suwnic**
- **obsługi dźwigów towarowo-osobowych**
- **obsługi lekkiego sprzętu budowlanego**
- **diagnostyki samochodowej**
- **obsługi wózków akumulatorowych i spalinowych**
- **palaczy centralnego ogrzewania i kotłów wysokoprężnych**
- **pedagogiczne dla mistrzów zawodu**
- **pedagogiczne dla instruktorów praktycznej nauki zawodu**
- **BHP I, II, III stopnia**
- **kinooperatorów wąskiej taśmy**
- **gospodników**
- **kroju i szycia** (5-miesięczne) I, II, III stopnia
- **gospodarstwa domowego**
- **pielęgnacji rąk i nóg**
- **zbiorowego żywienia**
- **kierowców kategori A, B, T**

Zgłoszenia indywidualne i zakładów pracy: **Bochnia, Cech Rzemiosł Różnych, ul. Biała 21, tel. 223-01.**

K-7485

---

nadające się do bieżnikowania trakcji szybkobieżnej

o wymiarach: 825×20, 900×20, 1100×20
DIAGONALNE I RADIALNE
oraz 1000×20 i 1200×20 radialne

SKUPUJĄ

WOLBROMSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU GUMOWEGO

stomil w WOLBROMIU

Opony przyjmowane są w każdym dniu tygodnia, z wyjątkiem niedziel, świąt i dni ustawowo wolnych od pracy, w godz. od 7 do 12, **w ramach wymiany za opony bieżnikowane.**

Kierowca zgłaszający się z oponami winien posiadać następujące dokumenty: **Wz, zamówienie i upoważnienie do odbioru.**

STYCZNIOWE NIEDZIELE z „Lajkonikiem"

bardzo atrakcyjne!

500.000 ZŁOTYCH – TO WARTOŚĆ PREMII DLA UCZESTNIKÓW NAJBLIŻSZYCH GIER!

W tym:

- **FIAT 126p w Dużym „Lajkoniku"**
- **TELEWIZOR KOLOROWY w Małym „Lajkoniku"**

Rozlosowanie premii **w pierwszą niedzielę lutego** pomiędzy kuponami z wygranymi I lub II i III stopnia z gier styczniowych.

Ponadto **premia w wysokości 1000 zł** do 4-cyfrowej końcówki banderoli.

✶

Losowanie zawsze w niedzielę o godz. 12, w lokalu „Lajkonika" przy ul. Smoleńsk 16.

✶

Kupony do gry przyjmują wytypowane kioski „Ruchu" do godz. 12, w soboty. Kolektury przy Rynku Głównym 39, ul. Rajskiej 4 i Smoleńsk 16 – czynne w każdą sobotę do godz. 19.

UWAGA

ŁAPANÓW, CZCHÓW, SZCZUROWA, DĄBROWA TARNOWSKA

KURSY

- **samochodowo-motocyklowe kat. A i B**
- **ciągnikowe kat. T**
- **spawania elektrycznego**
- **palaczy centralnego ogrzewania i kotłów wysokoprężnych**
- **przygotowujące do egzaminu mistrzowskiego i czeladniczego w różnych zawodach**
- **zbiorowego żywienia**
- **dziewiarstwa ręcznego**
- **kelnerów i bufetowych**
- **kroju i szycia dla potrzeb własnych**
- **BHP I, II stopnia**
- **pedagogiczne dla mistrzów**
- **kinooperatorów wąskiej taśmy**
- **mistrza dyplomowanego**

organizuje

ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO

Zgłoszenia indywidualne i zakładów pracy:
— **Łapanów, Zespół Szkół Zawodowych, tel. 19**
— **Czchów, Zasadnicza Szkoła Zawodowa ZDZ, tel. 19**
— **Szczurowa, Zbiorcza Szkoła Gminna**
— **Dąbrowa Tarnowska, Cech Rzemiosł Różnych, tel. 25-27**

K-7484

---

noworoczne atrakcje Krajowej Loterii Pieniężnej

★★★★★★★★★★★★ **W STYCZNIU**

DODATKOWO DO WYGRANIA

7 ×	100 000 zł
1 ×	50 000 zł
2 ×	25 000 zł
50 ×	5 000 zł
150 ×	2 000 zł

POLSKI MONOPOL LOTERYJNY

nasze miasto

Puste samoloty lądują w Balicach

Co tydzień, w nocy z piątku na sobotę na podkrakowskim lotnisku w Balicach lądują samoloty transportowe AN-26, każdy o zdolności przewozowej ponad pięciu ton towarów. Do maszyn podjeżdżają wózki, na które wyładowuje się bagaż — kilka niedużych worków, przenoszonych przez pracowników lotniska. Co zawierają owe worki? Listy i inne przesyłki pocztowe.

Nocny, lotniczy przewóz poczty wprowadzony u nas został kilka lat temu. Samoloty kursują na trasach: Kraków — Wrocław, Kraków — Gdańsk, Kraków — Szczecin. Tylko dlaczego prawie zupełnie puste? — można by zapytać. Czyż nie dało by się wykorzystać ich przy okazji do przewozu innych towarów? Znane są powszechnie nasze kłopoty transportowe. Potęgują się one jeszcze zimą, przy niesprzyjających warunkach pogodowych. Czy nie można by na przykład sprowadzać samolotami z Wybrzeża do Krakowa świeżych ryb? Kiedyś, w wielkiej dyskusji na temat sprzedaży i konsumpcji ryb w Polsce mówiło się, że jednym z podstawowych problemów jest ich transport z Wybrzeża na południe kraju. A może ktoś z naszych Czytelników ma inną propozycję? (kub)

Od lutego „Popularne" zastąpią „Sporty"

Brakuje w kioskach „Ekstra Mocnych" i „Giewontów z filtrem"

Od kilku miesięcy gwałtownie zmniejszył się asortyment papierosów w kioskach. Dawniej narzekali palacze „Klubowych" na ciągłe ich braki w sprzedaży. Teraz dołączyli do nich amatorzy „Giewontów" z filtrem, „Extra Mocnych" z filtrem i bez. Okresowe braki „Giewontów" spowodowane zostały chwilowym zaprzestaniem produkcji tych papierosów przez Zakłady Tytoniowe w Łodzi. Jak dowiedzieliśmy się w Krakowskiej Składnicy Wyrobów Tytoniowych z papierosami „Klubowymi" były i nadal będą kłopoty. W ub. roku na terenie woj. m. krakowskiego sprzedano 1.031 mln. papierosów tej marki, a zapotrzebowanie ciągle rośnie, natomiast spadła o 5 proc. sprzedaż „Sportów". Palacze przerzucili się na lepsze papierosy.

W związku z licznymi protestami postanowiono zmienić nazwę papierosów „Sport" na „Popularne". Najprawdopodobniej już w lutym, w zależności od tego czy będą nowe opakowania, na rynku pojawią się „Popularne". tylko... że nie za bardzo rozumiemy o co w tym wszytkim chodzi... (żur)

Za każdym przypadkiem kryje się dramat

Ile masz lat? 15. Skąd uciekłaś? *Z zakładu wychowawczego w Szczecinie.* Dlaczego? *Wychowawczyni mnie prześladuje.* Czy nikt Ci nie pomógł, czy musiałaś uciekać? *Poszłyśmy do dyrektora to powiedział, że nic na to nie poradzi.* Która to twoja ucieczka? *10.* I tak to mówisz spokojnie? *Nie przejmuję się tym, nie zależy mi na życiu.*

Ma 15 lat a jeszcze nie skończyła szkoły podstawowej. Matka nie żyje od urodzenia. Oddano ją do zakładu, bo wciąż uciekała z domu. Od awantur, pijanego ojca i pijanej macochy. Młodszy brat jest też w zakładzie wychowawczym. Takich przypadków jest co roku prawie tysiąc. Tysiąc młodych pensjonariuszy przyjmuje krakowska milicyjna Izba Dziecka. Jak mówi kierownik izby kpt. mgr Zofia Żurawska, za każdym z tych przypadków kryje się dramat. Pobyt nie trwa tu długo — maksimum 12 dni. Dopóki nie zgłoszą się rodzice lub opiekunowie i nie odbiorą zatrzymanego. Te kilka dni wystarczą jednak do dokładnego poznania dziecka, do postawienia diagnozy. Dzieci piszą wypracowanie — odpowiadają na pytania: co cenisz w ludziach najbardziej? kogo lub czego boisz się najbardziej? jak wyobrażasz sobie szczęście? Z tych wypracowań i z personalnych ankiet wyziera naga prawda o naszym społeczeństwie, o jego słabościach i problemach. Pijaństwo, rozbite rodziny, prostytucja, błędy wychowawcze rodziców, brak dojrzałości do pełnienia funkcji rodzicielskich, błędu systemu oświatowego... Warto by polecić tę lekturę specjalistom od propagandy sukcesu. (Kub)

Komunikacja miejska bez szans?

Brak pieniędzy i autobusów!

Największy przewoźnik w Krakowie — MPK — codziennie zbiera od swych pasażerów sromotne cięgi za: nagminne opóźnienia, defekty, tłok, ciągłe remonty torowisk, wypadanie autobusów z kursów itd. W godzinach szczytu Kraków powinien dysponować 643 autobusami, jednak na trasy wyrusza tylko 340. Nic też dziwnego, że Berliety przystosowane do dobrych nawierzchni i max. pojemności 100 pasażerów, trzeszczą w szwach, pękają resory gdy do autobusu wtłoczy się 250 osób. A ciągłe awarie i brak części dodatkowo zmniejszają tabor. Zwiększenie liczby autobusów w godzinach szczytu do 400, spowodowałoby już wyraźną poprawę — jednak na razie jest to tylko marzenie. Obecnie Kraków posiada 558 wozów tramwajowych i 459 autobusów co jest grubo poniżej potrzeb. Konieczna jest przykładowo większa liczba wozów tramwajowych, których nie można zakupić, gdyż brak dla nich zajezdni. MPK w br. ma otrzymać 100 przegubowych Ikarusów i Berlietów, które jednak nie poprawią sytuacji, gdyż jednocześnie wycofać należy ponad 50 starych Jelczy. Natomiast wagonów tramwajowych zakupionych zostanie 15, ale ponad 30 zostanie wycofanych z ruchu. MPK jest przedsiębiorstwem deficytowym. W ciągu roku z budżetu miasta przeznacza się na komunikację miejską 1 mld złotych. W tej sytuacji gdyby nawet Kraków otrzymał zajezdnię tramwajową, 200—300 autobusów, ich eksploatacja byłaby niemożliwa, gdyż miasta nie stać na dopłacanie następnych milionów. Tłok jaki panuje na ulicach Krakowa sprawia, że szybkość pojazdów zaliczana jest do najmniejszych w kraju. Dlatego podstawą do modernizacji komunikacji miejskiej jest budowa 3 obwodnicy, która dotychczas zrealizowana jest jedynie na papierze. Tak więc mamy typowe błędne koło, które zdaniem optymistów potrwa przynajmniej jeszcze 10 lat...

(d.s.)

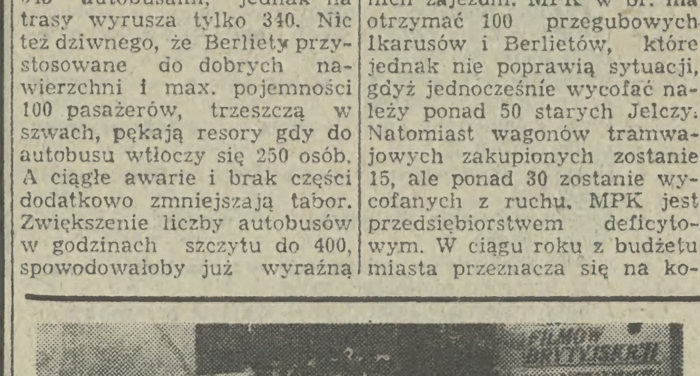

Tak wygląda tablica informacyjna przy rogu ul. ul. Długiej i Basztowej. Ma informować podobno a tylko zadziwia. Brudem i niechlujstwem... fot. W. Klag

Odcięci od ulicy

Ten problem ma już 9 lat. Zgłaszany był na wielu zebraniach mieszkańców Osiedla Podwawelskiego, wpisywany jako postulat do pilnego załatwienia i na tym sprawa się kończyła. Wypłynął znów na zebraniu konstytuującego się Komitetu Domowego nr 5 na osiedlu Podwawelskim, z nadzieją definitywnego rozwiązania. Sprawa dotyczy braku dojazdu do klatek wieżowców 9 i 11 przy ul. Komandosów, od lipca ub. roku kiedy od tychże wieżowców odsunięta została pod Hotel Kongresowy ulica Konopnickiej. Sprawa wytyczenia dojazdu dla pojazdów pogotowia, straży pożarnej, MPO, meblowozów itp., nie stanowi chyba problemu, a uchronić może przed dalszą dewastacją zarówno chodników jak i trawników i drzewek, które sami sadziliśmy w czynie społecznym. Równocześnie zanim zostanie urządzony zieleniec po drugiej stronie starej trasy ul. Konopnickiej, vis a vis tych wieżowców, należy dla posiadaczy pojazdów samochodowych z tych wieżowców wytyczyć około 40 miejsc parkingowych. Ustawianie zakazów parkowania na tej części starej ulicy Konopnickiej, (zanim zacznie funkcjonować Hotel Kongresowy) jest chyba nieporozumieniem.

T. Z. Bednarski
Przewodniczący Komitetu Domowego Nr. 5 przy Osiedlu Podwawelskim

„Pocałuj mnie w..."

Zdarzenie z ostatniej niedzieli na Dworcu Głównym. O godz. 18,40 pani w kasie biletowej nr 12 zamknęła „interes", po czym zaczęła robić obliczenia. Kolejka przy tym okienku była długa, jak zresztą i przy innych w tym dniu. Nic więc dziwnego, że pasażerów ogarnęła panika, nie zdążą kupić biletów! Okazało się jednak że kasa będzie czynna od godz. 19. Pięć minut po 19 klientka spiesząca się na pociąg o 19,25 zapytała kiedy okienko zostanie otwarte. Nie otrzymała odpowiedzi. Dziesięć minut po 19 zapytała znowu tym razem znów odpowiedzi nie usłyszała za to ponętną „propozycję": „pocałuj mnie w d..." Propozycję ową uczyniła jej zmienniczka poprzedniej kasjerki, która jak raz zjawiła się niepunktualnie do pracy. W efekcie kasę otwarto z 15-minutowym opóźnieniem, klientka bilet kupiła, na pociąg zdążyła i tylko zastanawia się nad jednym. Czy pani kasjerka zawsze zaczyna pracę od składania propozycji takich „karesów" klientom?!

(lw)

Raptularz Krakowski

● w księgarniach kupić można „Raport z odnowy 1979/80" wydany przez KAW. „Broszurka" ta ma 15 tys. nakładu. Zawiera kolorowe zdjęcia odnowionych w tych latach zabytków i teksty — w sumie całość na 10 kartkach. „Raport" kosztuje... 60 zł!!! Odnowa krakowskich zabytków to rzecz wielka i święta ale czy przy tej okazji trzeba tak nachalnie wyciągać ludziom pieniądze z kieszeni? ● podziemne przejście dla pieszych przy Placu Bohaterów Getta w dni deszczowe nie służy nikomu a ludzie przechodzą „górą". Dlatego mianowicie, że zalewane jest ustawicznie wodą. Pamiętamy jeszcze te pełany wypisywane pod adresem sprawnej i szybkiej budowy i przedterminowego oddania arterii Na Zjeździe (w której skład miało wchodzić owo przejście podziemne. Teraz dumamy: może nie warto było się tak spieszyć a zrobić po prostu porządnie? ● w Domu Dziecka przy ul. Krupniczej klientka kupiła 2 pary śpioszków Wyroby nieznanego producenta (nazwy wytwórcy na metce nie było) były jednakowego koloru, takego samego rozmiaru, zrobione z jednego materiału czyli bawełny. Różniły się tylko tym, że do każdego dołączony był inny przepis prania i użytkowania! Czy to warto tak za wszelką cenę gonić za indywidualnością?

(lw)

MAŁA KRONIKA

● **Klub MPiK** (Mały Rynek 4): Spotkanie z Krzysztofem Zanussim prowadzi Maria Malatyńska — 19.

● **PTE** (Jana 15): Konsultacja doc. dr hab. Jana Knapika nt. Doraźne rozwiązania probl. gospodarczych — wprowadzenie małej reformy — 13.

● **Klub „Starówka"** (Szczepańska 5): Spotkanie z mgr Władysławem Grodeckim nt. Grecja Bizantyjska — 19.

● **KDK „Pałac pod Baranami"** (Rynek Gł. 27): Wykład prof. Włodzimierza Hodysa pt. Realizm i jego odmiany w sztuce plastycznej — 18.30.

„Szkoła rodzenia"

„Szkoła Rodzenia" pod kierownictwem dr Jadwigi Beaupre — zaprasza przyszłe matki i ich mężów na rozpoczynający się we czwartek dnia 8 stycznia o godz. 16,30 — kurs przygotowania do porodu oraz gimnastykę przedporodową i poporodową. Dnia 12 stycznia o godz. 16.30 w poniedziałek rozpocznie się kurs pielęgnacji niemowlęcia dla matek i ojców. Adres ul. Kopernika 32.

Czy można obiektywem dociec prawdy?

O twórcy wiele mówi jego dzieło, dzieło inspirowane przede wszystkim przeżyciami osobistymi, w nim to jak w zwierciadle odbija się postawa życiowa artysty, jeśli ten oczywiście jest szczery i nie boi się obnażyć własne „ego". Publiczność szybko potrafi wychwycić fałsz i obłudę, pozę objawiającą się sztucznym sileniem się na wszelkie udziwnienia i szoki. Jak trudno współczesnym twórcom pokonać te bariery możemy przekonać się na interesującej wystawie pt. „Człowiek" grupy fotograficznej „Centrum", którą można oglądać przez najbliższe dwa tygodnie w Śródmiejskim Ośrodku Kultury przy Małym Rynku. Animator tej monotematycznej wystawy znany krakowski fotografik **Tomasz Henryk Kaiser** narzucił członkom grupy wspólne kryteria. Każdy z nich miał możność wybrania i ukazania pewnego okresu życiowego w którym nastąpiły najbardziej znaczące wydarzenia kształtujące jego osobowość. Przedziały te stworzyły obraz zmian od narodzin aż do starości. Chodzi oczywiście o zmiany w psychice ludzkiej. Ta zasada stała się ciekawym eksperymentem. I tak np. **Augustyn Profus** wybrał wczesne dzieciństwo i pokazał obok pamiątkowych starych fotografii nie tylko świat widziany z grzbietu poczciwego kucyka lecz rekwizyty dzieciństwa; kolorową szabelkę, starą lalkę itp. Także inni autorzy obok swoich prac fotograficznych dołączyli różne, a tak wymowne rekwizyty. Stało się tak, ponieważ pozostawiono im pełną dowolność środków wyrazu, a wszystko po to aby odnaleźć prawdę o człowieku. Kaiser w katalogu wystawy tak o tym mówi: „Kolejną zasadą wystawy jest deklaracja szczerości wypowiedzi autorów wobec spraw, które przedstawiają poprzez odrzucenie zewnętrznej formy estetycznej jako czynnika dominującego i niejako wkroczenie w rejon sztuki automatycznej, happeningowej. Wystawa ma być dla każdego z autorów rodzajem psychicznego oczyszczenia". A udział w nim wzięli. **Augustyn Profus, Józef Duda, Artur Gawor, Kazimierz Kawulak, Wiesław Brzóska, Zbigniew Jabłoński, Marcin Węgrzynowski, Jerzy Lubczyński i Zofia Rydet.** Na ile im się udało — ocenią sami widzowie.

(Pa)

Czy tylko zła wola?!

Od 10 lat we wsi Rawałowice trwa spór z powodu... 1 m kwadr. ziemi

— „Wierzymy w moc waszej Gazety. Prosimy o pomoc — szybką i skuteczną. Nasza sprawa ciągnie się już 10 lat... Spór trwa zbyt długo, a my nie możemy dalej żyć z poczuciem wielkiej, społecznej krzywdy moralnej! — mieszkańcy wsi Rawałowice."

Przyczyną sporu jest budowa drogi dojazdowej do wsi, z której mogliby korzystać wszyscy mieszkańcy. Od samego początku było z nią wiele kłopotów. Cofnijmy się wstecz... Wiejskie zebranie, w którym uczestniczyli także sekretarz Urzędu Gminy Kocmyrzów-Luborzyca oraz przedstawiciele Państwowego Zarządu Dróg Lokalnych w Proszowicach. Zadecydowano: drogę trzeba budować! Mieszkańcy wsi obiecali pomoc. Przedstawiono plan budowy drogi pod ogólną dyskusję. Tylko jeden z mieszkańców wsi wniósł sprzeciw: — Nie pozwolę budować drogi kosztem moich gruntów!

Zmieniono więc wcześniej zaproponowany projekt. Zatwierdzono go gdzie trzeba i budowa ruszyła. Ale zebranie to dobrze zapamiętali wszyscy. Społeczny sprzeciw wzbudził fakt, że plany musiano zmienić z powodu jednego metra kwadratowego ziemi — to był bowiem grunt o który tak „dzielnie" walczył jeden z mieszkańców. I wydawałoby się, że teraz wszystko będzie szło jak „po maśle". A jednak...

Wykonano prace ziemne przy budowie drogi, rozpoczęto wozić żużel. I wtedy pan J. N. (obrońca 1 metra kwadratowego swojej ziemi) sprzeciwił się dalszemu przywożeniu żużla twierdząc, że... profil drogi jest źle ukształtowany. Mieszkańcy wsi dysponując odpowiednimi dokumentami i planami technicznymi potwierdzającymi słuszność i prawidłowość tej budowy, po rozmowach z panem J. N. udali się z interwencją do Urzędu Gminy. Tu znaleźli poparcie obiecano im również, że z panem J. N. zostaną przeprowadzone odpowiednie rozmowy. Ale ów okazał się człowiekiem bardzo upartym i nadal nie zgadzał się na wysypywanie drogi żużlem. Stąd też w Urzędzie Gminy interweniowały obie strony. Pointą wielu interwencji był przyjazd na miejsce sporu naczelnika Gminy i przedstawicieli Zarządu Dróg Lokalnych. Pan J. N. stwierdza, że droga jest źle zrobiona i w takiej sytuacji postanowił wnieść pozew do Sądu. Nie pomogły rozmowy, motywacje społecznej słuszności budowania drogi, prośby. Spór trwa! Budowę drogi wstrzymano — do dziś pozostała rozkopana. Mieszkańcy wsi są bezradni, tym bardziej, że naczelnik Gminy powiedział im, że jeżeli sami nie mogą dojść do zgody zmuszony będzie zabrać sprzęt na inną budowę, pozostawiając drogę w stanie niewykończonym. Nas w tej historii najbardziej interesuje odpowiedź na pytanie: kto jest kompetentny aby ten spór jak najszybciej zakończyć?

(gn)

TEATRY

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): H. Ibsen: Podpory społeczeństwa — 19.15. **STARY** (Jagiellońska 1): W. Krzemiński: Romans z wodewilu — 19.15 (abon. niew.). **SCENA FORUM** (Jagiellońska 1): Wieczory poetyckie Starego Teatru — Jan Kochanowski — 16.30. **KAMERALNY** (Boh. Stalingradu 21): S. Mrożek: Zabawa. Na pełnym morzu — 19.15. **BAGATELA** (Karmelicka 6): T Kwiatkowski: Romek i Julka — 17 (przedst. zamkn.). **LUDOWY** (os. Teatralne 34): L. Rydel: Betlejem polskie — 19.15 **MUZYCZNY** (Lubicz 48): C. Zeller: Ptasznik z Tyrolu — 19.15. **GROTESKA** (Skarbowa 2): C. Gozzi: Księżniczka Turandot — 11; Z. Mikulska: Przyszliśmy tu po kolędzie — 17. **KAWIARNIE: „TV-ARDOWSKA"** (Krzemionki): Alerewia — 21.30, **„FENIKS"** (Jana 2): Variette — 22.30. **FILHARMONIA** (Sala Senatorska Wawel): Wieczór Wawelski. Wyk.: S. Woytowicz, M. Merunowicz, Kwartet Łazienek Królewskich — 19.30. **GRUPA TEATRALNA „OM"** (al. 3 Maja 5): „Gorycz" — 20.

Pozostałe teatry nieczynne.

KINA

DOM ŻOŁNIERZA (Lubicz 48): Lot nad kukułczym gniazdem (USA 18 lat) ***/°°°° — 15.30. **KIJÓW** (Krasińskiego 34): Parszywa dwunastka (USA 18 lat) **/°°°° — 16.30, 19.30. **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Szkarłatny pirat (USA 15 lat) **/°°°° — 8, 12, 16, 18. Niewinne (wł.-fr. 18 lat) **/°° — 10, 14, Fałszywy król (ang. 15 lat) **/°°° — 20. **MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Dom pod czerwoną latarnią (węg. 18 lat) ***/°°° — 16, 18, 20. **MŁODA GWARDIA** (Lubicz 6): Przełomy Missouri (USA 18 lat) ****/°°° — 10, 12.15, 15.30, 17.45, Gospodarz stadniny (węg. 18 lat) ****/°° — 20. **PASAŻ:** Przygody Bolka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, Wendetta (franc. 15 lat) — 12, 14, 16, 18, DKF-Forum: Uśmiech (USA, 18 lat) — 20. **ŚWIT DUŻA SALA** (os. Teatralne 10): Parszywa dwunastka (USA 18 lat) **/°°°° — 16, 19. **ŚWIT MAŁA SALA:** Straceńcy (USA 18 lat) */° — 15, 17.15, 19.30. **ŚWIATOWID DUŻA SALA** (os. Na Skarpie 7): Kontrakt (pol. 15 lat) ****/°°°° — 15.45, 18, 20.15. **ŚWIATOWID MAŁA SALA:** Klincz (pol. 15 lat) **/°° — 15, 17.15, 19.30. **UCIECHA** (Boh. Stalingradu 16): Glina czy łajdak (fr. 18 lat) */°°°° — 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15. **UGOREK:** Dubler (fr. 12 lat) — 15, 17, 19. **WANDA** (Waryńskiego 5): Bez miłości (pol. 18 lat) ***/°°° — 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15. **WARSZAWA** (Stradom 15): Powrót do domu (USA 15 lat) ****/°°° — 10, 12.30, 15.30, 18, Koronczarka (szwajc. 15 lat) ****/°° — 20.15. **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Rocky II (USA 15 lat) */°°° — 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15. **WRZOS** (Zamojskiego 50): 39 stopni (ang. 12 lat) **/°°°° — 15.45, 18, 20.15. **WIEDZA** (Rynek Gł 27): Joe Valachi (wł.-fr. 18 lat) **/°°° — 8.15, 12.15, 16.15, Szantaż (ang 18 lat) **/°°° — 10.15, 14.15, 18.15 **ZWIĄZKOWIEC** (Grzegórzecka 71): Michał Strogow (wł. 15 lat) */°°° — 15.45, Ojciec chrzestny II (USA 18 lat) ***/°°° — 18.

DOBCZYCE — Raba: Sekret Enigmy (pol. 12 lat) */°°, **KRZESZOWICE — Nowości:** Wyrok śmierci (pol. 15 lat) **/°°, **MYŚLENICE — Wisła:** Olimpiada 40 (pol. 12 lat) **/°°°, **NIEPOŁOMICE — Bajka:** Dzielnica willowa (bułg. 12 lat) **/°°, **SŁOMNIKI — Czar:** Piękna i potwór (CSRS 12 lat) ***/°°, **SKAWINA — Hutnik:** Płomienie (pol. 15 lat) **/°, **WIELICZKA — Górnik:** Nie ma sprawy (fr. 15 lat) */°°°.

Pozostałe kina nieczynne.

WYSTAWY

WAWEL — Komnaty Królewskie (12—18). **Skarbiec koronny i zbrojownia** (niecz.). Wyst. „Wawel zaginiony" (10—15.30). **GROBY KRÓLEWSKIE I DZWON ZYGMUNTA** (9—15.30), **MUZEUM NARODOWE SUKIENNICE:** Galeria malarstwa i rzeźby (10—16). **DOM JANA MATEJKI** (Floriańska 41): Wystawa: Twórczość Jana Matejki sprzed stu lat (1880 r.) (10—16). **KAMIENICA SZOŁAYSKICH** (pl. Szczepański 9): (niecz.). **NOWY GMACH** (al. 3 Maja 1): Wystawa czasowa „Pamiątki Powstania Listopadowego" (12—18, wst. wol.). **ZB. CZARTORYSKICH** (Pijarska 3): Wyst. arcydzieł ze zbiorów Czartoryskich (niecz.). **MUZEUM ETNOGRAFICZNE** (pl. Wolnica 1): Wystawy: „Polska kultura ludowa" „Polska grafika ludowa" (10—15). **MUZEUM HISTORYCZNE** (Jana 12): Wyst.: „Militaria i zegary" (11—18 wst. wol.). **STARA SYNAGOGA** (Szeroka 24): Z dziejów i kultury Żydów Krakowa (9—15). **FRANCISZKAŃSKA 4:** Wystawa — „Szopki krak." (11—18). **GALERIA TEATRALNA** (niecz.). **ODDZIAŁ TEATRALNY** (Szpitalna 21): (niecz.). **KRZYSZTOFORY** (Rynek Gł. 32): Wystawa z dziejów i kultury Krakowa (10—14). **GALERIA** (Szczepańska 2): XVI Wyst. Grupy Krakowskiej (11—18). **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 3): Wystawy: „130 roczn. powst. Muz. Archeologicznego w Krakowie w dok. archiw.", „Skarb Wiślan" (niecz.). **MUZEUM LENINA** (Topolowa 5): Wystawy: Lenin w Polsce: (9—17 wst. wol.). **DOM LENINA** (Kr. Jadwigi 41): Wystawa stała — „Lenin w Polsce" (9—15, wst. wol.). **„RYDLÓWKA"** (Tetmajera 28): Folklor wsi podkrakowskiej (11—14). **MUZEUM W PIESKOWEJ SKALE (OJCÓW)** (10—16). **MUZEUM PRZYRODNICZE** (Sławkowska 17): (niecz.). **MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH W WIELICZCE** (9—16). **KOPALNIA SOLI** (8—16). **GALERIA KTF** (Boh. Stalingradu 13): Wystawa „Venus 80" cz. I (9—21). **PAWILON WYSTAWOWY** (pl. Szczepański 3a): Ogólnopolska wystawa „Rysunek i obraz" (11—18). **GALERIA** (Kanonicza 5): (11—18). **GALERIA ARKADY:** Wystawa malarstwa Jana Świderskiego (11—18). **PAŁAC SZTUKI** (pl. Szczepański 4): Wystawa „Nasze obrazy ze zbiorów TPSP w Krakowie" (10—18). **SALON TPSP** (N. Huta al. Róż 3): Wystawa malarstwa Zygmunta Kałuskiego (10—17). **GALERIA DESA** (Jana 3): Wystawa „Kolekcji karnawałowej" Niny Idzikowskiej (12—19). **GALERIA ZPAF** (Anny 3): Wystawa A Bujaka: „Watykan — Ziemia Święta, Góra Athos (10—18). **GALERIA ZPAP** (Floriańska 34): (10—18). **GALERIA „PRYZMAT"** (Łobzowska 3): Wystawa „Mont Blanc" (10—18). **GAL SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ** (Stolarska 8—10): Wystawa malarstwa Janusza Trzebiatowskiego (12—19). **KLUB MPiK** (Mały Rynek 4): **CZYTELNIA:** (10—21). **GALERIA:** Wystawa grafiki Andrzeja Kowalczyka „Miejsca postoju" (10—18) **KLUB MPiK** (pl. Centralny): **CZYTELNIA** (10—20). **GALERIA:** (10—20). **DWOREK JANA MATEJKI** w Krzesławicach (Kruczkowskiego 15): (9—14.30, wst. wol.). **KLUB „FORUM"** (Mikołajska 2): Wystawa faktograficzna „Człowiek" (10—18).

MYŚLENICE — MIEJSKIE SALE WYSTAWOWE (3 Maja): Wystawa malarstwa Pawła Bielca (9—14, 16—18). **MUZ. REGIONALNE** (Sobieskiego 3): Wystawa „Myślenice i okolica" w malarstwie Emila Słomki (16—18). **MDK** (Reja 5): (8—15).

co gdzie kiedy?

ŚRODA
7
STYCZNIA
Lucjana
jutro
Seweryna

SZPITALE DYŻURNE

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. **CHIRURGIA DZIEC.:** Prądnicka 35. **LARYNGOLOGICZNY:** Kopernika 23a. **UROLOGICZNY:** Prądnicka 35. **OKULISTYCZNY:** Witkowice.

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel. 206-11 (czynny całą dobę).

DYŻURNE PORADNIE MIĘDZYREJONOWE: internistyczna, pediatryczna, stomatologiczna, gabinet zabiegowy (18—21), zgłoszenia wizyt domowych (18—20), porady stomatologiczne (w przypadkach nagłych) — Pogotowie Ratunkowe, ul. Łazarza 14 (20—7).

Dla ŚRÓDMIEŚCIA (al Pokoju 4) — tel. 181-80, 183-96.

NOWEJ HUTY (os. Jagiellońskie 41) — tel. 856-26.

KROWODRZY (Galla 24) — tel. 721-35.

PODGÓRZA (gen. Kutrzeby 4) — tel. 618-55, 650-99.

MYŚLENIC (Szpitalna 2) — PRZYCHODNIA PRZYSZPITALNA I REJONOWA.

PROSZOWIC (1 Maja 5): PRZYCHODNIA PRZYSZPITALNA I REJONOWA.

Wszystkie placówki udzielają porad ambulatoryjnych oraz przyjmują wizyty domowe w zakresie ogólnym, pediatrycznym stomatologicznym i zabiegowym (inne oddziały szpitali wg rejonizacji).

POGOTOWIE

Łazarza 14, wypadki tel. 99, zachorowania i przewozy — 238-33, informacja — 205-11, Centrala abonencka — 236-00, Rynek Podgórski 2, 623-50, Pogotowie (Tellgi 6, tel. 617-60 wewn. 101), Lotnisko Balice 190-29, N. Huta 422-22, 417-70, Krzeszowice 99, 206-20 Sieciechowice (tel. Iwanowice 60) Jerzmanowice 48, Proszowice 9, Myślenice 999, Skawina 9, Wieliczka 9, 233-54, Niepołomice 198.

APTEKI

PUNKT INFORMACJI APTECZNEJ — tel. 107-65 (8—15).

Waryńskiego 24, Rynek Gł 42, Pstrowskiego 94, Nowa Huta — Centrum A, bl. 3, Kazimierza Wielkiego 117, Długa 88, os. Kozłówek.

MYŚLENICE (Rynek 10)
SKAWINA (Słowackiego 5)
WIELICZKA (Boh Warszawy 12)
PROSZOWICE (1 Maja 51)

INNE

CENTRUM INFORMACJI TURYSTYCZNEJ WAWEL-TOURIST (ul. Pawia 8) — tel. 260-91, 204-71 (8—18).

POGOTOWIE TECHNICZNE „POLMOZBYT" (al. Pokoju 81) — 800-84 (czynne 6—22).

TELEFON ZAUFANIA: 371-37 (16—22).

OŚRODEK INF. USŁUGOWEJ WUSP „GROMADA" (Floriańska 20) tel. 271-30, 228-90 (7—18), Nowa Huta (os. Zgody 7) tel. 447-31 (8—16).

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY I KARDIOLOGICZNY (Reja 11) — zamawianie wizyt domowych — tel 225-66, 295-78 (od. 15.30 do 23.00).

RADIO

PROGRAM I
na fali 1322 m
DZIENNIKI: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 15.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00

12.25 Fonoteka folkl. 12.45 Roln. kwadr. 13.00 Komunik. energet. 13.01 St. Gama. 15.05 Popoł. dziewcząt i chłopców. 15.30 St. Relaks. 15.35 Kącik melom. 15.55 Pięć minut o kult. 16.00 Muz. i aktualn. 16.30 Z polskiej muz. rockowej. 17.00 Inf. sport. 17.10 Radiowe spotk. 17.30 Radiokurier. 19.25 Kiermasz polsk. pios. 19.40 Mag. spr. międzynar. 20.00 Inf. dla kierowców. 20.05 Refleksje. 20.10 Konc. życzeń. 20.40 Wirtuozi różnych instrum. 21.05 Kron. sport. 21.15 Komunik. Tot. Sport. 21.20 Konc. Chopinowski. 22.20 Tu Radio Kierowców. 22.23 WOSPR i TV dla słuch. w kraju i za granicą. 23.00 Minął dzień. 23.15 Wita Was Polska.

PROGRAM II
na fali 219 m. czyli 1368 KHz
na UKF 67.67 MHz
oraz dodatk. na fali dł. 1500 m (8.29—16.40)
DZIENNIKI: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 21.30, 23.30

11.35 Co słychać w świecie. 11.40 Miłośn. pieśni chór. 11.55 Komunikat o st. wód. 12.05 Zapow. aud. popoł. 12.10 Tańce z różnych epok. 12.25 Spr. rodz. 12.45 Tańce z różnych epok. 13.00 Refleksje. 13.10 Muz. w teatrze. 13.30 Komunik. dla górników. 13.36 Czas dobrych gospodarzy. 13.51 Sądeckie krakowiaki. 14.00 Gospod. probl. regionów. 14.25 Coś dla amatorów. 14.45 Muz. Beethovena. 15.35 Popoł. dziewcząt i chłopców. 16.00 Arie Mozarta. 16.40 Ludzie Partii — sprawy Partii. 17.00 Goście naszych estrad. 17.30 Szersze spojrzenie. 17.50 Śpiew. aktorzy. 18.05 Pod skrzydłami Hermesa. 18.25 Pleb. St. Gama. 18.30 Echa dnia. 18.40 Dom i my. 19.00 Klasycy muz. rozr. — Francis Lai. 19.20 Fragm. pow. H. van Doderera „Demony". 19.50 XXIII Międzynar. Fest. Muz. Organ. Oliwa 80. Gra Sieghard Zitzmann (NRD). 20.20 Wiersze R. Krynickiego. 20.30 Musica polonica nova. 21.10 Podzwonne dla królowej — rep. lit. 21.30 Inf. sport. 21.40 Dolina Issy - fragm pow. 22.00 Urlop zdrowotny — słuch. 21.10 Śpiewają „King Singers". 23.35 Jazz na dobranoc.

PROGRAM III
UKF 66.89 MHz

11.00 Przywrócenie życiu. 11.30 Jazz, spotk. T. Ochalskiego. 12.05 W tonacji Trójki. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 „Ziele na kraterze" — 26 odc. 14.00 Mistrz. batuty — Bruno Walter. 15.05 Herbatka przy samowarze. 15.25 Gra zespół Combi. 15.40 Z archiwum włosk. pios. 16.00 Julien Green „Dzienniki" (2). 16.15 Muzykobranie. 16.40 Widzi mi się, widzi wam się — mag. spr. społ. 17.05 Muz. poczta UKF. 17.40 Z mojej płytoteki. 18.10 Polityka dla wszystkich. 18.25 Czas relaksu. 19.00 J. Jones „Stąd do wieczności" — od. 20. 19.35 Opera tyg.: J. Offenbach „Orfeusz w piekle". 19.50 „Dolina Issy" — 21 odc. 20.00 Studio 202 — wrocł. mag. rozr. 21.00 Z bliska i z daleka: L. Grychtołówna. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda 7 wieczorów: J. Feliciano. 22.15 Trzy kwadr. jazzu — aktualn. 23.00 Poezja J. Witlina. 23.05 Między dniem a snem. 0.50 Wiad. 0.55 Progr. na dzień nast.

PROGRAM IV
UKF 68.75 MHz
DZIENNIKI: 6.00, 12.00, 16.00, 16.40, 22.55

13.25 Sławne dzieła, sławni wyk. (Stereo). 15.00 St. Gama w Stereo. 16.05 14 lek. j. ang. 16.20 18 lek. j. łacińsk. 16.40 Wiad. znad Wisły i Dunajca (KR). 16.45 Z fonot. stereo (KR). 17.15 Nasze sprawy — aud. dla młodz. (KR). 17.35 Utw. fortep. i wok. L. van Beethovena (Stereo — KR). 17.55 W kręgu sztuki: A. Chmielowski — Brat Albert (Kr). 18.15 Gwiazdy dawnych scen oper.: B. Gigli (KR). 18.24 Pog. (KR). 18.25 Psychologia plotki. 18.45 Kosmos bliski i daleki. 19.00 Czy metoda uniwersalna. 19.15 13 lek. j. hiszp. 19.30 St Stereo 21.20 W. Conover przedst. Stereo. 21.50 NURT — Psycholog. aspekty oceny szkolnej. 22.15 Wersje i kontrowersje.

Za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili w repertuarze kin, teatrów, radia i TV. Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

TV

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSŚ — Jęz. pol., sem. 3. Wartości ideowe i artyst literat. okresu pozytywizmu
6.30 TTR, RTSŚ — Biol. sem. 3. Czym zajmuje się sozologia?
9.00 Dla szk. Fiz., kl. 6 — W niewidzialnym świecie
9.55 Praca — technika. kl. 1. Zabawki elektromechan.
11.00 Dla szkół: Hist., kl. 7. Rok 1863 — Ostatni dyktator
13.30 TTR, RTSŚ — Matem. sem 1 Własności funkcji liczbowych
14.00 TTR, RTSŚ — Chemia, sem. 1. Zastosow. poznanych praw w praktyce chem.
14.30 Telewizja w sprawie miliardów
15.30 NURT — Matem.. Zbiór wyników eksperym. losowego
15.50 Program dnia
15.55 Obiektyw
16.15 Dziennik
16.30 Dla dzieci: Michałki
16.55 Klinika Zdrowego Człowieka
17.25 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka
17.35 Konfrontacje: Energia — nowe granice
18.05 Międzynarodowy Turniej w Piłce Ręcznej Mężczyzn „Puchar Bałtyku": NRD — Polska
18.50 Dobranoc
19.00 Camerata — mag. muz.
19.30 Dziennik telewizyjny
20.10 Filmoteka arcydzieł: „Amarcord" — wł.-fr. film fab.
22.15 Dziennik
22.30 30 minut z architekturą
23.00 Telewizja w sprawie miliardów

PROGRAM II

Dwójka dla drugiej zmiany: Premiery dnia
10.00 Opowieść proletariacka — węg. film obycz.
10.55 Międzynarodowy Konkurs Skoków Narciarskich: „Turniej Czterech Skoczni" — Bischofshofen
11.40 Klinika Zdrowego Człowieka
12.05 Konfrontacje
16.00 Jęz. angielski, kurs dla zaawans., lek. 5
16.30 Jęz. angielski, kurs podst., lek. 12
17.00 Program dnia
17.05 Towarzystwo Wiedzy Powszechnej: Dlaczego gasną żarówki
17.35 Program morski
18.05 Opowieść proletariacka — węg. film obycz.
19.00 Piosenki tygodnia
19.10 KRONIKA (Kr)
19.30 Dziennik telewizyjny
20.10 Ekran reporterów
20.40 Kształt słowa
21.10 24 godziny
21.20 Dla młodzieży: Poradnia Zaufanie
22.00 Wieczory historyczne: „O skutecznym rad sposobie"
22.30 Wieczorne rozmowy w kręgu rodziny
23.00 Jęz. angielski, kurs podst., lek. 12.

„GAZETA KRAKOWSKA" — DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. Adres redakcji: 31-072 Kraków, ul. Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji: 30-960 Kraków 1, skrytka pocztowa 556. TELEFON REDAKCJI: centrala czynna od godz. 6 do 3 w nocy — nr tel. 275-88 łączy ze wszystkimi działami. ODDZIAŁY REDAKCJI: 33-300 NOWY SĄCZ, ul. Narutowicza 6, II p. tel. 203-34, 33-100 TARNÓW, ul. Krakowska 12, tel. 56-50. WYDAWCA: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa—Książka—Ruch", Kombinat Wydawniczo-Kolportażowy w Krakowie, ul. Wiślna 2. DRUK Zakłady Poligraficzne w Krakowie, ul. Wielopole 1. Ogłoszenia przyjmuje: Biuro Reklam i Ogłoszeń ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, tel. 270-89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa—Książka—Ruch" na terenie całego kraju. Ogłoszenia do „GAZETY KRAKOWSKIEJ" przyjmują również oddziały redakcji w Nowym Sączu i Tarnowie (adresy jak wyżej). Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.

Prenumeratę przyjmują oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny; do dni 10 poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty miesięczna 26.— zł, kwartalna 78 zł, półroczna 156 zł, roczna 312 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, organizacje społeczne, zamawiają prenumeratę w miejscowych oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch", w miejscowościach zaś, w których nie ma oddziałów, w urzędach pocztowych. Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch". Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 w terminach obowiązujących dla prenumeraty krajowej. Prenumerata ta jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy. PL ISSN 0137-9496

Nr indeksu 35015

Wydanie A